

śp. Arcybiskup Stanisław Szymecki 1924 – 2023

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

*drogi*

**MIŁOSIĘRDZIA**

**Nr 10 (158)**  
październik 2023

cena 4,00 zł  
(w tym 8% VAT)



**Miłosierny wśród nas**



## zapraszamy w październiku

<b>codziennie</b>	15.00 – Koronka do Miłosierdzia Bożego 21.00 – Apel Jasnogórski 21.30 – Modlitwa różańcowa
<b>środa</b>	20.00 – Radio i wiara (o Piśmie św., o nauczaniu Kościoła; świadectwa)
<b>czwartek</b>	20.00 – Muzyka w życiu ludzi
<b>piątek</b>	20.00 – Radio i kultura (muzyka poważna, literatura, film)
<b>sobota</b>	20.00 – Zrozumieć Ewangelię
<b>niedziela</b>	16.30 – Radio i małżeństwo; 20.00 – Radio i niedzielne zamyślenia



**103,3 FM BIAŁYSTOK**  
**90,9 FM MOŃKI**

oraz ONLINE



[www.radioz.pl](http://www.radioz.pl)



[www.facebook.com/radioi103i3](https://www.facebook.com/radioi103i3)



tel. +48 533 981 100  
+48 500 088 250  
+48 533 981 323  
[www.nowator.com.pl](http://www.nowator.com.pl)

**ZIEMIA ŚWIĘTA 27.01-3.02.2024 (8 dni) – od 4790 zł**  
(promocja)

**ZIEMIA ŚWIĘTA 9-15.05.2024 (7 dni) – od 4390 zł** (promocja)

Proponujemy wypoczynek grupom i osobom indywidualnym w Polsce (z zabiegami SPA)

Przyjmujemy zamówienia na pielgrzymki lotnicze:  
Cypr, Malta, Gruzja, Portugalia, Hiszpania, Francja, Grecja, Skandynawia, Włochy

Białystok, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 13  
biuro – tel. 533 981 100, autokary – tel. 500 088 250  
email: [nowator@nowator.com.pl](mailto:nowator@nowator.com.pl)

## POLSKIE RADIO BIAŁYSTOK

w każdą niedzielę o godz. 6.15

### EWANGELIA I ŻYCIE

audycje są dostępne jako podcasty na  
[www.radio.bialystok.pl](http://www.radio.bialystok.pl)

## BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok  
czynne: pn-pt 10.00-14.00  
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: [bpax@tlen.pl](mailto:bpax@tlen.pl), [www.bpax.pl](http://www.bpax.pl)



## PIELGRZYMKI 2024

**MARZEC 16-23.03 ZIEMIA ŚWIĘTA – Śladami Chrystusa** (8 dni) – 2500 zł + 740 USD

**KWIECIEŃ 04-14.04 ZIEMIA ŚWIĘTA i JORDANIA** (11 dni) – 2600 zł + 1320 USD

**MAJ 03-10.05 MALTA – Śladami św. Pawła** (8 dni, samolot) – 4000 zł

**CZERWIEC 02-08.06 WŁOCHY – Rzym, Neapol, Pompeje, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Monte Cassino** (7 dni, samolot) – 3700 zł; **19-27.06 LIBAN – Śladami św. Charbela** (9 dni) – 2400 zł + 950 USD

**LIPIEC 07-17.07 GRECJA – Śladami św. Pawła i plażowanie** (11 dni, samolot) – 4200 zł; **01-12.07 MEDJUGORJE, Chorwacja, Czarnogóra, Albania, Ludbreg, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Kluja, Szkodra** – 4 dni nad morzem, wypoczynek (12 dni, autokar) – 3150 zł; **23-27.07 LITWA, Łotwa, Estonia, Finlandia – Helsinki** (5 dni) 1590 zł

**SIERPIEŃ 03-12.08 WŁOCHY Rzym, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Cascia – św. Rita, Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manfredonia** – wypoczynek nad morzem (10 dni, autokar) – 3100 zł; **20-24.08 SZLAKIEM PAPIESKIM – Kraków, Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Łagiewniki** (5 dni) – 1390 zł

**WRZESIEŃ 02-07.09 BRATYSŁAWA, WIEDEN, BUDAPESZT** (6 dni) – 1870 zł; **17-21.09 BIESZCZADY** (5 dni) – 1450 zł

**PAŹDZIERNIK 05-12.10 FATIMA – Santiago de Compostela, Braga, Nazare, Porto, Lizbona** (8 dni, samolot) – 4200 zł; **12-19.10 CYPR – Śladami św. Pawła i wczesnego chrześcijaństwa** (8 dni, samolot) – 4000 zł

## Od redakcji

W momencie oddania do druku „Drogę Miłosierdzia” dotarła do nas wiadomość o śmierci Arcybiskupa Seniora Białostockiego STANISŁAWA SZYMECKIEGO, który przed 30 laty powołał do życia miesięcznik Archidiecezji Białostockiej.

## Arcybiskup Stanisław Szymecki odszedł do Domu Ojca



Dnia 26 września 2023 r. po godz. 16.00 w Białymstoku, w wieku 99 lat odszedł do Domu Ojca arcybiskup senior Stanisław Szymecki, metropolita białostocki w latach 1993-2000. W Białymstoku, który nazwał „Miastem Miłosierdzia” i „swoją ziemią obiecaną” spędził ostatnie 30 lat życia. Papież Jan Paweł II nazywał go „swoim przyjacielem”.

Arcybiskup Stanisław Szymecki urodził się 26 stycznia 1924 r. w Katowicach (Załęska Hałda). Jako dziecko wraz z rodzicami i rodzeństwem wyemigrował do Francji. Po ukończeniu szkół i seminarium duchownego w Paryżu 3 maja 1947 r. otrzymał święcenia diakonatu z rąk abp. Angelo Giuseppe Roncallego, nuncjusza apostolskiego w Paryżu, później papieża Jana XXIII, a święcenia prezbiteratu 3 lipca 1947 r. z rąk arcybiskupa metropolity Paryża kard. Emanuela Suharda.

W 1948 r. powrócił do Polski do Diecezji Katowickiej. Pracował jako wikariusz w parafiach (1948-1949), a następnie był kapłanem bp. Stanisława Adamskiego (1949-1957). W 1961 r. uzyskał doktorat z teologii fundamentalnej w Institute Catholique de Paris (Francja).

W latach 1968-1978 był rektorem Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. 27 marca 1981 r. mianowany został ordynariuszem diecezji kieleckiej. Święcenia biskupie otrzymał z rąk Jana Pawła II, 12 kwietnia 1981 r. w Kaplicy Sykstyńskiej w Rzymie. Jako dewizę biskupią przyjął słowo „Diliges” („Będziesz miłował”).

15 maja 1993 r. papież Jan Paweł II mianował go arcybiskupem metropolitą białostockim. Ingres do bazyliki archikatedralnej odbył 5 czerwca 1993 r.

Podczas posługi w Archidiecezji Białostockiej przeprowadził m. in. peregrynację obrazu Matki Bożej Miłosierdzia w parafiach Archidiecezji, uwieńczoną ukoronowaniem papieskimi koronami wizerunku Matki Bożej Miłosierdzia w archikatedrze białostockiej 5 czerwca 1995 r. Zakończył postępowanie na szczeblu diecezjalnym ws. heroiczności cnót w procesie beatyfikacyjnym ks. Michała Sopoćki oraz księży męczenników II wojny światowej. 15 czerwca 1998 r. abp Stanisław Szymecki otrzymał honorowe obywatelstwo Miasta Białegostoku, które jako pierwszy nazwał „Miastem Miłosierdzia”. Ten tytuł propagował w Polsce i na świecie, podkreślając dzieło życia i spuściznę, którą pozostawił tu bł. ks. Michał Sopoćko oraz postawę życiową tujejszych mieszkańców, jak mówił – „dobrych, życzliwych, pracowitych i żyjących wiarą w Boga”. W 2000 r. przewodniczył obchodom Jubileuszu Roku Świętego i zakończył I Synod Archidiecezji Białostockiej, otwarty podczas wizyty Jana Pawła II 5 czerwca 1991 r.

16 listopada 2000 r. papież Jan Paweł II przyjął kanoniczną rezygnację abp. Szymeckiego z obowiązków pasterza Archidiecezji Białostockiej.

Do czerwca 2018 r. aktywnie uczestniczył w życiu Archidiecezji Białostockiej. Mieszkał w domu biskupa emeryta przy ul. Cedrowej w Białymstoku, otoczony życzliwością kapłanów i wiernych oraz troskliwą opieką Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej (Śląskie).

W listopadowym numerze „Drogę Miłosierdzia” zamieścimy obszerniejszy materiał dotyczący śp. abp. Stanisława Szymeckiego.

## W numerze



Eucharystia i Miłosierdzie

9



Wizerunek Jezusa Miłosiernego w archikatedrze białostockiej

12



Człowiek bez twarzy

15



Hejt

16



Czy jako dziecko Jezus się modlił?

18



Zanieśmy miłosierne słowo w najdalsze zakątki świata

23



Praca

24



Po co dzieciom baśnie?

25



## RODZINY PIELGRZYMOWAŁY DO KRYPNA

9 września ponad 8 tys. pielgrzymów przybyło do Krypna w Archidiecezjalnej Pieszej Pielgrzymce Rodzin. Doroczna pielgrzymka do Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia odbywała się pod hasłem „Maryja Matka nadziei”. Wraz z pielgrzymami wędrował bp Henryk Cierieszko, ok. 50 kapłanów, 8 kleryków i 10 siostr zakonnych. Podczas Mszy św. na zakończenie pielgrzymki, w homilii, Metropolita Białostocki abp Józef Guzdek nawiązywał do beatyfikacji Rodziny Ulmów. „Święci i błogosławieni poruszają nasze serca i zarazem przekonują, że ewangeliczne wymagania, nawet te najtrudniejsze, są możliwe do realizacji. (...) Ulmowie z Markowej są dla nas wzorem prostego, codziennego i wytrwałego wypełniania Bożej woli: «Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny»” – mówił.

## PODLASKI MARSZ DLA ŻYCIA

17 września ponad tysiąc osób, w tym setki rodzin, przeszło ulicami Białegostoku w Podlaskim Marszu dla Życia. Spod bazyliki pw. św. Rocha do białostockiej archikatedry szły całe rodziny wraz z dziećmi oraz przedstawiciele różnych wspólnot i ruchów katolickich z Archidiecezji. Po drodze do marszu dołączali mieszkańcy miasta. Uczestnicy radosnego kolorowego przemarszu modlili się i śpiewali, a trójka dzieci niosła relikwie św. Joanny Beretty Molli, bł. Karoliny Kózkówny i Świętych Dzieci Fatimskich, Franciszka i Hiacynty Marto. Tuż po zakończeniu marszu na placu obok katedry odbył się Podlaski Piknik Rodzinny. Marsz poprzedziła Msza św. w intencji rodzin pod przewodnictwem ks. Łukasza Kisielewskiego, dyrektora Wydziału Duszpasterstwa Rodzin Archidiecezji Białostockiej.



## 50-LECIE OBRAZU JEZUSA MIŁOSIERNEGO KATEDRZE

23 września w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej odbyła się konferencja pt. „50-lecie obecności obrazu Jezusa Miłosiernego w archikatedrze białostockiej”. Wystąpienia konferencyjne dotyczyły m.in. teologii obrazu i kultu Jezusa Miłosiernego, a także osoby Ludomira Sleńdzińskiego, związanego z Białymstokiem malarza obrazów Jezusa Miłosiernego. Po podsumowującym panelu dyskusyjnym, konferencję zakończyła wspólna modlitwa *Koronką do Miłosierdzia Bożego* w kaplicy Jezusa Miłosiernego w białostockiej archikatedrze. Konferencja zorganizowana została w 84. rocznicę śmierci Eugeniusza Marcina Kazimirowskiego, malarza pierwszego obrazu Jezusa Miłosiernego, wpisując się w Dni Patronalne Miasta Białegostoku.



## PEREGRYNACJA OBRAZU MATKI BOŻEJ „SOLIDARNOŚCI”

24 września Mszą św. w kościele pw. św. Andrzeja Boboli w Białymstoku rozpoczęła się całoroczna peregrynacja Obrazu Matki Bożej „Solidarności” w Regionie Podlaskim NSZZ Solidarność. Liturgii przewodniczył abp Józef Guzdek Metropolita Białostocki. Peregrynacja Obrazu jest duchowym przygotowaniem do 42. Ogólnopolskiej Pielgrzymki Ludzi Pracy na Jasną Górę, której Region Podlaski będzie organizatorem w 2024 r., w 40. rocznicę męczeńskiej śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki, kapelana „Solidarności”. Obraz Matki Bożej „Solidarności” nawiedzi parafie białostockie i dekanaty w terenie Archidiecezji Białostockiej oraz wybrane parafie diecezji elckiej, łomżyńskiej oraz drohiczyńskiej. Peregrynacji będą towarzyszyć relikwie bł. ks. Jerzego Popiełuszki, a także miniatura krzyża z Nowej Huty.



Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym [ArchiBial.pl](http://ArchiBial.pl) oraz na Twitterze @BialArchi

## Laureaci nagrody im. bł. ks. Michała Sopoćki – MICHAŁY 2023

ŚWIADEK MIŁOSIĘDZIA BOŻEGO W ŚWIECIE – Valentine Conlon

PEŁNIĄCY DZIEŁA MIŁOSIĘDZIA – s. Bogdana Łasocha MSF, s. Fabiana Potrząsaj MSF

WYCHOWAWCA MIŁOSIĘDZIA – Lucja Orzechowska

PROPAGATOR TRADYCJI I KULTURY POLSKIEJ NA KRESACH

– 2 Parafialna Drużyna Harcerska „Szare Szeregi” w Kozińcach

Zadanie publiczne współfinansowane ze środków Województwa Podlaskiego



## XIII TYDZIEŃ WYCHOWANIA

„Wspólnota słuchająca i ewangelizująca” – to hasło XIII Tygodnia Wychowania, który w Kościele w Polsce trwał w dniach od 10 do 16 września. Inicjatywa ta została pomyślana jako wyraz troski o dobro młodzieży i dzieci, a także forma zwrócenia uwagi na pilną potrzebę wychowania jako pomocy w szukaniu prawdy, która powinna być fundamentem formacji. Tegoroczny Tydzień Wychowania obchodzony był w czasowym kontekście dwóch ważnych wydarzeń. Pierwsze z nich, to trwający w Kościele powszechnym Synod o synodalności „Ku Kościołowi synodalnemu: komunია, uczestnictwo i misja”, do którego nawiązywało motto wydarzenia, a drugie to beatyfikacja Józefa i Wiktorii Ulmów oraz ich dzieci.

## 57. DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

17 września 2023 Kościół w Polsce obchodził 57. Dzień Środków Społecznego Przekazu. Patronował mu hasło: „Mówić z sercem. Prawdziwie w miłości” (Ef 4, 15), stanowiące tytuł tegorocznego orędzia Ojca Świętego na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, obchodzony w większości krajów w maju, a w Polsce w trzecią niedzielę września. „Marzy mi się komunikacja kościelna, która „w centrum stawiałaby relację z Bogiem i z bliźnim, zwłaszcza tym najbardziej potrzebującym, i która umiałaby raczej rozpalać płomień wiary, niż chronić popioły autoreferencyjnej tożsamości” – napisał papież Franciszek w przygotowanym na tę okazję orędziu.

## KONGRES „PARAFIA JUTRA”

W dniach od 19 do 21 września w Sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej odbywał się II Kongres Teologii Praktycznej „Parafia jutra”. Ponad stu uczestników – naukowców, duszpasterzy i świeckich przedstawicieli wspólnot parafialnych zastanawiało się, przed jakimi wyzwaniem stoi lub wkrótce stanie Kościół w Polsce i jakie działania w związku z tym należy podejmować w parafiach. W ramach miały miejsce 4 sesje tematyczne: „Uwarunkowania pracy polskich parafii”, „Parafia w perspektywie badań socjologicznych”, „Biblijno-teologiczne podstawy życia parafialnego” oraz „Parafia w perspektywie badań teologicznych”, a na zakończenie kongresu – panel dyskusyjny nad postulatami zaproponowanymi w czasie sesji tematycznych. W czasie Kongresu zaprezentowane zostały również parafie wyróżnione w organizowanym corocznie przez Katolicką Agencję Informacyjną konkursie „Aktywna parafia”. Przedstawiły one swoją działalność, która może inspirować nie tylko do odnowy życia religijnego, ale do wielu działań podejmowanych na rzecz społeczności lokalnych.

## PEREGRYNACJA RELIKWII BŁ. RODZINY ULMÓW PO POLSKICH DIECEZJACH.

Decyzją Konferencji Episkopatu Polski, relikwie bł. Rodziny Ulmów będą peregrynować po polskich diecezjach. Wydarzenie zostało zainaugurowane Mszą św. na jasnogórskim szczycie, w niedzielę, 24 września, podczas Ogólnopolskiej Pielgrzymki Małżeństw i Rodzin. Centralnym punktem rozpoczynającym peregrynację była Eucharystia sprawowana przez abp. Adama Szalę, Metropolite Przemyskiego. Na zakończenie Mszy św. przekazał on relikwie przedstawicielom Archidiecezji Częstochowskiej. Peregrynacja w poszczególnych diecezjach będzie trwała tydzień. Jak podkreśla dyrektor Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin ks. Robert Wielądek, inicjatywa może stać się okazją do przybliżenia bł. Rodziny Ulmów wiernym w Polsce oraz przypomnienia prawdy o powszechnym powołaniu do świętości.

## „ODWAGA POKOJU” – SPOTKANIE WSPÓLNOTY SANT’EGIDIO

10 września w Berlinie rozpoczęło się 37. Międzynarodowe Spotkanie Pokoju organizowane przez rzymską Wspólnotę Sant’Egidio. Jego współorganizatorami był Kościół katolicki i ewangelicki w Berlinie. Do 12 września pod hasłem „Odwaga pokoju” ok. tysiąc uczestników z całego świata reprezentujących różne religie obradowało w 20 forach na temat roli religii w takich kwestiach, jak kryzys środowiska, migranci, dialog międzyreligijny, demokracja w dzisiejszych czasach, globalizacja, rozbrojenie i sztuczna inteligencja. „Nie ustawajmy w modlitwie o pokój, nie tracąc ducha, pukajmy z pokorą i natarczywością do zawsze otwartych drzwi Bożego serca i do drzwi ludzkości. Prośmy, by otwały się drogi pokoju, zwłaszcza dla umiłowanej i udręczonej Ukrainy” – zaapelował Ojciec Święty w przesłaniu skierowanym do jego uczestników.

## PAPIEŻ FRANCISZEK ODWIEDZIŁ MARSYLIE

Migracja była jednym z głównych tematów trwającej w dniach 22-23 września podróży Papieża. Ojciec Święty w Marsylii, w mieście na południu Francji wziął udział w wydarzeniu pod hasłem „Spotkania Śródziemnomorskie”, które zgromadziło 120 młodych różnych wyznań i religii, a także ponad 60 biskupów katolickich. Wydarzeniu towarzyszył festiwal kulturalny oraz prezentacja ruchów, wspólnot i stowarzyszeń działających na rzecz ekologii czy dialogu w basenie Morza Śródziemnego. Franciszek spotkał się też z Prezydentem Republiki Francuskiej i premier Elisabeth Borne. Była to 44. zagraniczna pielgrzymka Franciszka podczas ponad 10 lat jego pontyfikatu. Odbyła się ona tuż przed obchodzoną w niedzielę 24 września przez Kościół 109. Światowym Dniem Migranta i Uchodźcy. Jego tegoroczne hasło brzmi: „Wolni, aby wybrać: migrować czy pozostać”.

## ŚWIATOWY DZIEŃ MIGRANTA I UCHODŹCY

„Migracja powinna być zawsze dobrowolną decyzją” – stwierdził Ojciec Święty w orędziu na 109. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy. Franciszek przypomina w nim, że czynnikami zmuszającymi do migracji są dziś konflikty, klęski żywiołowe, czy też po prostu niemożność godnego i dostatniego życia we własnej ojczyźnie. Przytoczył słowa św. Jana Pawła II, który domagał się zabezpieczenia przede wszystkim „prawa do nieemigracji, to znaczy do godnego życia w pokoju we własnej ojczyźnie”. Wskazuje, że by wyeliminować przyczyny zmuszające do opuszczenia swego kraju trzeba wspólnego zaangażowania wszystkich i „powstrzymania wyścigu zbrojeń, kolonializmu gospodarczego, rabowania cudzych zasobów, dewastowania naszego wspólnego domu”. Franciszek przypomina, że rozwój krajów biedniejszych gospodarczo zależy od zdolności do dzielenia się, jaką można wypracować między wszystkimi państwami.

## SYNOD O SYNODALNOŚCI

Od 4 do 29 października 2023 r. w Rzymie odbędzie się pierwsza sesja XVI Zgromadzenia Ogólnego Zwyczajnego Synodu Biskupów „Ku Kościołowi synodalnemu: komunია, uczestnictwo i misja”. Stolica Apostolska ogłosiła w lipcu, że z Polski w obradach wezmą udział kardynałowie Grzegorz Ryś i Konrad Krajewski, a także przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki, wiceprzewodniczący KEP abp Marek Jędraszewski i koordynator synodu o synodalności w Kościele w Polsce abp Adrian Galbas. Jednym z pięciu świeckich reprezentantów Europy będzie prof. Aleksander Bańka.

## 26 niedziela zwykła

1 października 2023 – Ewangelia: Mt 21, 28-32

### BEZ IMMUNITETU

Jezus przebywa w Jerozolimie. Po nocy spędzonej w Betanii idzie do Świątyni Jerozolimskiej i naucza w przypowieściach, pozostając pod ostrzałem krytyki faryzeuszów i saduceuszów. To do nich kieruje przypowieść o dwóch synach. Ilustruje ona prawdę o przywódcach ludu: „celnicy i nierządnicę wchodzi przed wami do Królestwa Niebieskiego”. W przypowieści ojciec zaprasza swoich synów do pracy w winnicy. Przemawia do nich czule, jak do swoich małych chłopców. Z każdym rozmawia osobście, kierując tę samą prośbę: „Idź i pracuj dzisiaj w winnicy”.

Pierwszy odpowiada ojcu z szacunkiem „Panie”, lecz go nie słucha. Drugi lekceważąco odmawia ojcu, ale zmienia swoją decyzję, żałuje i idzie do winnicy. Zdziwiona w przypowieści pełna miłości postawa ojca, niezwykle ciepłego i cierpliwego wobec swych synów. Oni jednak narażają na szwank jego honor i ranią ojcowską miłość. On żadnego nie upomina ani nie karze.

Pod postacią ojca, właściciela winnicy, ukrywa się Ojciec niebieski. Natomiast synowie to dwie grupy ludzi, których cechuje charakterystyczna postawa względem Boga. Jedna grupa to pobożni Żydzi. Druga to ci, którzy z Bogiem nie mają wiele wspólnego. Pobożni to ci, którzy czczą Boga swoimi ustami, ale są dalecy od pełnienia Jego woli. Drudzy to grzesznicy, którzy są na „bakier” z Bożymi przykazaniami i Boga nie słuchają. Oni jednak są bardziej otwarci i ostatecznie słuchają Boga, nawracają się i zmieniają swoje życie. To oni, nawracający się grzesznicy ostatecznie wejdą przed nienawracającymi się pobożnymi do Królestwa Niebieskiego. Przypowieść ta uczy nas podstawowej prawdy o tym, że nie wystarczy wyznawać wiarę w Boga tylko ustami. Potrzeba jeszcze szukania i pełnienia Jego woli. O Zbawieniu bowiem nie decyduje formalna przynależność do Kościoła. Sprawiedliwy, odstępujący od sprawiedliwości odpowiada za popełniony grzech: nie chroni go kościelny immunitet

## 27 niedziela zwykła

8 października 2023 – Ewangelia: Mt 21, 33-43

### ZLEKCEWAŻONA MIŁOŚĆ

Jezus w świątyni naucza w przypowieściach. Kolejna jest opowieścią o przewrotnych rolnikach. Jezus nawiązuje w niej do *Pieśni o winnicy* z *Księgi Proroka Izajasza* (pierwsze czytanie). Streszcza ona całą historię Zbawienia, ale również zapowiada to, co ma nastąpić. Gospodarzem, który zakłada winnicę jest sam Bóg. Winnicą jest naród wybrany, a rolnicy to Izrael. Bóg posyła do swej winnicy sługi – proroków, a także swego Syna Jezusa Chrystusa. Słudzy – prorocy mieli zebrać plon. Tym plonem miało być nawrócenie Izraela. Orędzie proroków było odrzucone, a oni sami byli zabijani i kamienowani. Bóg jednak ciągle ufał Izraelowi, a przejawem tego zaufania, choć ryzykownym, było posłanie Syna – dziedzica.

Przypowieść zapowiada tragiczny koniec misji dziedzica, Syna Bożego. Zostanie zamordowany przez swoich, uzurpujących sobie prawo do Bożego dziedzictwa Izraelitów. Jest to właśnie ten moment w przypowieści, w którym Jezus widzi, że On i Jego nauczanie są obiektem sprzeciwu. Przeczuwa i zapowiada, iż zostanie ukrzyżowany przez starszych ludu i arcykapłanów. Jednak to nie koniec przypowieści. Jezus zapowiada konsekwencje odrzucenia Jego osoby i nauki. Niewierny Izrael ściągnie na siebie karę zagłady, co fizycznie spełni się podczas zdobycia Jerozolimy przez Rzymian w 70 r. Jednocześnie Izrael straci prawo, aby nazywać się winnicą Pana. Po odcięciu się od winnego krzewu będą bezowocnymi, wyschłymi latoroślami. Konsekwencją tego będzie również powstanie nowej wspólnoty, Kościoła, który jako budowla zostanie wzniesiony na kamieniu węgielnym, kamieniu odrzuconym.

Przypowieść ta pokazuje, jak bardzo zostaliśmy we wszystkim przez Boga ubogaceni. Świat, całe stworzenie jest oddane w nasze ręce, jak winnica. Bóg czeka tylko na owoce. Nie można Go zawieść. Nie można lekceważyć miłości.

## 28 niedziela zwykła

15 października 2023 – Ewangelia: Mt 22, 1-14

### WIELKA UCZTA

W kolejną niedzielę słyszymy już ostatnią z przypowieści Jezusa o Królestwie Bożym, przypowieść o wielkiej uczcie. Trzeba pamiętać, że w przypowieściach Jezus przekłada tajemnice Królestwa na prosty język, żeby uświadomić słuchającym, że Królestwo rzeczywiście jest wśród nich: że Bóg jest obecny w tym świecie. W dzisiejszej przypowieści Król (Bóg) wyprawia wspaniałą ucztę i posyła swoje sługi (prorocy), aby zaproszonych gości zwołali na ucztę. Ci jednak wyraźnie się opierają i lekceważą zaproszenie, wymawiając się ważnymi sprawami, a inni nawet zabijają sługi królewskie. Zaproszeni na ucztę to wizja Izraela, który odrzuca Mesjasza przychodzącego w Jezusie Chrystusie.

Tragiczną konsekwencją nieprzyjęcia tego zaproszenia będzie zniszczenie Jerozolimy, do czego Jezus w przypowieści czyni aluzję. Tak Jezus streszcza historię Izraela, a potem Kościoła, ponieważ na ucztę zostali zwołani „wszyscy”. Ci „wszyscy” to ludzkość, to każdy z nas, którzy jesteśmy zaproszeni do świętowania dzieła Zbawienia w Jezusie Chrystusie, czyli Jego zaślubin z ludzkością przez Krzyż i Zmartwychwstanie. Stając się zaproszonymi na ucztę jesteśmy jednak nie tylko gośćmi. „Wszyscy”, każdy człowiek, każdy z nas jest zaproszony w Kościele do oblubieńczej relacji z Jezusem, Panem i Zbawicielem. Każdy z nas staje się oblubienicą Chrystusa, gdy przez osobisty akt wiary wchodzi w tę relację.

Miłość Chrystusa, który poślubia swój Kościół, nie waha się proponować wszystkim tej wyjątkowej relacji oblubieńczej. Znakiem jej jest szata weselna. Szata, której w przypowieści nie założył zaproszony gość, jest symbolem szaty łaski, którą ofiarowuje sam Bóg. Szata, której Bóg wymaga od swoich gości, to innymi słowy przyjęcie usprawiedliwienia w Chrystusie, przyjęcia Jego dzieła Zbawienia i nowego życia, które przynosi.

## 29 niedziela zwykła

22 października 2023 – Ewangelia: Mt 22, 15-21

### ODPOWIEŹ, KTÓRA PRZESZŁA DO HISTORII

Lektura *Ewangelii według św. Mateusza* doprowadza nas do rozdziałów, które opisują najbardziej dramatyczne wydarzenia misji Jezusa Chrystusa.

Przebywa On w Jerozolimie i naucza w świątyni. Po wygłoszeniu trzeciej przypowieści o uczcie królewskiej dochodzi do sporu z faryzeuszami. Zadając pytanie, zastawiają Jezusowi pułapkę, która ma Go wpędzić w kłopoty polityczne. Pytają o płacenie podatku Rzymowi.

Dla faryzeuszów płacenie tych podatków było zdradą sprawy żydowskiej, natomiast niepłacenie mogło być uważane przez Rzym za podżeganie do buntu i naruszenie spokoju społecznego. Jezus nakazuje oddać cesarowi to, co należy do cesarza a Bogu to, co należy do Boga.

Czyżby Jezus dzielił świat na dwie strefy wpływów? Czyżby było coś, co nie należy do Boga? Jak rozumieć Jezusową odpowiedź? Przede wszystkim Jezus nie nakazuje oddać cesarowi serca, życia, wiary, ale pieniądze, mamonę. Sam zrezygnował z życia w dostatku, świadomie wybierając ubóstwo. To dało Mu wolność serca i pozwoliło bardziej cieszyć się życiem i bliskością człowieka.

Jezus nie potępiał dóbr materialnych, ale wiedział do jakiego stopnia mogą one zniewolić człowieka. Oddać cesarowi, co należy do niego, to innymi słowy zaproszenie do naśladowania Jezusa w Jego wolności serca i radości życia. Natomiast w stwierdzeniu o konieczności oddania Bogu wszystkiego, co do Niego należy, zawarte jest wezwanie do oddania Bogu przede wszystkim siebie samych.

Oddać Bogu, co Boskie, to bez kalkulacji i pustej pobożności oddać własne życie w Jego ręce. Naszej wolności i godności nie będzie w stanie zagrozić wówczas żaden cesarz ani żadna władza. Trzeba pozwolić Bogu stać się narzędziem w Jego rękę. Oddać Bogu, co Boskie, a resztę bez żalu zostawić.

## 30 niedziela zwykła

29 października 2023 – Ewangelia: Mt 22, 34-40

### PIERWSZE I NAJWAŻNIEJSZE

Faryzeusze wystawiają Jezusa na kolejną próbę. Pytają o to, które przykazanie w Prawie jest najważniejsze. Jezus spośród kilkuset praw i przykazań *Starego Testamentu* wydobywa dwa najważniejsze i czyni je jednym Przykazaniem Miłości. Pierwszym przykazaniem jest przykazanie miłości Boga.

Przykazanie to nie ma nic wspólnego z uczuciami, które zazwyczaj przychodzą nam do głowy, kiedy słuchamy o sercu i duszy. Jezus cytując *Stary Testament* przypomina, że miłowanie Boga wymaga od nas miłości całkowitej, angażującej całego człowieka. Mamy Go kochać całym sercem. Sercem *Biblia* nazywa ludzkie wnętrze. Jest to nasze sumienie i wola, czyli władze, za pomocą których człowiek podejmuje swoje decyzje.

Mamy kochać Boga również całą naszą duszą. Dusza to zasada życia, nośnik wszelkich życiowych energii i ludzkiej kreatywności. Wreszcie umysł, oznacza władze intelektualne człowieka. Całe życie człowieka, poczynając od głębi wewnętrznej osoby, a kończąc na wszystkim, w czym wyraża się ona na zewnątrz, w jego pracy i zaangażowaniu w sprawę świata ma być okazaniem miłości wobec Boga.

Na Przykazanie Miłości składa się również przykazanie miłości bliźniego. Jezus stawia je zaraz przy pierwszym przykazaniu, ponieważ nie można odłączyć przykazania miłości bliźniego od przykazania miłości Boga. Drugie przykazanie nie istnieje w oddzieleniu od pierwszego. Pan Jezus z dwu przykazań czyni jedno. Serce ludzkie zostało tak stworzone, że nie tylko bez Boga, ale także bez drugiego człowieka nie może istnieć. Zachowanie drugiego przykazania jest również ważnym kryterium autentyczności życia pierwszym przykazaniem.

W dzisiejszej nauce Jezusa na temat przykazania miłości Boga i bliźniego wybija się stwierdzenie, że „na tych dwóch przykazaniach zawisło całe Prawo i Prorocy”. Innymi słowy, nie da się zachować przykazań Bożych bez zachowania przykazania miłości Boga i bliźniego. Miłość zbudowana na tych dwóch filarach to siła podtrzymująca całe nasze życie.

ks. ZBIGNIEW SNARSKI

## PROGRAMY KATOLICKIE W TVP3 BIAŁYSTOK

KOMENTARZ DO NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

premiery sobota – 18.55; powtórka niedziela – 10.30

MAGAZYN KATOLICKI

niedziela – 19.00 (uwaga! 1 i 8 października – 10.20)  
powtórka poniedziałek 8.00 i 19.30



## Oswoić lęk

ks. TOBIASZ STASIŃSKI

przeciwni jej decyzji. Nie szukała zrozumienia i akceptacji wśród przyjaciół i krewnych, a nawet u spowiednika.

Faustyna na etapie wstąpienia do nowicjatu wiedziała, że ta decyzja w żaden sposób nie może kłócić się z uzasadnionymi potrzebami i oczekiwaniami rodziny, zakonu, czy całego Kościoła Powszechnego. Dopiero pod wpływem późniejszych objawień zaczęła szukać rady i wsparcia m.in. u bł. ks. Michała Sopoćki, aby mieć pewność, czy zmierza właściwą drogą. Nie był to jednak wyraz lęku przed cudzymi oczekiwaniami, a świadectwo pokory wobec doświadczeń, których ocena przekraczała jej kompetencje.

Uwalniająca od lęku jest również umiejętność nieporównywania się z innymi. **Święty FRANCISZEK z ASYŻU** (4 października) podobnie jak Faustyna nie przejmował się oczekiwaniami swojej rodziny, mimo że jego rodzice mieli wobec niego bardzo skonkretyzowane plany.

Żyjący na przełomie XII i XIII w. założyciel Zakonu Braci Mniejszych do pewnego momentu podążał za ambicjami rodziców, a nawet udało mu się dostąpić upragnionego przez nich awansu społecznego i pasowania na rycerza.

Gdy Franciszek przeżył nawrócenie był już doświadczonym żołnierzem i dzieckiem zamożnych rodziców. Ponadto miał opinię człowieka korzystającego w pełni ze wszelkich przyjemności, jakie oferował średniowieczny Asyż. W momencie podjęcia decyzji o żebractwie trybie życia (i to w rodzinnym mieście) mógł uważać siebie za najmniej predestynowaną do tego osobę.

Zapewne ktoś bardziej pobożny, o nieposzlakowanej opinii, a na dodatek niższego stanu ekonomicznego i społecznego okazałby się bardziej wiarygodnym dobroczyńcą, kaznodzieją i liderem. Lęk o to, czy nie zostanie się uznany za oszusta lub osobę zaburzającą sparaliżowałby każdego. Franciszek musiał więc, zgodnie z zasadami rachunku sumienia, porównywać się wyłącznie do siebie z przeszłości nie zaś z innymi.

Powszechnie znaną metodą radzenia sobie z lękiem jest oswojanie go. Dokonuje się to przez swoisty trening polegający na stopniowym przesuwaniu granic poczucia komfortu.

Świadectwem tego była działalność **bł. ALBERTA MARVELLEGO** (5 października). Włoch żyjący w pierwszej połowie XX w. zasłynął jako bohater II wojny światowej ratujący więźniów przed wywózką do obozów zagłady. W powojennej rzeczywistości pracował na rzecz lokalnej społeczności poprzez działalność charytatywną, polityczną i religijną.

Zginął w wypadku drogowym w wieku zaledwie dwudziestu ośmiu lat. Mimo tak młodego wieku osiągnął bardzo wiele. Pracował wytrwale i niejednokrotnie z narażeniem życia. Udało mu się panować nad lękiem dzięki doświadczeniom wyniesionym z domu rodzinnego. Ojciec był dla niego wzorem niezłomności, matka zaś otwartości na potrzeby ubogich. Jako dziecko był biernym uczestnikiem chrześcijańskiego życia w domu rodzinnym. Doświadczył, co znaczy miłość, miłosierdzie i czym jest poświęcenie. Dzięki temu Albert odważnie zmierzył się z przeciwnościami w dorosłym życiu.



## EUCHARYSTIA I MIŁOSIERNIE

TERESA MARGAŃSKA

28 września minęło piętnaście lat od chwili, kiedy Kościół katolicki ogłosił błogosławionym ks. Michała Sopoćkę – Apostoła Bożego Miłosierdzia, który blisko trzydzieści lat spędził w Białymstoku. Został on wyniesiony na ołtarze, aby z nich wypraszać miłosierdzie i uczyć współczesny świat czym ono jest. Kolejnym rocznicowym wydarzeniem sprzed piętnastu lat jest Wydarzenie Eucharystyczne w Sokółce, które miało miejsce niespełna dwa tygodnie po beatyfikacji ks. Sopoćki. W konsekrowanej podczas Mszy św. Hostii Chrystus pozostawił nam wówczas namacalny znak swojej żywej i realnej obecności w Eucharystii.

Któż w Białymstoku nie słyszał o ks. Michale Sopoćce? Nikt dziś nie wątpi, że jego rola w przekazywaniu orędzia miłosierdzia Bożego, które objawione zostało św. s. Faustynie Kowalskiej była kluczowa. Jego beatyfikacja, która zgromadziła w Białymstoku blisko 100 tys. pielgrzymów z Polski i świata pokazała, że wkład Błogosławionego w wyjaśnianie i propagowanie tajemnic Bożego miłosierdzia jest powszechnie uznany i doceniany.

### KSIAŻDZ SOPOĆKO O EUCHARYSTII

Książd Sopoćko w swoich pismach, listach i w obszernym dziele *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego* przypominał, że w świecie coraz bardziej podzielonych narodów, społeczeństw, rodzin i – wewnętrznie – nas samych, wciąż aktualne jest przesłanie o Bogu, który odpuszcza człowiekowi grzechy, że miłosierdzie Boże jest dostępne dla wszystkich bez wyjątku. Podkreślał, że względem ludzi i świata objawia się ono przede wszystkim w Eucharystii, gdyż ilekroć na ołtarzu ofiary sprawowana jest pamiątka Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa, tylekroć człowiek doświadcza uobeczonego cudu miłości miłosiernej, który nie zna granic czasu i przestrzeni. Eucharystia w życiu człowieka wierzącego pozostaje źródłem i punktem odniesienia w relacji do Boga, nie dziwi zatem fakt, że ks. Michał Sopoćko czynił Eucharystię centrum swojej posługi kapłańskiej i w niej dostrzegał wyraz pełni miłosierdzia Bożego.

Obecność Chrystusa w Eucharystii – pisał ks. Sopoćko – „jest ustawiczna, nieskończona i pomnożona niezliczone razy”. Dzięki niej Zbawiciel jest nieustannie obecny na świecie. Odwołując się do nauczania Kościoła, wyjaśniał, że jest to obecność trwała i ustawiczna, jak długo pozostają postacie eucharystyczne, a nie

tylko przemijająca – w czasie ofiarowania i sakramentalnego przyjmowania.

Chrystusa obecnego w Przenajświętszym Sakramencie z miłości do człowieka, nazywał „więźniem eucharystycznym”. Wzywał do rozważania w tym sakramencie Jego życia, czci, jaką oddaje swojemu Ojcu, miłosierdzia, cichości i cierpliwości względem ludzi, Jego pokory, ubóstwa i umartwienia. Stwierdzał, że jest to obecność bardzo doniosła, ponieważ czyni Kościół swoim Mistycznym Ciałem.

W jednym ze swych pism ks. Michał pytał: „Kto pamięta o wdzięczności? Nawet dusze pobożne – odpowiada – ograniczają się przeważnie do próśb na modlitwie, a rzadko kiedy dziękują. A cóż mówić o tych, którzy wcale albo bardzo rzadko się modlą. Dlatego w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza Pan Jezus ustawicznie uzupełnia nasze braki oraz dziękuje, w imieniu wszystkich ludzi, Ojcu niebieskiemu. Na grzesznej ziemi, wśród niewdzięcznych ludzi, stoi jego Ołtarz, z którego wciąż wznosi się hołd dziękczynienia. Zbawiciel zamknął się tam z uczuciem wdzięczności, by w nas obudzić podobne uczucia”. A w innym miejscu woła: „Ileż siły i mocy zwycięskiej można tam czerpać!”

Ukazując miłosierdzie Chrystusa w ustanowieniu Eucharystii, sądził, że Jezus dokonał tego „z boleścią i smutkiem”, wiedząc, że ukryty w Najświętszym Sakramencie narażony będzie na znoszenie zniewag, niewdzięczność, zapomnienie, nieuszanowanie, a nawet świętokradztwa. Chociaż „Jego serce w czasie Ostatniej Wieczerzy drżało, to jednak z miłosierdzia swego zgodził się na to wszystko, aby móc ofiarować siebie tym, którzy Go pragną”. Miłosierdzie Boże, jak podkreśla Błogosławiony, zwyciężyło.

### ZBIEG OKOLICZNOŚCI CZY CUD MIŁOSIERDZIA?

W sokólskim kościele w bocznej nawie znajduje się obraz Jezusa Miłosiernego, którego powstanie jest związane z osobą bł. ks. Michała Sopoćki. Przywołuje on na pamięć św. s. Faustynę Kowalską, której pełne zakonnie imię brzmiało: s. Maria Faustyna od Najświętszego

Sakramentu. Przypadek? – zapyta ktoś. Raczej nie. Jej imię odzwierciedlało rzeczywistość: była przecież wielką czcicielką Najświętszego Sakramentu i wszystkie wolne od obowiązków chwile pragnęła spędzać „u stóp Mistrza utajonego w Najświętszym Sakramencie” (Dz., 83). „U stóp Pana szukać będę światła, pociech i siły. Nieustannie będę Bogu okazywać wdzięczność za wielkie miłosierdzie względem mnie, nie zapo-



o pogłębiło pobożność eucharystyczną. Po dziewięciu latach kościół św. Antoniego stał się Sanktuarium Najświętszego Sakramentu, czyli miejscem szczególnego doświadczania miłosiernej miłości Bożej. W ten sposób, także na Podlasiu spełniła się dana św. Faustynie obietnica Pana Jezusa, iż przez ten obraz będzie udzielać wielu swych łask.

Wszystko to układa się w spójną całość, a Sanktuarium w Sokółce przyciąga myśli i serca tysięcy ludzi, prowadzi do sakramentalnych źródeł niezbędnej do Zbawienia Bożej łaski, pogłębia i umacnia ich wiarę eucharystyczną.

### „TYŚ JEST BÓG PRAWDZIWI W ŚWIĘTEJ HOSTII!”

Cud eucharystyczny w Sokółce jest równie doniosłym wydarzeniem, jak beatyfikacja ks. Sopoćki. To wydarzenie, zaskakujące i poruszające, które wpisuje się w wiele podobnych znaków obecności Chrystusa w Eucharystii na całym świecie,

zostało w szczególny sposób adresowane do mieszkańców białostockiej ziemi.

Wydarzenie w Sokółce jest znakiem danym współczesnemu człowiekowi, że Eucharystia nie jest jedynie symbolem czy upamiętnieniem, ale rzeczywistością

*Wprawdzie Jezus błogosławionymi nazywa tych, „którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29), ale Bóg miłuje także tych, którzy szukają znaków. Bóg nigdy nie milczy, to tylko ludzie często nie pozwalają Mu dojść do głosu. Bóg czyni cuda zwykłe, by umocnić wiarę, bądź ją ludziom przywrócić. To, co wydarzyło się w Sokółce, wiążemy z wiarą. Ma ona być tak mocna po to, by to, co niemożliwe, stawało się możliwe. „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37). Chociaż przeto wszędzie tam, gdzie sprawowana jest Najświętsza Ofiara, dokonuje się cud eucharystyczny, to jednak w Sokółce został on zdwojony. Cud wiary został umocniony cudem empirycznym. W Sokółce rodzi się na nowo nadzieja dla świata. Bo Bóg jest wśród swego ludu.*

abp Edward Ozorowski  
2 października 2011 r.

obecnością samego Chrystusa. Jest przypomnieniem, że każda sprawowana Eucharystia jest szczególnym spotkaniem z Bogiem, który przychodzi do człowieka pod postacią chleba i wina, aby go pokrzepić, umocnić i obdarzyć swoim miłosierdziem w drodze do wieczności.

Badania laboratoryjne i przeprowadzona przez specjalistów patomorfologów analiza mówią o wyjątkowej, nie do podrobienia strukturze przemienionej Hostii, gdzie komórki chleba wymieszane były z tkanką ludzkiego serca w momencie agonii. Pokazuje ona, że słowa Jezusa, zapisane w trzech Ewangeliach i w Pierwszym Liście do Koryntian, powtarzane przez kapłanów w czasie konsekracji – „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje... Bierzcie i pijcie, to jest moja Krew...” nie są tylko zwykłymi słowami, metaforą czy symbolem, ale realną przemianą chleba w Ciało i wina w Krew Pańską.

Mamy zatem do czynienia z ciągłością wydarzeń. Jezus wypowiedział w czasie Ostatniej Wieczerzy te słowa, zgodnie z którymi złożył ofiarę swojego życia Ojcu i dopełnił ją Zmartwychwstaniem. Kościół zaś posłuszny poleceniu swego Mistrza – „To czyńcie na moją pamiątkę”, już przez ponad dwadzieścia wieków codziennie uobecnia ją w Eucharystii.

Tak więc cuda eucharystyczne, ten z Sokółki, ale i te w wielu innych miejscach świata są jedynie namacalnym znakiem, potwierdzeniem, zwłaszcza w czasach i sytuacjach, w których człowiekowi brakuje wiary, iż Chrystus jest rzeczywiście obecny w Eucharystii.

### CO JEZUS CHCIAŁ NAM POWIEDZIEĆ?

Po piętnastu latach od beatyfikacji ks. Sopoćki i Wydarzenia Eucharystycznego w Sokółce staje się jasne, że wiara w obecność Chrystusa w Eucharystii i przesłanie miłosierdzia Bożego są niezwykle ważne w obliczu licznych wyzwań i trudności, z jakimi mierzy się dzisiaj człowiek i świat. Powszechnie, zwłaszcza na naszym kontynencie odchodzenie od Boga, negowanie nauki Kościoła, liczne napięcia i konflikty,

zarówno w wymiarze osobistym, jak i globalnym, prowadzą do wyobcowania człowieka, poczucia winy (grzechu) i samotności.

Bóg nie pozostawia nigdy człowieka samego. Przychodzi mu z pomocą przez takich ludzi jak ks. Sopoćko, którego sam Chrystus nazwał „kapłanem według Serca Mego”, aby pokazać, że „miłosierdzie Boże jest balsamem dla



dusz, które dzięki niemu mogą uzyskać pocieszenie i uzdrowienie”. W obliczu trudności i niepewności, jakie niesie ze sobą współczesny świat, przesłanie miłosierdzia Bożego i obecności Chrystusa w Eucharystii jest jak promień światła, ukazujący drogę do jedności z Bogiem.

Wydarzenie beatyfikacji ks. Sopoćki po piętnastu latach wciąż przypomina i zachęca nas, abyśmy stawali się głosicielami Bożego miłosierdzia. Doświadczwszy jego mocy uwalniającej nas od

*Nasze nawiedzenia Najświętszego Sakramentu mają na celu uczczenie Boga i poprawę życia. Zbawienie jest łaską, której towarzyszą uczynki. Jezus wielokrotnie uczył, co mamy czynić, aby osiągnąć życie wieczne. Niech i nam nie zabraknie dobra w naszych myślach, słowach i uczynkach! „Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważanie – wraz z wszelką złością. Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłośni. Przebaczajcie sobie, tak jak i Bóg nam przebaczył w Chrystusie” (Ef 4,31-32).*

abp Edward Ozorowski  
2 października 2011 r.

grzechów w sakramencie pojednania, jesteśmy wezwani, by iść drogami miłości i służby drugiemu człowiekowi. Tego uczy nas Eucharystia. To właśnie miłosierdzie jest mostem łączącym ludzi i inspirującym do czynienia dobra i wybaczenia.

Wobec tego, co wydarzyło się w 2008 r. w Sokółce, często pojawiającym się pytaniem było i wciąż jest:

Dlaczego? Odpowiedzi na nie są liczne nawiązania, wewnętrzne przemiany, uzdrowienia fizyczne i przede wszystkim setki tysięcy pielgrzymów, którzy przybywają do Sokółki, aby oddać cześć Chrystusowi w Eucharystii i pojednać się z nim w sakramencie pokuty. To pobożność eucharystyczna i modlitwa wdzięczności, próśb i przebiegania płynąca z tego miejsca, zanoszona przez parafian, kapłanów, dzieci pierwszokomunijne, pielgrzymów z Polski i całego świata.

Boże miłosierdzie wciąż zwycięża.

„Tak, to piękne, jeśli chcemy się karcić Ciałem Chrystusa, aby mieć Jego życie w sobie, życie, które nigdy się nie kończy” – mówiła zagadnięta przeze mnie przypadkowo jakiś czas temu mieszkanka Sokółki. Przypomniały mi się wówczas słowa ks. Sopoćki, który mówił, że Eucharystia to największy cud Bożej miłości, gdyż Jezus Chrystus dał nam swoje Ciało na pokarm na życie wieczne; że przez Eucharystię wszyscy jeszcze pełniej stajemy się braćmi i siostrami. Eucharystia zatem zobowiązuje nas jeszcze bardziej do wzajemnej miłości, po której, jak mówił nasz Pan, „poznają, że jesteśmy Jego uczniami”.

Miłosierdzie Boże i Eucharystia mają swoją twarz. Jest to twarz Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który z miłości do człowieka oddał życie na krzyżu. Jest to twarz Tego, który wchodzi po Zmartwychwstaniu do Wieczernika i mówi do Apostołów: „Pokój wam. To Ja Jestem. Nie bójcie się!”. To twarz Zmartwychwstałego, który wyprowadza nas z mrocznej krainy grzechu i zła i prowadzi do wolności dzieci Bożych, umacniając nas swoim Ciałem i Krwią. Niech zawsze naszą odpowiedzialnością Panu będą słowa: „Jezu ufam Tobie!”

## WIZERUNEK

# Jezusa Miłosierznego

## W ARCHIKATEDRZE BIAŁOSTOCKIEJ I HISTORIA JEGO POWSTANIA

bp HENRYK CIERESZKO

### WIZERUNEK JEZUSA MIŁOSIERNEGO W KULCIE MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Ksiądz Sopoćko podjął się apostołstwa miłosierdzia Bożego zainspirowany objawieniami, których doświadczyła s. Faustyna. Obejmowało ono głoszenie prawdy miłosierdzia Bożego i zaszczepienie w Kościele kultu Miłosierdzia Bożego. Znając praktykę Kościoła, co do wprowadzania nowego kultu, zgodnie z nią zabiegał o zatwierdzenie kultu przez władze kościelne. Kult winien być osadzony w Objawieniu Bożym, nauczaniu Kościoła oraz oparty o rozpoznanie jego aktualności w perspektywie pastoralnej, czyli, że przynosi zbawienne owoce w życiu wiary. Dlatego ks. Sopoćko, niezależnie od objawień danych s. Faustynie, wykazywał według tych wymogów potrzebę kultu. Wiedział, że w kulcie religijnym ważny jest element znaku uchwytne dla zmysłów, zwykle obraz czy figura, skupiające na treści, istocie kultu i ją wyrażające.

W kulcie Miłosierdzia Bożego tym obrazem miał być wizerunek Jezusa Miłosierznego. Miał on służyć przybliżeniu tajemnicy miłosierdzia Bożego, pobudzać do oddawania czci Bożemu Miłosierdziu, otwierać na miłosierdzie

Boga, skłaniać do świadczenia miłosierdzia. W tym też ujawnia się istota kultu Bożego Miłosierdzia. Ksiądz Sopoćko w pełni to uświadamiał, co wyraźnie ujawnia się w jego opracowaniach o kulcie, zwłaszcza przy uzasadnianiu jego wprowadzenia. Stąd też niemal do schyłku swego życia zabiegał o właściwe, zgodnie ze wskazanymi wymogami, malowanie obrazów Jezusa Miłosierznego.

### WILEŃSKI WIZERUNEK JEZUSA MIŁOSIERNEGO

Obraz malowany w Wilnie w 1934 r. przez Eugeniusza Kazimirowskiego według wizji s. Faustyny, w swej treści zgodny był z przekazem wiary, a przez promienie, jawił się jako nowy, zwracający uwagę na tajemnicę miłosierdzia Bożego, „poglądowo przedstawiający tę tajemnicę”, jak wyrażał to ks. Sopoćko. A jednocześnie sama postać Jezusa, postawa, gest uniesionych rąk, spojrzenie Jezusa, w zamyśle autorów malowanego wizerunku, czyli s. Faustyny i ks. Sopoćki, miały odsłaniać miłosierne zwrócenie się Boga do ludzi i jednocześnie zapraszać do otwierania się na to miłosierdzie, do uciekania się do niego. W ten sposób kult zyskiwał, istotny element, jakim jest znak wi-

dzialny, zwracający uwagę na czczoną tajemnicę wiary.

Obraz w 1937 r. za zgodą abp. R. Jałbrzykowskiego, po ocenie komisji kościelnej, został umieszczony w kościele św. Michała w Wilnie i przy nim zaczęto oddawać cześć Miłosierdziu Bożemu. Obraz pozostał do dziś w Wilnie. Jak wiadomo, po burzliwej historii, z długim epizodem na Białorusi, odbiera cześć w wileńskim sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Jest czcigodną relikwią, jako pierwszy w świecie i malowany w obecności św. Faustyny i bł. Michała, których należy uznać za jego autorów. Święta zadbała o najbardziej możliwą wierność wizji Jezusa jej danej. Błogosławiony zatroszczył się o wierność nauce wiary i wymogom właściwym dla obrazu przeznaczonego do kultu. A Bóg, przez swoje Objawienie i decyzję władzy kościelnej, można tak to skonstatować, potwierdził wizję daną św. Faustynie. Także rozwój pobożności, kult rozwijający się przy obrazie, łaski miłosierdzia przy nim wyproszone wskazują, że powstał on z woli Bożej. Nadto zachowanie obrazu w dramatycznej jego historii, to kolejny znak, że Bóg nad nim czuwał.

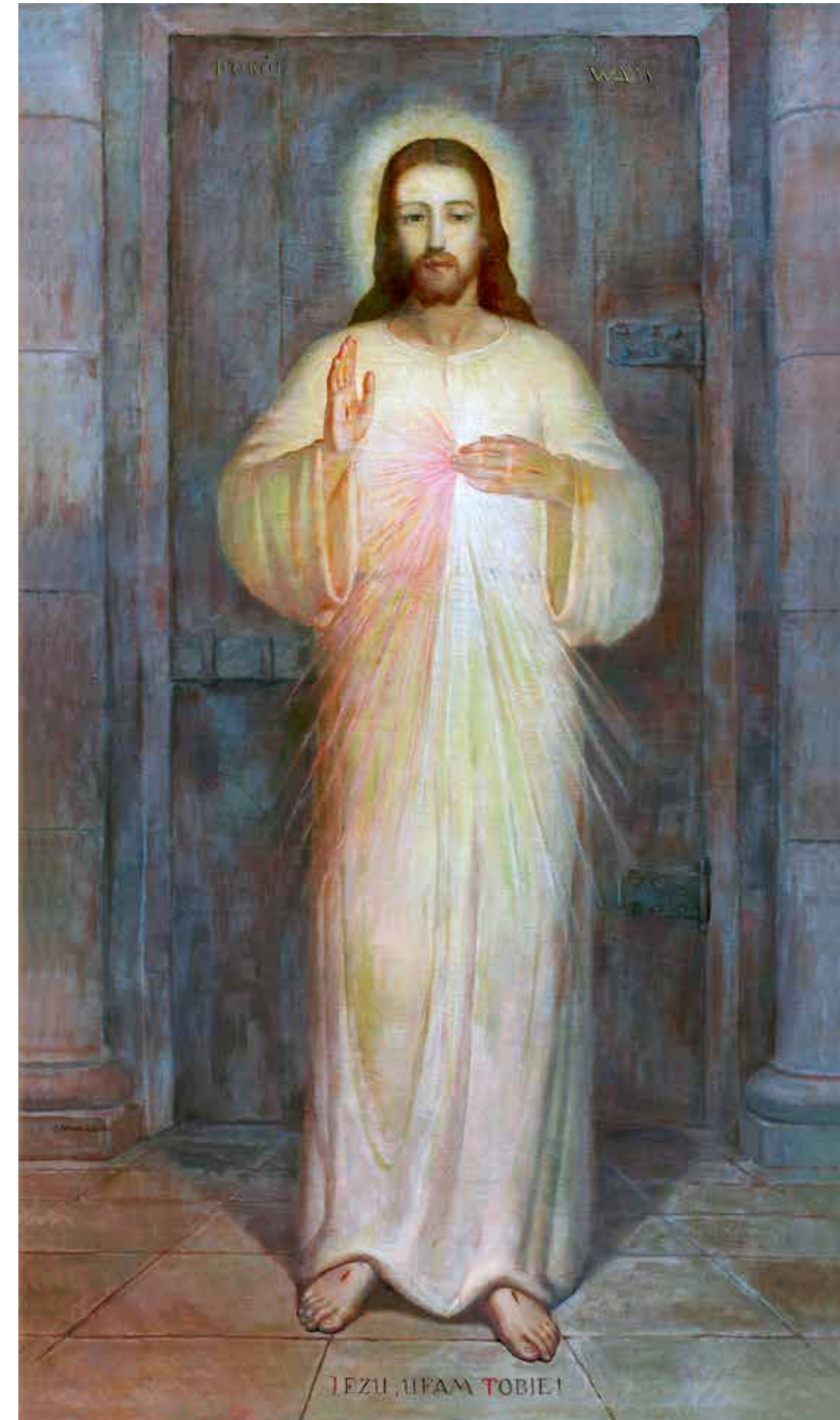
Dla ks. Sopoćki ten cenny obraz wileński, namalowany według wska-

zówek s. Faustyny, zgodnie też z wymogami teologicznymi oraz właściwymi dla obrazu przeznaczonego do kultu, pozostał jako pierwsze i podstawowe odniesienie, wzór, jak należy malować wizerunki Jezusa Miłosierznego. Zachowały się jego opisy dotyczące szczegółów malowania, „poprawności malowania”, jak sam to określał. Pojawiające się później obrazy odnosił do wileńskiego, nazywając go „prototypem”.

### OBRAZY JEZUSA MIŁOSIERNEGO U POCZĄTKÓW KULTU MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

W 1943 r. został namalowany przez Adolfa Hylę obraz Jezusa Miłosierznego do kaplicy Sióstr Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia w Łagiewnikach pod Krakowem. Tam o. Józef Andrasz SJ, spowiednik s. Faustyny w Krakowie, rozpoczął nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. Obraz ten został otoczony czcią i zaczął być upowszechniany w reprodukcjach. Wzbudził on jednak zastrzeżenia ks. Sopoćki, co do sposobu przedstawienia postaci Jezusa, odbiegającego od znanych mu od s. Faustyny wskazówek, jak należy malować. Tło obrazu przedstawiające krajobraz było niezgodne z wizją s. Faustyny i nie miało odniesienia biblijnego. Obraz ten nie był też poddany ocenie teologicznej i artystycznej. Niemniej szerzony przy nim kult bardzo się rozwijał. To, co było uchwytne dla teologów, liturgistów, artystów, znawców sztuki religijnej, już dla wiernych modlących się przed obrazem, nie było istotne. Czčili Miłosierdzie Boże i otwierali się na jego łaski. Obraz pełnił więc rolę właściwą, ze swym przeznaczeniem, stawał się obrazem włączonym w kult Miłosierdzia Bożego.

Po wojnie zaczęły się pojawiać też inne obrazy. Sam Hyla namalował ok. 200. Ale też pojawiły się zastrzeżenia, co do sposobu ich malowania i przedstawiania postaci Jezusa.



Nie było też najprawdopodobniej w wielu wypadkach pozwoleń formalnych władzy kościelnej na ich umieszczanie w kościołach, ani tym bardziej opinowania przez odpowiednie komisje. To wszystko nie sprzyjało procesowi aprobaty kultu w Kościele. Ksiądz Sopoćko, podjął starania, w celu przezwyciężania nieprawidłowości w szerzeniu się nabożeństwa, w tym także, co do wizerunku Jezusa Miłosiernego. Tym bardziej, że sprawa wizerunku, pojawiła się na forum władzy kościelnej, czyli Episkopatu.

**NOWY WIZERUNEK JEZUSA MIŁOSIERNEGO**

W 1953 r. biskupi zdecydowali, aby obrazy jako pochodzące z niepotwierdzonych objawień powoli z kościołów, a zwłaszcza ołtarzy usuwać. Ksiądz Sopoćko, chcąc ratować obraz dla kultu, upraszał hierarchów o zaopiekowanie się obrazami i czuwanie nad ich poprawnością. Zwrócił się do bp. Franciszka Bardy z Przemyśla, który na forum Episkopatu przeprowadził krytykę od strony liturgicznej i artystycznej dotychczasowych obrazów. Zyskując jego zrozumienie dla swych interpretacji o możliwości niezależnego od objawień s. Faustyny traktowania obrazu, zdecydował się za poradą tegoż doprowadzić do namalowania nowej wersji obrazu. W maju 1954 r. ogłosił konkurs na nowy obraz. Do konkursu zgłosili się T. Okoń, A. Michalak i L. Sleńdziński. Ostatni nie zdążył jednakże w oznaczonym terminie przygotować swego projektu. W dniu 29 czerwca 1954 r. w Krakowie komisja historyków sztuki i teologów przyjęła projekt A. Michalaka. Projekt T. Okonia uznała za zbyt przypominający obrazy Hyły, od których należy, jak zanotowano w protokole, „odstąpić, gdyż nie odpowiadają wymaganiom sztuki kościelnej i nie harmonizują z liturgią Niedzieli Przewodniej”. W dniu 2 września 1954 r. doszło w Krakowie do oceny spóźnionego obrazu namalowanego przez L. Sleńdzińskiego. Wydano bardzo pochlebną ocenę obrazu. Uznano, że obraz z racji na wierne oddanie sceny zjawienia się Jezusa Apostołom (J 20, 19n) oraz poprzez promienie oznaczające krew i wodę, symbolizujące rodzącą się z boku Chrystusa Kościół z sakramentami oczyszczającymi duszę (chrzest i pokuta) i życiodajnymi (Sakrament Ołtarza i inne) można uznać za

poglądowy komentarz liturgii Niedzieli Przewodniej. Od strony artystycznej oceniono obraz jako stojący na wysokim poziomie i niebudzący żadnych zastrzeżeń. Pod względem dogmatycznym za zgodny z nauką i przepisami Kościoła. Pod względem liturgicznym za odpowiadający tymże wymaganiom i nawiązujący do liturgii Niedzieli Przewodniej. Zaznaczono też dodatkowo, że nie budzi wątpliwości, które nasuwają dotychczasowe tego typu obrazy. Obraz L. Sleńdzińskiego przedstawiony został ponadto Komisji Głównej Episkopatu. W dniu 4 października 1954 r. wydała ona orzeczenie, w którym zaaprobowała obraz, uznając że obrazy malowane na jego wzór mogą być dopuszczane do kultu za zgodą biskupów, ale nie umieszczane w ołtarzach. Uzyskanie potwierdzenia Komisji Episkopatu ośmieliło ks. Sopoćkę do zwrócenia się do biskupów ordynariuszy, by udzielili pozwolenia na zawieszanie w kościołach w celach kultowych obrazów malowanych według ujęcia Sleńdzińskiego. Wielu z nich ustosunkowało się pozytywnie do petycji. Kopie obrazu z prośbą o malowanie według tegoż wzoru przesłał ks. Sopoćko także do ośrodków szerzenia kultu poza granicami kraju.

W 1966 r. ks. Sopoćko podjął kolejną inicjatywę w trosce o poprawność malowania obrazów. Poprosił Sleńdzińskiego o namalowanie dwóch mniejszych kopii obrazu w zamiarze ponownego przedstawienia ich władzom kościelnym do zatwierdzenia, jako wzorcowych modeli wizerunków Jezusa Miłosiernego. Po czym zwrócił się z prośbą do Prymasa S. Wyszyńskiego i Konferencji Episkopatu, powołując się na decyzję z 1954 r. aprobującą obraz Sleńdzińskiego, o ofiarowanie jednej Ojcu Świętemu, drugiej zaś o zachowanie w kraju, by służyły jako modelowe wzorce w całym Kościele. Niestety, prośba ta nie przyniosła oczekiwanych skutków. Obrazy nie zostały wykorzystane do propagowania wizerunków Jezusa przybliżających ideę Miłosierdzia Bożego. Wielki wysiłek i trud ks. Sopoćki włożony w sprawę promocji obrazu, spełniającego teologiczne i artystyczne wymogi stawiane obrazom przeznaczonym do kultu ostatecznie tylko częściowo się powiodł. Obraz Sleńdzińskiego zatwierdzony przez Komisję Główną Episkopatu w 1954 r., nie upowszechnił się jako wzorcowy dla wyrażania idei Miłosierdzia Bożego.

Pocieszającym było jedynie to, że obrazy namalowane przez Sleńdzińskiego znalazły swe miejsce w kościołach, gdzie otoczone zostały czią wiernych.

Ksiądz Sopoćko jeden z pierwszych obrazów Sleńdzińskiego starał się umieścić w którymś z kościołów w Warszawie, myślał nawet o katedrze warszawskiej. Dopiero jednak w 1960 r. zainteresowanie obrazem okazał ks. Zbigniew Kraszewski wicerektor, a później rektor Seminarium Duchownego w Warszawie i zezwolił na zawieszenie go w kościele seminaryjnym św. Józefa. W 1970 r. ks. Kraszewski, został biskupem pomocniczym w Warszawie i zabrał ze sobą obraz na plebanię parafii Bożego Ciała w Warszawie na Kamionku, gdzie odtąd zamieszkał. Obraz pozostawał tam przez wiele lat, aż do 1993 r., kiedy to został przekazany przez bp. Kraszewskiego do kościoła Księży Jezuitów w Kaliszu, gdzie do dzisiaj jest publicznie czczony.

**OBRAZY L. SLEŃDZIŃSKIEGO W BIAŁYMSTOKU**

Inny obraz autorstwa Sleńdzińskiego, staraniem ks. Sopoćki, został umieszczony najpierw w kaplicy Miłosierdzia Bożego w kościele Ojców Reformatorów w Krakowie, a potem w ich klasztorze. W 1966 r. ks. Sopoćko przekazał go ojcom franciszkanom w Krakowie, którzy zawiesili go w swoim kościele w kaplicy Męki Pańskiej. W 1972 r. został usunięty z kaplicy. Ksiądz Sopoćko interweniował u ojców w tej sprawie i w efekcie obraz został mu odesłany do Białegostoku w kwietniu 1973 r. Tu poddany został konserwacji. W dniu 3 września tegoż roku bp Henryk Gulbinowicz poświęcił uroczysto obraz i został on zawieszony w bocznej nawie w prokatedrze w Białymstoku. Dzisiaj obraz umieszczony jest w odrębnej kaplicy w ołtarzu specjalnie dla niego przygotowanym.

Dwie mniejsze kopie obrazu wykonane przez L. Sleńdzińskiego w 1966 r., także ostatecznie znalazły się w Białymstoku. Ponieważ nie zostały przyjęte przez biskupów jako wzorcowe modele, ks. Sopoćko zabrał je do siebie. Jeden z nich znajduje się dziś w kaplicy Metropolity Białostockiej. Przed beatyfikacją ks. Sopoćki peregrynował przez parafie Archidiecezji. Drugi znajduje się w kościele pw. św. Antoniego w Sokółce.

# Człowiek bez twarzy

ks. JERZY SĘCZEK

aki tytuł nosi jeden z polskich filmów z 2015 r. Główny bohater – Rafał, żyje w kłamstwie, oszukuje wszystkich dokoła, zdradza żonę, jest nieuczciwy w pracy, sprzedaje buble, zamiast wartościowych towarów. Tłumaczy swoje zachowanie chęcią odpowiedzi na ludzkie oczekiwania. Jednak jego ciało się buntuje: bohater mdleje wtedy gdy kłamie. Może dzięki temu podejmuje refleksję nad swoim nieuczciwym życiem.

Potocznie „człowiekiem bez twarzy” określa się osobę, która zawiodła czyjeś zaufanie. Oznacza kogoś, kto stracił autorytet, honor. A o kimś, kto np. przepraszył za swój wątpliwy moralnie czyn i zadośćuczynił, mówimy, że „wyszedł z tego z twarzą”.

Jednak określenie „człowiek bez twarzy” ostatnio skojarzyło mi się bardzo pozytywnie. Przede wszystkim dzięki świadectwu kard. Konrada Krajewskiego. Opowiedział o swoim spotkaniu z bezdennym człowiekiem, który stracił prawie całą swoją twarz fizycznie, z powodu zaawansowanego nowotworu. Ponieważ przykrywał ciągle twarz chusteczką, nazywano go „człowiekiem z zasłoną”. Na szczęście nie umierał samotnie. Kardynał zaprosił go do Watykanu, gdzie miał godne miejsce, z widokiem na Plac Świętego Piotra. Mógł uczestniczyć w modlitwie *Anioł Pański*. Spotkał się nawet z papieżem Franciszkiem, od którego otrzymał indywidualne błogosławieństwo. Kardynał Konrad na Mszy pogrzebowej owego 60-letniego Słowaka powiedział, że przebywanie z nim było „jak odprawienie ćwiczeń duchowych, nigdy nie narzekał, nigdy nie stawiał żądań, był zadowolony z tego, co mu przynosiliśmy i zawsze dziękował”. W swoim świadectwie kard. Krajewski wyznał także: „Przy nim wzrastaliśmy duchowo. Jak zawsze powtarza Ojciec Święty, jeśli chcesz czcić Jezusa, wyjdź na ulice i pomóż ubogim. Tutaj, w pałacu Migliori, mieliśmy Jezusa Chrystusa,

z którym zawsze mogliśmy wielbić Pana. Mirko, Słowak”.

Ten „człowiek bez twarzy” budził wiarę w innych, otrzymał w ich wyobraźni twarz Chrystusa, prawie jak w słynnej wizji św. Brata Alberta. A ci, którzy okazali mu miłosierdzie zapewne mieli swoje twarze rozpromienione. Tak działa siła wiary i siła miłosierdzia.



Ikona Rodziny Ulmów, mal. Rafał Krużel

Rafał Krużel to ikonopisarz. Skromny człowiek, nie ma profilu na Facebooku (ciekawe: *face* to z ang. twarz...), czyli według niektórych „nie istnieje”. Zasłynął ostatnio jako autor ikony Błogosławionej Rodziny Ulmów. Podobno dwie kopie zamówił u niego nawet Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Pan Rafał zachwycony doskonałymi ikonami Teofana Greka uważa, że surowość i prostota są drogą ikony. Symboliczne, schematyczne przedstawienia postaci, rysy ich twarzy, mają kierować nasz wzrok na

sprawy Boże. Ludzkie twarze Świętych z ikony są przeobstwione. Są poważne, ale szczęśliwe, spełnione. Patrzą w wieczność. Są już wolne od grzechu i ludzkiej podłości. Śmierć ich nie zwyciężyła. Te twarze żyją. Są piękne i nawiązują wprost do przedstawień Świętej Rodziny albo do samego Pana Jezusa albo Świętych żyjących Słowem Bożym. Jedno z dzieci na ikonie trzyma zwój z tekstem: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”. Dla wspomnianego ikonopisarza malarstwo jest jak „ratownictwo medyczne sfer pozacieleśnych”. Myślę, że to mu się udało. Kiedy patrzę na ten obraz, odzyskuję pokój serca. Zaczynam zachwycać się tym, co Boże, co dobre, co piękne. Pan Rafał pracując nad ikoną bł. Rodziny Ulmów chciał stworzyć przede wszystkim jej portret duchowy. Widział w postawie bł. Józefa i bł. Wiktorii oraz ich błogosławionych dzieci wzór człowieczeństwa i miłości chrześcijańskiej. Jednocześnie autor ikony szczerze wyznaje: „Mam świadomość, że nigdy nie zdołam namalować nieskończonej miłości”. Oczywiście ma rację. Jest to niewykonalne. Jednak jako artysta umiejętnie zmierzył się z pewną nowością. Chodzi o fakt ogłoszenia pierwszy raz przez Kościół beatyfikacji dziecka, które jeszcze w pełni nie przyszło na świat. Bezimiennie, jego twarzą nie widzieli jego rodzice i rodzeństwo. A Bóg już je pokochał i pozwolił być świadkiem wiary przez chrzest krwi. Rzeczywistość trudna do zrozumienia i przedstawienia. Dlatego ikonopisarz kierując się prostotą wyraził przedstawił to dziecko jako jaśniejące słońce-aureolę znajdującą się w łonie matki. Jest przez to głosem tych dzieci, którym ludzie nie pozwolili się urodzić. A którzy, tak jak prorocy i każdy za nas powołani jesteśmy w łonie naszych matek. Powołani do tego, aby wpatrywać się w Jego Świętą Twarz, która stała się twarzą człowieka.



# Hejt

ks. PAWEŁ POPIELNICKI



13-letnia Wiktoria popełniła samobójstwo, a jej 15-letni kolega próbował targnąć się na swoje życie. Przynajmniej jedno z nich było ofiarą internetowego „hejtu”, ponieważ w internecie pojawiały się negatywne komentarze na temat dziewczyny. W internecie możemy znaleźć mnóstwo artykułów dotyczących problemu „hejtu” w sieci oraz ich strasznych konsekwencji. Słowo „hejt” czy „hejtowanie” pojawia się dość często w polskich mediach. To spolszczona wersja angielskiego słowa *hate* oznaczającego nienawiść. I właśnie do tego odnosi się definicja hejtu.

Hejt ma różne odmiany, bo różne są motywy i sposoby działania osób hejtujących. Nawet ludzkie tragedie życiowe, takie, jak chociażby śmiertelny wypadek syna znanego prezentera, są pożywką dla hejterów. Znany też jest przypadek 14-latka, który popełnił samobójstwo, nie mogąc wytrzymać szykan ze strony kolegów z klasy, którzy naśmiewali się z jego rzekomego homoseksualizmu. Po tej tragicznej śmierci fala nienawiści przeniosła się do internetu, gdzie na portalach społecznościowych powstawały profile, na których młodzi ludzie obrażali nieżyjącego nastolatka i deptali jego pamięć. Jednym z bardziej wymownych fanpage'ów został nazwany „Dominik Szymański, dobrze, że zdechł!”.

Czym jest hejt? Hejt to pełne nienawiści działania, które przede wszystkim odnoszą się do internetu. Hejt może być skierowany ku jednej osobie, ku przedstawicielom konkretnego narodu czy osobom o innym światopoglądzie niż hejter. Dosłownie każdy może stać się obiektem hejtu.

Jak trafnie mówi o hejcie prof. J. Bralczyk: „To słowo (hejt) krótkie, więc wygodne. Ale co ważniejsze, łatwiej hejtować niż nienawidzić. Trudno przecież przyznać się do nienawiści, która jest

ważnym i negatywnym uczuciem. Obce, angielskie słowo ułatwia sprawę, nie ma w języku polskim tych samych konotacji. Hejter nie ma problemu z przyznaniem się do hejtowania. Bo jednak «uprawiać hejt» to nie to samo co «uprawiać nienawiść». Choć powinniśmy takie zachowania podobnie piętnować”.

Hejt jest rodzajem przemocy psychicznej. Pojawia się coraz częściej nie tylko w relacjach, lecz także w opinii publicznej. Jego formy to np. wyśmiewanie opinii, poglądów, przekonań, religii, pochodzenia, narzucanie swojego zdania, stałe ocenianie, krytyka, wmawianie choroby psychicznej, izolowanie, kontrolowanie, ograniczanie kontaktów z innymi ludźmi, wymuszanie posłuszeństwa i podporządkowania, używanie wulgarnych epitetów, poniżanie, upokarzanie, zawstydzanie, stosowanie gróźb, szantażowanie, itp. To wszystko można dziś znaleźć w internecie.

Jakie mogą być skutki hejtu? To przede wszystkim zniszczenie poczucia własnej wartości i godności, uniemożliwienie podjęcia jakichkolwiek działań niezgodnych z zasadą posłuszeństwa, osłabienie psychicznych i fizycznych zdolności stawiania oporu, odizolowa-

nie od zewnętrznych źródeł wsparcia, całkowite uzależnienie ofiary od prześladowcy, stały strach i utrata nadziei, choroby psychosomatyczne, ciągły stres, zaburzenia snu, itp.

Według badań przeprowadzonych w trzynastu państwach (m.in. USA, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Niemczech i Japonii) psychiczne lub fizyczne znęcanie się rówieśników nad bezbronnym dzieckiem, może dotyczyć ponad połowę młodych ludzi. Każde z przeprowadzonych badań wykazało silną korelację między doświadczeniem szkolnego hejtu a myślami samobójczymi u dzieci i młodzieży. Co więcej, szkolny hejt (nazywany *bullyingiem*) może w dorosłości przejawiać się jako *mobbing*, przemoc domowa czy internetowy hejt.

Jak pokazuje raport: „Mowa nienawiści, mowa pogardy” z hejtem w sieci spotkało się 54,3% dorosłych i aż 95,6% młodzieży w naszym kraju. Różne formy hejtu i agresji to problem społeczny, którego podstawowym rozwiązaniem powinna być edukacja. Z raportu *Wilki i owce w Internecie, czyli raport na temat hejtu wśród młodzieży* wynika, że osób w wieku 12-24 lata doświadczających hejtu jest dwukrotnie więcej niż generujących takie zachowania. Dla co siód-

mego młodego człowieka hejt stał się codziennością: sam hejtuje, jak i hejtu doświadcza.

W raporcie z badania będącego częścią projektu „Internet bez nienawiści” poddano analizie ocenę zjawiska mowy nienawiści w internecie przez młodzież oraz jej doświadczenie w tym obszarze i sposób reagowania na zjawisko hejtu w sieci. Jak wynika z przeprowadzonych analiz młodzi ludzie hejt uważali za termin zupełnie naturalny, co było widoczne zwłaszcza wśród uczniów szkoły podstawowej, rzadziej wśród uczniów szkoły średniej. Termin hejt definiowali jako „obrażanie takie anonimowe” (chłopiec, 15 lat) lub „obrażające różne takie teksty” (dziewczynka, 14 lat).

Przykładami hejtu dla dzieci były negatywne komentarze pod zdjęciami, zwłaszcza na Facebooku, które często doprowadzają do usunięcia zdjęcia. Dzieci wspominały również o przerażaniu zdjęć i wrzucaniu ich na strony np. pornograficzne oraz o przesyłaniu nieprzyjemnych zdjęć czy wulgarnych filmów. Zwracały też uwagę na przeklinanie w internecie oraz na kłótnie znajomych na portalach społecznościowych, podczas których obie strony wzajemnie się obrażając, ujawniają publicznie prywatne informacje na temat rozmówcy.

Ludzie są zdolni do czynienia zła, dowodzi tego eksperyment Milgrama, który badał posłuszeństwo wobec autorytetów. Został on przeprowadzony na początku lat 60. XX w.

Jego celem było sprawdzenie czy ludzie mają szczególne predyspozycje do okrucieństwa i posłuszeństwa. Eksperyment pokazał, że ludzie są bardzo podatni na sugestie i chętnie stają się okrutni. Podobnie jest w internecie. Jeżeli hejtuje grupa, postronne osoby chętnie dołączają się do tej grupy i piętnują ofiarę.

Hejtuje się, ponieważ jest się anonimowym, a w internecie robi się to za pomocą słowa pisanego. Nie ma tutaj bezpośredniego kontaktu, można schować się za nickiem czy zdjęciem. Taka sytuacja ułatwia możliwość obrażania innych w sieci.

Badania pokazują, że hejterzy to przeważnie zwykli ludzie. Gdyby nie internet, swoje nienawistne poglądy mogliby zapewne wyrażać w wąskim gronie myślących podobnie osób. Jednak narzędzie, jakim jest internet sprawia, że czują się anonimowi i bezkarni oraz że mają wielu odbiorców. Wszystko

to, oraz mechanizmy rządzące naszym umysłem, sprawiają, że niezwykle łatwo jest stać się hejterem.

Hejterzy to osoby, które albo działają pod wpływem emocji, chcąc jak najszybciej rozładować np. gniew lub lęk, ale także te, które na zimno kalkulują i dobierają słowa tak, żeby jak najbardziej zabolowały odbiorcę. Jedną z przyczyn hejtu jest lęk przed nieznanym. Jednak lęk to uczucie, którego wielu ludzi się wstydi, dlatego woli maskować je gniewem, często ukierunkowanym na konkretną osobę lub grupę społeczną. Dla wielu młodych ludzi pozycja w grupie rówieśniczej jest niezwykle ważna, dlatego też są w stanie przyłączyć się do hejtu nawet, jeśli do końca nie zgadzają się z nim, byle tylko zyskać aprobatę danej grupy.

Jednym z problemów współczesnych czasów staje się nałogowe wręcz upublicznianie intymności. Zatrącanie potrzeby posiadania sfery intymnej swojego życia przejawia się w niepożądanym konieczności zamieszczania w internecie informacji dotyczących prywatności. Coraz częstsze staje się budowanie swojego poczucia wartości poprzez liczbę komentarzy otrzymywanych od anonimowych osób, np. w portalach społecznościowych. Całkowicie zatraciła się granica dobrego smaku. Jednostki, które w taki sposób się uzewnętrzniają, a więc mediatyzują własne życie, muszą liczyć się z zagrożeniami w postaci hejtu i upublicznienia swojej prywatności. Tego typu działania prowadzi do występowania tzw. szumu informacyjnego, polegającego na niekontrolowanym przepływie informacji wieloma kanałami. Świadczą o tym wypowiedzi dzieci i nastolatków w badaniu mowy nienawiści w internecie. Na pytanie jakie są ulubione portale społecznościowe, można znaleźć odpowiedź: „W naszym wieku to od V klasy, to już naprawdę wszyscy mają Facebooka i z czwartych też właśnie. I tylko na Facebooku się pisze, nawet jak jakaś dziewczyna się zakocha w chłopaku, też pisze na Facebooku do niego. No właśnie, bo teraz już tak nie ma, że podejdzie się do kogoś i się porozmawia, tylko wszyscy na Facebooku. I fejs, i fejs, i fejs albo na Asku po prostu przez anonima się pisze do chłopaka, później się go jednak zaprasza do znajomych i tak się zaczyna” (chłopak, szkoła podstawowa). Inna odpowiedź, na pytanie, co robisz na portalach społecznościowych? „Różnie, od tego, co jadłaś dziś

na śniadanie, po co dzisiaj robisz, masz chłopaka, co z nim robisz, zerwaliście. Masz okres? Nie mam. Takie pytania na Asku. Masz anoreksję? Nie. Tniesz się? Tak, ale nie mówcie nikomu. To w ogóle było śmiesznie strasznie, strasznie, strasznie” (dziewczyna, 13 lat).

Dość zaskakujące są badania mówiące o tym, co dzieje się w głowie hejtera. Można powiedzieć, że hejtowanie sprawia przyjemność! Podczas hejtowania w mózgu pobudza się ważna jego część zwana „układem nagrody”. Jego aktywność jest pobudzona przez takie sytuacje jak np. patrzenie na zdjęcie ukochanej osoby lub jedzenie/picie czegoś smacznego. Jak stwierdzili jednak szwajcarscy naukowcy podobnie zachowuje się nasz mózg podczas pisania nienawistnych czy krytycznych komentarzy w internecie.

Wiele osób, które zostały dotknięte hejtem lub po prostu spotkały się z tym zjawiskiem, choć nie dotyczyło ich ono bezpośrednio, uważa, że z hejtem nic nie da się zrobić, bo jest to część kultury obrażania, która jest powszechna w internecie. To poczucie bezsilności jest dość powszechne, na szczęście jednak sytuacja wcale nie jest tak beznadziejna. Zawsze można zacząć działać.

Można się też spotkać z przekonaniem, że jeśli padło się ofiarą hejtu, ma się moralne prawo do odpłacenia hejterowi pięknym za nadobne. Jednak nakręcanie spirali hejtu spowoduje tylko więcej hejtu, nie będzie rozwiązaniem problemu. Jedną z najprostszych, a jednocześnie też najtrudniejszych rzeczy jest zaprzestanie czytania negatywnych komentarzy na swój temat. Czytanie ich i reagowanie na nie jest pożywką dla hejtera i napędza go do dalszych działań.

Warto też, jeśli jest się ofiarą hejtu, skontaktować się z administracją danej strony, na której zostały umieszczone obraźliwe treści. Można nawet zgłosić sprawę z powództwa cywilnego. Coraz więcej hejterów przekonuje się, że za swoje czyny mogą odpowiadać karnie.

Hejtem w sieci najbardziej zagrożone są dzieci i nastolatki. Warto rozmawiać z nimi o bezpieczeństwie w internecie i nauczyć je, jak zablokować hejtera lub zgłosić niewłaściwe treści. Pomoże też wzmacnianie ich poczucia własnej wartości i uczenie, jak odróżniać konstruktywną krytykę od hejtu. Dobrze jest też zwrócić się o pomoc do specjalistów, jeżeli problem z hejtem jest już zbyt poważny.

# Czy jako dziecko Jezus się modlił?

Łk 2,41-52

ks. TOMASZ MAZUREK

## EWANGELIA MODLITWY

Ewangelia według św. Łukasza zawiera wiele opisów modlitwy Jezusa, stąd też jest nazywana „Ewangelią modlitwy”. Jej autor, Łukasz, nie był naocznym świadkiem działalności i nauki Mistrza z Nazaretu. Podobnie jak św. Marek, był on uczniem apostoelskim, w odróżnieniu od św. Mateusza i św. Jana, którzy byli Apostołami. Należał do grona uczniów św. Pawła, stąd jego imię kilkakrotnie pojawia się na kartach Pawłowych Listów. Apostoł Narodów nazywał go swoim „współpracownikiem” (Flm 1,24), wiernym przyjacielem, który jako jedyny pozostał przy nim, podczas uwięzienia w Rzymie (por. 2 Tm 4,11), a także „umiłowanym lekarzem” (Kol 4,14). Towarzysząc Pawłowi w jego podróżach, Łukasz z pewnością miał okazję zapoznać się z naocznymi świadkami życia Jezusa. Redagując swoją opowieść o Synu Bożym korzystał z istniejących już wtedy Ewangelii według św. Mateusza i św. Marka, nie zatrzymując się jednak jedynie na nich. Ilość nowych, nieopisanych wcześniej

wydarzeń, także tych z okresu dzieciństwa Jezusa wskazuje na to, iż Łukasz miał możliwość rozmowy z Maryją lub przynajmniej miał dostęp do Jej wspomnień. Jednym z takich wspomnień wydaje się być wydarzenie opisane jedynie na kartach jego Ewangelii. Jest to historia dwunastoletniego Jezusa, który pozostał w Świątyni. Spójrzmy zatem na to wydarzenie przez pryzmat modlitwy Jezusa, która choć nie w sposób bezpośredni, jest jednak obecna w opisanym scenie.

### PIERWSZE SŁOWA JEZUSA

Rodzice zazwyczaj niezwykle emocjonują się pierwszymi wypowiedzianymi przez ich dziecko słowami. Z pewnością także Maryja i Józef zachowywali w swej pamięci pierwsze słowa, które wypowiedział ich syn, Jezus. Jednak żadne z tych słów nie zostało nam przekazane przez Ewangelistów. W natchnionych Ewangeliiach Jezus po raz pierwszy odzywa się, gdy ma dwanaście lat. Słowa, które wypowiada są świadectwem tego, iż już jako nastolatek wiedział, że jest

Synem Boga Ojca. Przyjrzyjmy się zatem z bliska temu, co doprowadziło Jezusa do tak głębokiej samoświadomości.

**„RODZICE JEGO CHODZILI CO ROKU DO JERUZALEM NA ŚWIĘTO PASCHY. GDY MIAŁ LAT DWANAŚCIE, UDALI SIĘ TAM ZWYCZAJEM ŚWIĄTECZNYM”** Łk 2,41-42

W dwóch pierwszych wprowadzających wersetach nie pojawia się imię Jezus. „Rodzice Jego (autū)”, nie zaś „rodzice Jezusa”; „gdy miał lat dwanaście”, nie zaś „gdy Jezus miał lat dwanaście”. Może to być oczywiście jedynie zabieg stylistyczny, lecz chyba nie bez znaczenia. Wydarzenie świątynne staje się niejako cezurą, momentem, w którym Jezus przestaje być jedynie dzieckiem, obiektem troski swoich rodziców, a staje się świadomym podmiotem, rozumiejącym swoją tożsamość; pierwszoplanową postacią, zdobywającą swój własny głos. Zdania wprowadzające podkreślają zwyczaj religijny rodziców Jezusa. To oni „co roku chodzili do Jeruzalem na święto”, również i tym razem udali się tam

„zwyczajem świątecznym”. Jest to obraz pewnej stałości praktyk religijnych, zwyczajów świątecznych, w które rodzice z Nazaretu wprowadzili także Jezusa. Gdy miał lat dwanaście rodzinny zwyczaj przekształcił się w coś głębszego.

**„PO SKOŃCZONYCH UROCZYSTOŚCIACH POZOSTAŁ JEZUS, CHŁOPIEC, W ŚWIĄTYNI”** Łk 2,43

Święty Łukasz informuje nas, że uroczystości świąteczne już się skończyły, gdy rodzice Jezusa wybrali się w drogę powrotną. Nie wyszli, jakbyśmy to dziś mogli powiedzieć, przed ogłoszeniem, albo przed błogosławieństwem. Wytrwali aż do końca uroczystości paschalnych i ruszyli w drogę. Jezus zatem nie mógł zagubić się jakoś przez przypadek, przez nieuwagę. Potwierdza to również fakt, iż to Jezus „pozostał (hypemeinen)”, nie zaś rodzice „pozostawili” Go w świątyni (por. Łk 2,43). Po raz pierwszy w tej opowieści pojawia się imię Jezus, po raz pierwszy też to On staje się podmiotem konkretnego działania. Wcześniej był jedynie obiektem troski swoich rodziców, teraz stał się podmiotem działającym.

„Młody Jezus” jest przymiotnikowym tłumaczeniem greckiego: *Iêsūs ho pais*, co w dosłownym tłumaczeniu brzmiałoby: „Jezus, chłopiec”, lub „Jezus, sługa”. W modlitwie dwunastoletniego Jezusa dokonano się zatem coś nadzwyczajnego. Ze „sługi”, który wszedł do Świątyni, stał się „dzieckiem”, świadomym ojcostwa Bożego (por. Ga 4,7: „A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem”). Jak do tego doszło?

Po pierwsze, Jezus zdecydował się pozostać w Świątyni wtedy, gdy już nie było obowiązku. Jest to jeden z elementów szkoły modlitwy Jezusa. Od zwykłego obyczaju świątecznego, obowiązującego wszystkich wierzących Żydów, dwunastoletni Jezus przeszedł do osobistej decyzji pozostania w Świątyni dłużej. Czasownik „pozostał (hypemeinen)” zawiera w sobie ideę długiego trwania (w przypadku Jezusa były to aż trzy dni). Co mógł robić Jezus przez owe trzy dni i trzy noce? Oczywiście zdaje się być fakt, że cały ten czas nie był wypełniony spotkaniami z nauczycielami. Warto zatem podczas osobistej modlitwy trwać przy dwunastoletnim Jezusie, który przechadza się po kruzgankach świątynnych, układa się do snu gdzieś w przedsionku, patrzy na zabijane na ofiarę baranki, słucha śpiewanych psalmów przeznaczonych na święto Paschy,

przebywa „w tym co należy do Jego Ojca” (Łk 2,49). Oczywiście nie mamy wglądu w to, o czym Jezus rozmawiał ze swoim Ojcem, jednak skoro wyszedł ze świadomością bycia Jego synem, musiał być to głęboki dialog.

Pierwsza modlitwa Jezusa uczy nas zatem decyzji pozostania, gdy „już nie musimy”. Póki traktujemy modlitwę jako obowiązek, zwyczaj, po spełnieniu którego szybko wracamy do codziennych zajęć, nie doświadczymy świadomości bycia umiłowanymi dziećmi Boga Ojca. Czasem trzeba pozostać dłużej w kościele, wtedy gdy po skończonej Mszy św. wszystkie ławki już opustoszeją. Może potrzeba nie tylko przeczytać fragment Pisma Świętego, lecz dłuższy czas trwać, pozwalając, by Słowo penetrowało nasze wnętrza? Decyzja o pozostaniu w modlitwie, gdy już nic nie musimy, może odmienić jej oblicze.

**„SIEDZIAŁ MIĘDZY NAUCZYCIELAMI, PRZYSŁUCHIWAŁ SIĘ IM I ZADAWAŁ PYTANIA”** Łk 2,46

Przestrzeń Świątyni, domu Ojca, stała się dla Jezusa okazją do słuchania i zadawania pytań. Święty Łukasz użył tutaj dwóch imiesłowów czynnych, które można by przetłumaczyć: „był słuchający ich i był zadający im pytania”. Takie tłumaczenie podkreśla stałą postawę, niejako cechę charakteru Jezusa. W modlitwie Jezus całym sobą jest słuchającym i pytającym. Jak zobaczymy to jeszcze przy innych okazjach, Jezus w modlitwie przede wszystkim pyta i słucha, szukając woli swego Ojca.

Często nasza modlitwa sprowadza się do wypowiedziania prośb i zażaleń względem Boga. Jezus uczy nas, że modlitwa powinna być w pierwszym rzędzie nakierowaniem duchowego słuchu na słowo, które pochodzi z ust Bożych.

**„DZIECKO, CZEMUŚ NAM TO UCZYNIŁ? ... CZY NIE WIEDZIELIŚCIE, ŻE POWINIENEM BYĆ W TYM, CO JEST MEGO OJCA?”** Łk 2,48-49

Maryja zwróciła się do Jezusa słowem „dziecko (teknon)”, niejako przywołując Go do porządku, pokazując Mu, jakie było Jego miejsce, że był przecież ich dzieckiem. Jezus jednak nie poddał się tej retoryce. Napełniony Duchem Świętym i obecnością Ojca, nie pozwolił zredukować się jedynie do swojej tożsamości ziemskiej. On odkrył, że jest Synem Boga Ojca, i odtąd ta tożsamość stała się dla Niego pierwszą, wyznaczając kierunek Jego działania.

Modlitwa powinna zatem być przestrzenią, w której odkrywamy, kim tak naprawdę jesteśmy. Często nasze problemy życiowe wynikają z tego, że zbyt mocno utożsamiamy się z naszymi rolami społecznymi. Jesteśmy ojcem, matką, babcią, dziadkiem, studentem, pracownikiem, księdzem, siostrą zakonną, i jeszcze wieloma innymi rolami, które przyjęliśmy jako swoją tożsamość. Modlitwa pozwala nam spojrzeć na to wszystko z perspektywy dziecka Bożego. To jest najgłębsza tożsamość, która powinna kształtować i porządkować nasze myślenie i działanie.

**„POSZEDŁ Z NIMI I WRÓCIŁ DO NAZARETU; I BYŁ IM PODDANY ... CZYNIŁ POSTĘPY W MĄDROŚCI ... I W ŁASCE U BOGA I U LUDZI”** Łk 2,51-52

Efektom trzydniowej modlitwy Jezusa w Świątyni nie jest Jego oderwanie od codzienności. Przeciwnie, Jezus, w poczuciu bycia Synem Boga, powrócił do swojego rodzinnego Nazaretu i był posłuszny Maryi i Józefowi. Połączenie tej zwykłej codzienności ze świadomością bycia wybranym dzieckiem Boga Ojca stało się fundamentem „postępu w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2,52).

Prawdziwa modlitwa nigdy nie odrywa nas od rzeczywistości, w której żyjemy. Nawet jeśli na chwilę nas z niej wyłącza, to jednak zawsze w konsekwencji powinna prowadzić do zaangażowanego powrotu do codzienności. Przemienieni modlitwą, podobnie jak Jezus, powinniśmy wzrastać i stać się przyczyną wzrostu tych, z którymi żyjemy.

**„NAUCZ NAS SIĘ MODLIĆ”** Łk 11,1

Z pewnością na zawsze tajemnicą pozostanie głębia relacji młodego Jezusa z Bogiem Ojcem. Wydarzenie ze Świątyni Jerozolimskiej daje nam możliwość pewnego wglądu w charakter i owoce tej relacji. Dwunastoletni Jezus uczy nas, że prawdziwa modlitwa powinna być osobistą decyzją trwania przed Panem, a nie jedynie spełnieniem chrześcijańskiego obowiązku. Powinna być wypełniona słuchaniem i stawianiem pytań. Jest też okazją do odkrywania naszej prawdziwej i fundamentalnej tożsamości dziecka Bożego. Wszystko po to, byśmy nie uciekali od trudnej rzeczywistości, w której żyjemy, lecz napełnieni Duchem Świętym mogli do niej powrócić i przyczynić się do wzrostu własnego oraz tych, z którymi żyjemy. ▮

# Co historia dogmatów mówi o pobożności maryjnej?

ks. KAROL GODLEWSKI

Miesiąc październik to czas intensywniejszej, niż w pozostałych okresach roku, wspólnej modlitwy różańcowej – rozważania *Ewangelii*, ale nie samemu, lecz z Matką Pana, w Jej szkole.

Jeśli spojrzymy na chrześcijaństwo w kluczu zaproponowanym przez św. Jana Pawła II w encyklice *Fides et ratio*, a więc jako na wznoszenie się ku Bogu na dwóch skrzydłach – wierze i rozumie – to w potocznej narracji pobożność maryjna zdecydowanie uplasuje się w przestrzeni „fidei”, a może jeszcze bardziej w przestrzeni emocji, owego mickiewiczowskiego „czucia i wiary”, które przemawiają mocniej niż „mędrca szkiełko i oko”.

Bóg jednak – mówiąc językiem filozofii – jest Bytem Doskonałym, w którym niedopuszczalna byłaby jakakolwiek sprzeczność. Gdyby cokolwiek się w Nim ze sobą kłóciło i sobie przeczyło, nie byłoby doskonały, a więc nie byłby Bogiem. Stąd wynika, że i w naszym odniesieniu do Boga, będącym zawsze i tylko odpowiedzią na Jego zaproszenie do relacji, niedopuszczalne są sprzeczności. Nasza wiara, dojrzewając, zmierza ku redukcji dysonansów między np. wyznawaną wiarą a podejmowanym działaniem moralnym, między tym, co sami głosimy a tym, jaki przykład dajemy swoim życiem, a także między posiadaną wiedzą na temat Boga i naszym myśleniem o Bogu a naszym kultem, sposobem modlitwy, zwracania się do Niego.

Kult winien zawsze być umocowany dogmatycznie: nie wolno nam godzić się na sformułowania (np. w modlitwach czy pieśniach), które stoją w sprzeczności z tym, co mówi o Bogu Objawienie Publiczne, a co wydobywa z tegoż Objawienia teologia.

Nie chodzi mi o to, by wskutek przyznania racji powyższym stwierdzeniom okroić kult ze wszystkiego, co w naszym odczuciu „niebiblijne”, bo w przeciwnym razie popełniłbyśmy błąd „wylania dziecka z kąpielą” i pozbawilibyśmy się wielu bezcennych darów i dróg, na które bez wątpienia wprowadził posiadający swój nieomylny „zmysł wiary” Lud Boży sam Duch Święty.

Chodzi o pójście drogą, którą wyznał nam św. Anzelm z Canterbury, gdy stwierdził, że „fides quaerens intellectum” – wiara szuka zrozumienia. Stąd też, wszystkie nasze akty wiary, w tym oczywiście akty kultu, również doma-

gają się zrozumienia i teologicznego umocowania.

Owo „pragnienie zrozumienia” niech nas zatem zaprowadzi do przyjrzenia się pobożności maryjnej. W kilku poprzednich artykułach na łamach naszego miesięcznika poruszałem zagadnienia m.in. poprawnego rozumienia wstawiennictwa Świętych (nie „u Boga za mną”, ale „za Bogiem u mnie”; w numerze listopadowym w 2021 r.), maryjności prowadzącej do „sentire cum Ecclesiae” – współodczuwania z Kościołem i posłuszeństwa Jego pasterzom (numer majowy w 2023 r.) oraz uruchamiającej do mierzenia się z trudnościami życia zawsze i tylko na Chrystusowy sposób (maj 2022), a także o niedopuszczalności tworzenia karykatury Matki Pana i kultu wywołania wykoślawionej pobożności, która buduje w człowieku fałszywy obraz Boga (maj 2019).

Dziś przyjrzymy się innemu zagadnieniu. Chodzi o rolę Maryi w opiece nad naszym życiem duchowym. Wielu z nas czci i wyznaje Maryję jako kogoś, kto prowadzi do Chrystusa, jednoczy z Nim i pomaga przy Nim wytrwać. Jednak trudno nam znaleźć odpowiedź, w jaki sposób się to dokonuje, toteż wyjaśnienie sprowadza się do noszącego znamiona kapitulacji stwierdzenia: „tajemnica wiary!”

Wyjaśnienie znajdziemy w orzeczeniach soborów pierwszych wieków: mam tu na myśli Sobór w Chalcedonie (451 r.) i w Efezie (431 r.). Celowo wymieniłem je w niechronologicznej kolejności.

W Chalcedonie zdogmatyzowano bowiem prawdę o tym, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, a te dwie natury są w Nim z jednej strony niez mieszane, a z drugiej nierozdzielne. Wiele wieków później Joseph Ratzinger stwierdził, że to chalcedońskie orzeczenie można przełożyć także na rzeczywistość Kościoła: w Nim także te dwie „natury”, Boska i ludzka, są ze sobą niez mieszane i nierozdzielne. O ile niniejsze stwierdzenie „sprawdza się” zawsze jeśli chodzi o organizm Kościoła w jego całości, o tyle w przypadku jednostkowym, w odniesieniu do każdego człowieka: członka Kościoła, o „nierozzerwalność” czynnika Boskiego i ludzkiego, których „niezmieszania” boleśnie doświadczamy, trzeba się zatroszczyć poprzez gorliwe i sumienne życie duchowe. Czujemy, że są one „niezmie-

szane”: łaska nie wchłania tego, co we mnie ludzkie, i co „ciągnie w dół”. Jednak będę bezpieczny, a moja grzeszność nie będzie mnie niszczyć wtedy i tylko wtedy kiedy zadbam o „nierozzerwalność” tego, co Boskie i ludzkie: kiedy zatroszczę się, by moje człowieczeństwo nieustannie było „na wodzy” łaski.

Dogmat chalcedoński jednak, nie *expressis verbis*, ale pośrednio, wybrzmiał także dwadzieścia lat wcześniej: w Efezie, gdzie orzeczono, że Maryja jest nie tylko „Christothokos”, czyli rodzicielką Chrystusa, ale „Theothokos”, Matką Boga. Ważkość tego stwierdzenia osadza się na jego chrystologicznych konsekwencjach: jeśli stwierdzilibyśmy, że Maryja urodziła tylko ludzką naturę Jezusa Chrystusa, tym samym przyznalibyśmy, że te Jego dwie natury uległy „rozdzieleniu”, a skoro nigdy się to nie wydarzyło, o Maryi należy mówić jako o Matce Boga, całej i nierozzerwalnej Drugiej Osobie Trójcy Przenajświętszej.

I tak dochodzimy do konkluzji: Maryja jawi się w tym – ale nie tylko w tym – wycinku historii dogmatów jako Ta, która chroni nierozzerwalności Bóstwa i człowieczeństwa Jezusa Chrystusa. Przez analogię, wracając do słów Ratzingera, możemy powiedzieć, że chroni Ona nierozzerwalności łaski i natury także we mnie, członku Kościoła, Mistycznego Ciała Chrystusa. To Jej powierzamy naszą wierność chrześcijaństwu, i ją prosimy o to, by „zachowywała nas od wszelakich złych przygód”, mając na myśli tę najgorszą z nich: grzech śmiertelny, stanowiący bolesne wydarzenie mojemu człowieczeństwu łaski Bożej i sprawiający, że odtąd jestem dla siebie samego wielkim zagrożeniem, a realizacja mojego powołania do wiecznej jedności tego, co Boskie, i tego, co ludzkie we mnie, stoi pod znakiem zapytania.

W jaki sposób Maryja, wiele wieków po Soborze w Efezie, kontynuuje tę swoją misję?

Chociażby poprzez zapraszanie nas do modlitwy różańcowej: spokojnego, cierpliwego wsłuchiwanie się w *Ewangelię* i uczenia się od Niej nadawania Słowu konkretnych, cielesnych kształtów: naszych ewangelicznych postaw, z wiernością na czele. Im hojniejszy jestem w tej modlitwie, tym mocniej doświadczam na sobie porządkującej i ugruntowującej mnie w wierności i jedności roli Matki Pana w moim życiu. █



## EPIKLEZA

ks. ŁUKASZ ŻUK

Po omówieniu początku Modlitwy Eucharystycznej – prefacji, hymnu *Sanctus* i *postsanctus* warto zatrzymać się nad słowami, które kapłan wypowiada „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha, aby stały się dla nas Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa”. To słowa epiklezy z II Modlitwy Eucharystycznej, na które może mało zwracamy uwagę, a są to słowa bardzo ważne i istotne.

W czasie Mszy św. przyzywamy Ducha, aby przygotowane przez nas dary, wyjęte z codzienności i przyniesione do świątyni „stały się dla nas Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa” (por. II ME, s. 316\*). Epikleza pojawia się we wszystkich Modlitwach Eucharystycznych

### NAZWA I OKREŚLENIE EPIKLEZY

Pojęcie epiklezy pochodzi od greckiego słowa *kaleo* lub *epikaleo*, które można przetłumaczyć jako wołać, przyzywać, przywoływać, zapraszać. Istotą epiklezy jest przywoływanie Ducha Świętego nad składanymi darami. Prośba nieomylna i zawsze skuteczna. Duch przychodzi na to wezwanie Kościoła. Epikleza jest zatem „szczególnym wezwaniem, w którym Kościół błaga o zesłanie mocy Ducha Świętego, aby dary złożone przez ludzi zostały konsekrowane, czyli stały się Ciałem i Krwią Chrystusa, i by niepokalana Hostia, przyjmowana w Ko-

munii świętej, przyczyniła się do zbawienia tych, którzy ją będą spożywać” (OWMR 79c). W III Modlitwie Eucharystycznej epikleza brzmi następująco „Pokornie błagamy Cię, Boże, uświęć mocą Twojego Ducha te dary, które przynieśliśmy Tobie, aby się stały Ciałem i Krwią Twojego Syna, naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który nam nakazał spełniać to misterium”.

Sama epikleza należy do zasadniczych części Modlitwy Eucharystycznej, w której celebrans w imieniu całego Kościoła prosi o zesłanie Ducha Świętego na chleb i wino oraz na zgromadzonych na Mszy św.

Kościół wschodnie moc przemiany przypisują wyłącznie samej epiklezie, ponieważ najczęściej przyzywa się obecności Ducha Świętego nad darami ofiarnymi i nad całym zgromadzeniem jednocześnie. Natomiast Kościół Rzymski – epiklezę rozdziela na dwie części. Przed opisem

ustanowienia nad darami ofiarnymi, a dopiero po podniesieniu nad zgromadzeniem liturgicznym. Epikleza jest zawsze skierowana do Boga Ojca, tak jak cała Modlitwa Eucharystyczna.

### GEZNEZA

Źródłem epiklezy dopatruje się w biblijnej modlitwie nad ofiarą (zob. 2 Mch 1,26) i embolizmie modlitwy 18 błogosławieństw zwanym *birkat avodah*. Według talmudycznej tradycji był on w epoce drugiej Świątyni recytowany przez kapłanów podczas składania ofiary. Był zwany również „błogosławieństwem posługi kultycznej” i zawierał prośbę skierowaną do Boga o odnowienie ofiar przez ogień.

### UKŁAD

Mimo różnorodności sformułowań na epiklezę składały się takie elementy jak: prośba skierowana do Boga Ojca o posłanie Ducha Świętego na

„nas” czyli składających dary i na składane dary, by stały się Ciałem i Krwią Chrystusa

### GEST EPIKLETYCZNY

Należy również zwrócić naszą uwagę na wykonywany gest w czasie wypowiedzania słów. Celebrans wyciąga ręce nad darami chleba i wina. Ten gest w liturgii Mszy św. tłumaczy się jako moment przekazania Ducha Świętego i Jego mocy.

Cały lud zgromadzony na moment samej epiklezy przyjmuje postawę klęczącą. Jest to dość istotny moment w czasie liturgii Mszy św. Dlatego w tym czasie nie powinniśmy robić nic innego. Powinniśmy oczyścić zwrócone na ołtarz i kapłana i razem z nim prosić i wołać o Ducha Świętego. Nie możemy zapomnieć, że najważniejsze jest niewidoczne dla oczu. To Duch Święty sprawia, że ludzkie słowa, znaki, dary stają się narzędziem komunikowania Bożej miłości człowieka. █



## Żyjmy miłością bezwarunkową

Ewangelia dzisiejszej liturgii przedstawia nam zadziwiającą przypowieść: właściciel winnicy wychodzi od wczesnego świtu do wieczora, aby nająć robotników, ale w końcu płaci im wszystkim jednakowo, nawet tym, którzy pracowali tylko jedną godzinę (por. Mt 20,1-16). Mogłoby się wydawać, że to niesprawiedliwość, ale

przypowieść ta nie powinna być odczytywana przez pryzmat wynagrodzenia; chce nam raczej pokazać kryteria Boga, który nie oblicza naszych zasług, lecz miłuje nas jak dzieci.

Zastanówmy się nad dwoma działaniami Boga, które wyłaniają się z tej historii. Po pierwsze, Bóg wychodzi o każdej porze, by nas powołać; po drugie, odpłaca każdemu tą samą „monetą”.

Przed wszystkim, Bóg jest Tym, który wychodzi o każdej porze, aby nas powołać. Przypowieść mówi, że pan „wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swej winnicy”, ale potem nadal wychodził o różnych porach dnia aż do zachodu słońca, żeby szukać tych, których nikt jeszcze nie najął do pracy. Rozumieemy zatem, że w przypowieści robotnikami są nie tylko ludzie, ale przede wszystkim Bóg, który wychodzi niestrudzenie przez cały dzień. Taki właśnie jest Bóg: nie czeka na nasze wysiłki, żeby do nas przysiąc, nie sprawdza naszych zasług, zanim będzie nas szukał, nie poddaje się, jeśli

spóźnimy się z odpowiedzią. Wręcz przeciwnie, On sam przejął inicjatywę i w Jezusie „wyszedł” ku nam, aby okazać nam swoją miłość. I szuka nas o każdej godzinie dnia, które, jak stwierdza św. Grzegorz Wielki, reprezentują różne etapy i pory naszego życia, aż do starości (por. *Homilie na Ewangelie*, 19).

**Zastanówmy się nad dwoma działaniami Boga, które wyłaniają się z tej historii. Po pierwsze, Bóg wychodzi o każdej porze, by nas powołać; po drugie, odpłaca każdemu tą samą „monetą”.**

Właśnie dlatego, że ma tak szerokie serce, Bóg – a jest to drugie działanie – odpłaca każdemu tą samą „monetą”, którą jest Jego miłość. Oto

ostateczne znaczenie tej przypowieści: robotnicy ostatniej godziny otrzymują taką samą zapłatę jak pierwsi, ponieważ w istocie Boża sprawiedliwość jest doskonalsza, idzie dalej. Ludzka sprawiedliwość mówi, aby „oddać każdemu to, co się jemu należy”, natomiast Boża sprawiedliwość nie mierzy miłości na skali naszych dokonań, naszych osiągnięć czy naszych niepowodzeń: Bóg po prostu nas miłuje, kocha nas, ponieważ jesteśmy dziećmi, i czyni to miłością bezwarunkową, miłością bezinteresowną (...).

Bracia i Siostry, zadajmy sobie pytanie: czy ja, chrześcijanin, umiem wychodzić ku innym? I czy jestem hojny wobec wszystkich, czy umiem dać to „więcej” zrozumienia i przebaczenia, tak jak Jezus czyni ze mną i czyni to każdego dnia ze mną?

Anioł Pański  
24 września 2023



## Znaki chrześcijańskich i narodowych wartości

Dziś na pielgrzymi szlak w naszej Archidiecezji wyruszają trzy niezwykle wymowne znaki: obraz Matki Bożej Częstochowskiej, relikwie bł. ks. Jerzego Popiełuszki i miniatura Krzyża Nowohuckiego. To one będą nam teraz szczególnie przypominać wartości, które trzeba nieustannie odkrywać i wprowadzać w swoje życie.

Pierwszy z tych znaków został namalowany przez Artura Chacieja – artystę malarza z Podlasia w 1984 r. Centralną postacią obrazu jest Czarna Madonna z Jasnej Góry, a tło stanowi białoczerwona flaga z datami i miejscami robotniczych zrywów w walce o poszanowanie godności, wolność i sprawiedliwość społeczną (...). Ten święty znak przypominał robotnikom, aby o należne im prawa walczyli bez przemocy i rozlewu krwi. Aby torowali drogi do myślenia i działania w duchu ewangelicznych wartości.

Drugim bardzo wymownym znakiem, który dziś wyrusza na pielgrzymi szlak, aby nawiedzać kolejne wspólnoty parafialne, są relikwie bł. ks. Jerzego Popiełuszki, syna podlaskiej ziemi. Gdy twórca stanu wojennego chcieli zgasić dążenia narodu do wolności, bł. ks. Jerzy Popiełuszko we wrześniu 1982 r. poprowadził robotników Huty Warszawa na Jasną Górę. U stóp Bożej Matki, nasi rodacy odrodzeni i umocnieni duchowo, utwierdzali się w dążeniu do wolności. Walczyli i ostatecznie odnieśli zwycięstwo! Błogosławiony ks. Popiełuszko był znakiem sprzeciwu wobec ówczesnej władzy, która poniżała godność człowieka, odma-

wiała prawa do sprawiedliwego wynagrodzenia za wykonaną pracę, a nade wszystko budowała swą siłę na kłamstwie i przemocy (...).

Trzecim znakiem, który będzie nawiedzał parafie naszej Archidiecezji, jest miniatura Krzyża Nowohuckiego. W wojennych latach, w pobliżu Krakowa, ówczesna komunistyczna władza postanowiła zbudować hutę stali, a wokół niej duże, niemal stutysięczne miasto. W przeciwieństwie do starego Królewskiego Grodu – miasta ponad 70 kościołów, miało powstać miasto bez Boga, bez świątyń. Jednak te zamiary nie powiodły się.

**Kontemplacja tych trzech świętych znaków była okazją do przypomnienia heroicznego zmagania się uczniów Chrystusa o prawo do publicznego wyznawania wiary i budowania życia na ewangelicznych wartościach.**

Mieszkańcy Nowej Huty zaczęli upominać się o prawo do wyznawania swojej wiary. Nie godzili się na to, aby człowiek był uznawany tylko za narzędzie do produkcji; żeby tylko według tego kryterium był oceniany, mierzony, wartościowany. Przez kilka lat walczyli o pozwolenie na budowę kościoła. I ostatecznie zwyciężyli! (...)

Życzę, aby kontemplacja tych trzech świętych znaków była okazją do przypomnienia heroicznego zmagania się uczniów Chrystusa o prawo do publicznego wyznawania wiary i budowania życia na ewangelicznych wartościach. Skoro historia jest nauczycielką życia warto także przypominać wydarzenia z przeszłości, aby były źródłem nadziei oraz natchnieniem do zmagania się i pokonywania wszelkich trudności.

Z homilii wygłoszonej 24 września 2023 w kościele pw. św. Andrzeja Boboli w Białymstoku



# Zanieśmy miłosierne słowo w najdalsze zakątki świata

czy wiesz, że pierwsze listy pocztowe były wysyłane z Podlasia, a dokładnie z Knyszyna? Pomysłodawcą Poczty Polskiej była królowa Bona. Taka forma komunikacji przetrwała do naszych czasów, a więc ponad 400 lat. I choć osiągnięcia techniki komputerowej stały się bardzo popularne, nadal ważnym elementem na klatkach schodowych, czy przy wejściach na posesje są skrzynki pocztowe.

Czy którykolwiek portal społecznościowy, smsy są w stanie zastąpić tradycyjne listy, pocztówki z pozdrowieniami? Może nie zawsze lubimy pisać listy, jednak mało kto nie lubi otrzymywać, zwłaszcza pisanych własnoręcznie, na eleganckiej papeterii.

Błogosławiony ks. Michał Sopoćko pisał wiele listów do różnych osób: do

hierarchów kościelnych, do redaktorów wydawnictw i do prywatnych osób. Jego listy dotyczyły głównie Kultu Bożego Miłosierdzia. Zachowało się też wiele pocztówek, które wysyłał do prywatnych osób, z okazji świąt, imienin, jubileuszy. Przesyłał także pozdrowienia z miejsc, w których wypoczywał.

Myślał o innych również w takiej formie. Jego styl pisania świadczy o dużym szacunku dla adresatów.

Z okazji 15. rocznicy beatyfikacji ks. Michała, Poczta Polska, przy współpracy z ks. Kustoszem Sanktuarium Miłosierdzia Bożego i Siostrami ze Zgromadzenia Jezusa Miłosiernego, przygotowała jubileuszowe karty pocztowe i znaczki, upamiętniające bł. ks. Michała Sopoćkę i miejsca z Nim związane.

Pocztówki ze znaczkiem można nabyć w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku, przy pl. bł. ks. Michała Sopoćki i w kaplicy św. Faustyny i bł. ks. Michała Sopoćki przy ul. Poleskiej 42. Z tych miejsc można też je wysłać, wrzucając do specjalnie przygotowanych skrzynek Poczty Polskiej.

Myślę, że taką kartką możemy sprawić dużo radości osobom, które nie mogą przyjechać do Białegostoku, by nawiedzić miejsca związane z Błogosławionym, zwłaszcza chorym i samotnym.

Karty pocztowe i znaczki są limitowane, więc kto pierwszy, temu nie zabraknie.

Czyńmy miłosierdzie, póki możemy. Bądźmy Apostołami Bożego Miłosierdzia.

s. DOMINIKA STEĆ ZSJM



# Praca

ks. TOMASZ SULIK

**Człowiek ze swojej natury jest istotą społeczną, co ukierunkowuje go na konkretne obowiązki względem społeczności. Ksiądz Sopoćko podkreśla, że: „każde społeczeństwo jest żywą osobą zbiorową, a życiem i rozwojem jego jest życie i rozwój w jego skład wchodzących jednostek. Z tego wynika, że obowiązkiem jednostki względem społeczeństwa jest – dbać o podtrzymanie swego życia, wszechstronny rozwój osobisty oraz ułatwiać to innym jednostkom wchodzącym w skład tej społeczności. Jedno i drugie osiąga się tylko za pomocą usilnej pracy” (O obowiązkach społecznych, s. 10).**

Społeczny charakter natury ludzkiej i jej zorientowanie na funkcjonowanie w służbie społeczności prowadzi do podniesienia zagadnienia wartości pracy człowieka, co z kolei ukierunkowuje na postawienie pytania: „czym jest praca”? Tutaj należy odnieść się do nauczania Kościoła, które eksponuje wartość i znaczenie pracy ludzkiej. Ojciec Święty Jan Paweł II reasumując kościelne ujęcie kwestii społecznych stwierdza, że praca jest kluczem do ich zrozumienia, jeżeli chce się na nią spojrzeć w odniesieniu do dobra człowieka (*Laborem exercens* 3). Na temat pracy należy spojrzeć w ujęciu zarówno przedmiotowym jak i podmiotowym. W znaczeniu przedmiotowym jest to „panowanie człowieka nad ziemią”. Dotyczy to bardzo szerokiego spektrum ludzkiej działalności, która ma na celu „czynienie sobie ziemi poddaną” (Rdz 1,28). W znaczeniu podmiotowym, człowiek ma panować nad ziemią, ponieważ jest zdolny do planowego i celowego działania, może o sobie stanowić, rozwijać się. Wszystkie podejmowane przez niego czynności służą realizowaniu się jego człowieczeństwa (*Laborem exercens* 6).

Ksiądz Michał Sopoćko podejmując się naświetlenia kwestii społecznych w dwudziestolecie międzywojennym, mocno podkreśla podmiotowy aspekt ludzkiej pracy. Píše, że działanie człowieka jest świadome i celowe. Siłę, którą posiada, ukierunkowuje on na konkretny cel, którego realizacja stanowi o jego rozwoju (*O obowiązkach społecznych*, s. 10-11). Ta celowość ludzkiego działania stanowi dla każdego człowieka motywację do poświęcenia: „tak rolnik chętnie znosi upał dnia słonecznego, gdyż się pociesza nagrodą plonu zebranego wieczorem; rzemieślnik przy warsztacie bardzo się nieraz poci, ciesząc się, że prędko ujrzy skutki swego wysiłku” (*O obowiązkach społecznych*, s. 11).

Mając na względzie celowość i skuteczność ludzkiej pracy ks. Sopoćko wskazuje na kilka jej rodzajów: praca produktywna, która ma na celu wytworzenie przedmiotów służących zaspokojeniu potrzeb fizycznych lub duchowych (*O obowiązkach społecznych*, s. 11); praca prosta, która nie wymaga specjalnego przygotowania, czy wykształcenia, kiedy wymaga szczególnych umiejętności (*O obowiązkach społecznych*, s. 13); praca fizyczna i duchowa, w zależności od tego czy w jej wykonywaniu dominują siły fizyczne lub duchowe (mięśni, lub umysłu). Na pewno trudno przeprowadzić dokładny podział między pracą fizyczną a duchową, ponieważ w każdą wykonywaną pracę fizyczną angażuje się również umysł ludzki: „np. – pracy fizycznej ręcznej (robotnika podającego cegły przy budowie domu) towarzyszyć musi pewna praca umysłu: przytomność, uwaga, pilność i ostrożność. Z drugiej strony praca umysłowa (adwokata, lekarza czy księdza) połączona jest zawsze z pewną pracą fizyczną, jak chodzenie, pisanie, mówienie itp.” (*O obowiązkach społecznych*, s. 13).

Ksiądz Sopoćko zwraca uwagę, że sama praca fizyczna nie dałaby wielkich rezultatów, jeżeli nie byłaby uzupełniona pracą duchową. Jest to również pewien znak dzisiejszych czasów, że w miarę rozwoju świata wzmaga się konieczność, aby łączyć pracę fizyczną z duchową. W praktyce oznacza to, że nie wystarczy już zaangażować tylko siłę mięśni np. wykonanie jakiegoś przedmiotu. Współczesny świat stawia wymagania, aby efekty swojej pracy udoskonalać, uczynić atrakcyjnymi. Dlatego też człowiek musi nie tylko wykonać pracę fizyczną, lecz również włożyć wysiłek intelektualny (duchowy), aby efekty jego pracy mogły go jak najlepiej zadowolić (por. *O obowiązkach społecznych*, s. 15).

Dzięki pracy duchowej człowiek może panować nad światem roślinnym i zwierzęcym, jest w stanie okiełznać żywioły. Dlatego też domaga się ona szczególnego szacunku, jak również ci, którzy się jej poświęcają. Na wykonujących pracę fizyczną ciąży obowiązek podejmowania pracy duchowej, która realizuje się poprzez troskę o rozwój swojego umysłu. Należy zatem pogłębiać swoją wiedzę, aby polepszyć warunki swojej pracy, jak również ją udoskonalać. „W naszych czasach łączność pracy duchowej z fizyczną staje się koniecznością dla każdego prawie robotnika rzemieślnika i rolnika. Rozwój bowiem przemysłu wymaga ścisłej organizacji, a przebywanie ludności wymaga większej kultury ziemi, by mogła wszystkich wyżywić. To się stanie możliwym wówczas tylko gdy robotnicy, rzemieślnicy i rolnicy będą ludźmi kulturalnymi, inteligentnymi i moralnymi – pracującymi nie tylko fizycznie, lecz i umysłowo – duchowo” (*O obowiązkach społecznych*, s. 16).

## Po co dzieciom baśnie? Bracia Grimm ich twórczość i inspiracje

MAŁGORZATA TECHMAŃSKA-BIERGIEL

Psycholodzy są zgodni, że baśnie są istotne i pożyteczne dla rozwoju dzieci. Posiadają ukryte znaczenia, które znajdują w nas oddźwięk w odpowiednim momencie. Możemy również nie wyprowadzać z nich żadnego wniosku. Bajki natomiast to opowiadania z pewną bezpośrednią prawdą moralną, nieopisującą ukrytych znaczeń i niepozostawiające nic fantazji.

Bruno Bettelheim, amerykański psycholog pochodzenia austriackiego, uważał, że najważniejsze zadanie przy wychowywaniu to pomaganie maluchom w znajdowaniu sensu własnego życia. To wpływ przede wszystkim rodziców i osób opiekujących się dzieckiem, a następnie – dziedzictwo kultury, przekazywane we właściwy sposób, m.in. w formie utworów literackich, zwłaszcza baśni, wywodzących się z folkloru.

### WALORY BAŚNI

Wiele z nich zawiera sporo motywów religijnych, więc zainteresowani religią znajdują w nich rzeczy bardzo doniosłe. (O tym w kolejnych artykułach). Dziecko potrzebuje wskazówek, jak wprowadzić ład w swoim życiu wewnętrznym. Baśnie porządkują chaotyczne emocje. Konfrontują dziecko w uczciwy, prosty i zwarty sposób z podstawowymi kłopotami człowieka i pozwalają je uchwycić. Zawierają nadto obietnicę, że rozwiązania te będą „szczęśliwe”. Wspierają jego kreatywność. Mogą rozproszyć obawy przed śmiercią. Konwencjonalne zakończenie: „I żyli odtąd długo i szczęśliwie” ani na moment nie dezorientuje dziecka, że można żyć bez końca. Baśnie przynoszą prawdziwe zadowolenie z powodu więzi z drugim człowiekiem, zwłaszcza gdy dziecko często czuje się osamotnione. Rozpoznaje ono motywy baśniowe racjonalnie i przeżywa je jako cudowne, bo czuje, że jego najgłębsze uczucia, lęki i nadzieje są rozumiane, docenione,

bez wywekowania ich na światło. Baśnie pomagają dziecku w odkrywaniu własnej tożsamości i własnego powołania, rozwijają jego charakter. Dają do zrozumienia, że pomyślne, pełne satysfakcji życie dostępne jest każdemu, mimo życiowych przeciwności.

Dziecko uczy się z nich, aby nie być mściwym, nawet wtedy gdy dozna krzywdy (por. Syr 28,1-3). Na przykład Królowa Śnieżka nie chowa żadnej urazy do złej królowej, a Kopciuszek nie chce, aby jej przyrodnie siostry zostały ukarane za swe nieprawne czyny, ale pragnie nawet, by poszły na wyjątkowy bal. Często baśnie wprowadzają czarno-białą charakterystykę postaci, typową dla umysłu dziecka. Dziecko identyfikuje tak przedstawione różnice i odgaduje, czy dany bohater jest dobry – wtedy także chce być dobre.

### JAK POWSTAWAŁY BAŚNIE GRIMMÓW?

W dalszej części rozważań skoncentrujemy się na klasyce baśni autorstwa Jakoba i Wilhelma Grimm, znanych w wielu krajach świata. Ich treści czerpali oni najpierw od swojej matki, potem od żony Wilhelma, również jej siostry czy ich niani. Największą „zdobyczą” okazała się być wiejska kobieta z okolic Kassel, pani Fimann. Teksty do swoich utworów Grimmowie znajdowali również w antykwariatach. Te pradawne baśnie ludowe zostały przez nich zanotowane i ujednolicone pod względem językowym. W sumie, w podstawowym składzie istnieje ich ponad 200 oraz 10 legend. Pierwszy tom został opublikowany w 1812 r. Jakob miał wówczas zaledwie 27, a Wilhelm 26 lat.

### FENOMEN OBU BRACI

Jakob i Wilhelm pochodzili z ewangelickiego domu: ich dziadek był pastorem. To chrześcijańskie wychowanie odziaływało również na ich pracę, którą

postrzegali jako misję religijną. Jakob napisał: „Bóg stworzył świat i ustanowił życie, nasza nauka również polega na rozpoznawaniu różnorodnych relacji i praw tego życia”.

Ich ród był stary, wywodził się z okolic niemieckiego Hessen. Wcześniej umarł ich ojciec – prawnik, pięcioro dzieci zostało półsierotami bez możliwości utrzymania. Chłopcy przeszli pod opiekę siostry matki, damy dworu. Studiowali później w Magdeburgu, mieszkali w jednym skromnym pokoju i mogli korzystać z biblioteki młodego prawnika, swojego wykładowcy. Byli urzeczeni znalezionym tu zbiorem pieśni z ludową poezją niemieckich bardów i od tego momentu wykazywali żywe nimi zainteresowanie. Obecnie są nazywani w naukowym świecie „najwybitniejszymi filologami i germanistami XIX w. oraz prawdziwymi założycielami tej dziedziny wiedzy”.

### EPOKA ROMANTYZMU

Romantyzm niemiecki, podobnie do polskiego, czerpał motywy z folkloru, pochwalał wyobraźnię, przedkładał wiarę nad rozum, wprowadzał elementy tajemniczości. Jednym ze wspierających braci okazał się pisarz Clemens Brentano, współwydawca niemieckich pieśni i poezji ludowej. Ciekawostką jest, iż w latach 1819-1824 spisywał wizje bł. Anny Katarzyny Emmerich, niemieckiej stygmatyczki i mistyczki katolickiej. Na podstawie jednej z tych ksiąg amerykański reżyser Mel Gibson nakręcił film, znany na całym świecie pt. *Pasja*.

Z baśniami Grimmów wiążą się różne przeżycia. Niektórzy za nimi przepadają, a inni nie są zainteresowani z powodu ich drastyczności. W kolejnej części zastanowimy się, skąd tyle w nich przemocy, jak takie treści odbierają dzieci i dorośli oraz jak rozmawiać o tym z maluchami.

# Czwarta Stopa



o. HENRYK ŚLUSARZYK SVD

Kilka dni temu usłyszałem bardzo krótką, ale ciekawą historię dotyczącą kaplicy, w której znajduje się sarkofag św. Arnolda Janssena, założyciela Zgromadzenia Słowa Bożego – Księży Werbistów, Sióstr Służebnic Ducha Świętego oraz Sióstr Służebnic Ducha Świętego od Wierzytwej Adoracji. Kaplica jest częścią wielkiego kompleksu klasztorowego w Steyl, w Holandii, z którego pierwsi misjonarze i misjonarki wyruszyli na cały świat, aby głosić Ewangelię. Odwiedziłem to miejsce kilka razy w moim życiu. Kiedy ostatni raz tam byłem w 2007 r., spostrzegłem trzy duże świece stojące przy sarkofagu św. Arnolda. A na nich były symbole i nazwy każdego z trzech zgromadzeń misyjnych – symboliczne miejsce przypominające nam kim jesteśmy, skąd wyszliśmy, dokąd wspólnie zmierzamy, i w jaki sposób to robimy. Tak jak w całym Kościele powszechnym, tak i nam towarzyszy refleksja nad wszystkim, do czego zostaliśmy powołani i nad sposobem realizacji misji otrzymanej od Boga. W nieodległej przeszłości ktoś spojrział na sarkofag naszego założyciela i stwierdził, że czegoś tu brakuje, a kompozycja ze świec jest niekompletna. I stała się rzecz, z powodu której św. Arnold miał się przewrócić do góry nogami w sarkofagu, a przynajmniej tak twierdzili niektórzy sceptycy wobec nowego pomysłu.

Był rok 2017. Wokół sarkofagu w kaplicy św. Michała Archanioła zgromadzili się bracia, siostry, kapłani i świeccy, aby dokonać symbolicznego aktu, potwierdzającego to kim jesteśmy i jak wygląda nasza misja. Obok trzech świec symbolizujących trzy misyjne zgromadzenia zakonnie pojawiła się czwarta. Umieszczono na niej wizerunek serca, wewnątrz którego można dostrzec

wiele różnych twarzy. To twarze ludzi świeckich z wszystkich kontynentów. Symbolizują one udział ludzi świeckich, zaangażowanych w różny sposób w misyjne dzieło Kościoła realizowane przez



Holandia, Steyl, Sarkofag św. Arnolda Janssena – cztery świece, archiwum SVD

nasze trzy zgromadzenia zakonne. Sarkofag św. Arnolda do tej pory spoczywał na trzech widocznych stopach. Teraz, w sposób symboliczny, uznaliśmy, że od zawsze był bardzo stabilny, bo stał na czterech. Tą czwartą stopą, może nieco schowaną pod sarkofagiem, były i są nadal setki tysięcy świeckich, o których dzisiaj mówimy z dumą, że należą do naszej Rodziny Arnoldowej. Zdobyliśmy się na odwagę, aby nie mówić o nich „wy”. Zrezygnowaliśmy z mentalności i języka

dzielącego, klasyfikującego i opartego na stereotypach, że „my”, ok. sześciu tysięcy werbistów, jesteśmy misjonarzami, a setki tysięcy świeckich – „oni” lub „wy” – to grupa naszego wsparcia. To nie jest prawda. Jak uczy nas Sobór Watykański II: „Cały Kościół ze swej natury jest misyjny”, czyli wszyscy wierzący mają obowiązek głoszenia Ewangelii całemu stworzeniu. I nie jest ważne, czy nasze misyjne zaangażowanie dokonuje się poprzez wdowi grosz babci Jadzi z Kleosina, czy poprzez ofiarę z własnego życia werbisty zabitego przez lewicową partyzantkę. Oni oboje są w Kościele, są Kościołem Chrystusowym, który w Jego imię i Jego mocą głosi Jego królestwo. Funkcje, które pełniemy w Kościele są różne, lecz wszyscy pełniemy je jako stuprocentowi chrześcijanie, stuprocentowi misjonarze i stuprocentowi uczniowie Jezusa Chrystusa.

Rzeczą oczywistą jest, że nie wszyscy możemy dostrzec do miejsc na świecie, gdzie o Chrystusie nigdy nie słyszano lub gdzie Kościół niedawno się narodził i stawia pierwsze kroki. Nie na tym zresztą polega bycie misjonarzem. Co to znaczy być misjonarzem możemy zrozumieć uważnie przysłuchując się biblijnej przypowieści o talentach. Każdy z nas otrzymał inne dary, by nimi służyć Bogu i ludziom. Nie musimy przejmować się tym, że mamy ich za mało lub za dużo. Bóg wie komu i co należy dać. Sztuką dobrego misjonowania, bycia świadkiem Chrystusa, nie jest samo posiadanie konkretnych zdolności i możliwości, lecz dobre korzystanie z nich zgodnie z wolą Bożą. I tak jeden stuprocentowy misjonarz, od 12 roku życia przykuty do łóżka z powodu paraliżu, codziennie modli się za mordowanych chrześcijan na całym świecie; inna stuprocentowa

misjonarka, pracująca w warzywniaku za minimalną pensję, każdego miesiąca wspiera drobną ofiarą budowę szkoły dla dzieci ulicy w Kongo; jeszcze inny stuprocentowy misjonarz, właściciel małej prywatnej firmy, pości w każdy piątek o chlebie i wodzie oraz przeznaczając jedną dziesiątą zapracowanych pieniędzy na wsparcie sióstr zakonnych wyciągających dziewczyny i młode kobiety ze szponów prostytucji; wspaniałe stuprocentowe misjonarki i misjonarze z Kół Różańcowych, Straży Honorowej NSPJ, Odnowy w Duchu Świętym, oazy itd..., długimi godzinami modlą się o pokój na świecie, o zakończenie wojny i nienawiści, o przemianę serc dla zabijających poczęte życie w łonie matki, czy też za uzależnionych od pornografii, alkoholu i narkotyków. Byłoby trudno wymienić wszystkich stuprocentowych misjonarzy i misjonarki, którzy w swoich rodzinach i miejscach pracy, każdego dnia, z wielką gorliwością dają świadectwo o miłości, której sami doświadczyli od Boga. Dla nas są zazwyczaj bezimienni i nieznanymi, chociaż mieszkają na tej samej klatce schodowej i mijamy ich codziennie idąc do szkoły, na zakupy lub do pracy. Misjonarze są wśród nas!

Podczas kilkunastu lat pracy w Angoli, w Afryce, spotkałem wielu wolontariuszy z różnych zakątków świata, którzy przybyli do tego afrykańskiego kraju objętego wojną domową, aby służyć ludziom dotkniętym przytłaczającym cierpieniem wojny, chorób i beznadziei. Byli wśród nich lekarze, architekci, nauczyciele, budowniczcy, studenci, osoby samotne i małżeństwa. Jako świeccy misjonarze przybyli do Angoli, aby być znakiem nadziei Zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa dla każdego człowieka zagubionego w świecie podziałów i nienawiści. Wolontariusze, podobnie jak inni wcześniej wspomniani świeccy misjonarze, nie muszą przejmować się ilością i rodzajem darów, które posiadają, czy jest ich sto, czy tylko jeden. Ważne jest, aby w dar, który się posiada włożyć całe swoje serce.

Niezwykłymi misjonarzami są również kapłani pracujący w całej Polsce i u nas na Podlasiu, którzy na niewielkich wiejskich parafiach borykają się z typowymi dla małych społeczności problemami. Którzy każdego dnia modlą się, aby nie zabrakło pieniędzy na oświetlenie i ogrzewanie kościoła, którzy od wczesnych godzin porannych do końca dnia z radością poświęcają czas



Benin, spotkanie z papieżem Benedyktem XVI, o. Mirosław Wołodko SVD



Polska, katecheci, archiwum o. Andrzeja Danilewicza SVD

dla parafian, znają smak rosółu babci Helenki, historię choroby pana Stanisława, opowieści o cierpieniu i drodze powrotnej z Sybiru rodziny Adamiuków. To misjonarze i apostołowie Bożego miłosierdzia w miejscu, do którego zostali posłani przez Jezusa.

Nieliczone zastępy sióstr i braci zakonnych, nie brylujących w mediach społecznościowych, lecz zaangażowanych całym sercem w głoszenie Ewangelii przez pokorną pracę w zakrystii, w katechezie, w ogrodzie, na gospodarstwie i w kuchni, są Chrystusowymi misjonarzami. Niektórzy z nich posiadają dar szczerego uśmiechu, który łagodzi konflikty we wspólnotach, inni dzięki posiadanej wrażliwości potrafią tak dbać o kaplice i kościoły, że chce się tam

przebywać i modlić godzinami, jeszcze inni swoją miłością do wszystkiego, co stworzył Bóg, mogą zawstydić niejednego ekologą i wojującego bezlitośnie obrońcę klimatu.

Dziesiątki, setki, tysiące, miliony misjonarzy Bożego miłosierdzia – głosiciele Chrystusowej Ewangelii. Zostaliśmy wybrani przez Boga, powołani przez Boga i posłani przez Boga. My, wszyscy ochrzczeni. Pełnimy Jego misję, realizujemy Jego wolę. W każdym człowieku staramy się odkryć oblicze Jezusa Chrystusa. Jako Kościół, wspólnota zjednoczona Jego miłością, możemy więcej i lepiej – możemy wszystko! Dlatego tą wspólnotą musimy być w pełni świadomie, mamy pamiętać, że nie jesteśmy pępkiem chrześcijańskiego świata, że w tym świecie każdy jest ważny i każdy otrzymał od Chrystusa swoje specyficzne zadanie do realizacji. Nie ma lepszych i gorszych głosicieli Ewangelii. Nie ma ważniejszych i mniej ważnych. Nie ma miejsca we wspólnocie Kościoła na podziały społeczne, polityczne czy ideologiczne. Tym, co łączy wspólnotę Kościoła nie jest ład społeczno-polityczny, porządek ekonomiczny ani zasady ekologicznego życia, lecz Boża miłość i przebaczenie, które jako misjonarze mamy głosić. Musimy w siostrze i bracie, których dotąd lekceważyliśmy lub nie docenialiśmy, dostrzec towarzyszy misyjnego powołania. Tak jak my, werbiści, odkrywamy w świeckich współpracownikach „czwartą stopę”, bez której nasza misyjna posługa byłaby niemożliwa, tak Kościół powszechny i Kościoły lokalne muszą uczynić to samo. Odkryć „czwartą stopę” to

nic innego, jak dostrzec Boży potencjał w każdym ochrzczonej i umożliwić mu korzystanie z tego potencjału na chwałę Bożą, dla pożytku ludzi i dla własnego zbawienia.

Na czwartej świecy, w kaplicy św. Michała Archanioła, tuż przy sarkofagu św. Arnolda Janssena, umieszczono wizerunek Serca Jezusowego, wewnątrz którego wpisane są twarze ludzi symbolizujące cały świat. Może to być również obraz Kościoła powszechnego i naszych Kościołów lokalnych, gdzie wszyscy jesteśmy zanurzeni w Sercu Jezusa i każdy z nas ma tam zagwarantowane miejsce i zadanie do spełnienia.

Nie czekaj aż Bóg pośle do Ciebie misjonarza, On pošyla Ciebie. Po prostu weź się do roboty!



# SOUND OF FREEDOM

## - podróż do jądra ciemności

ADAM RADZISZEWSKI

Plakat filmu Sound of Freedom

Film Alejandra Monteverdego oparty jest na autentycznych wydarzeniach. W Hondurasie 9-letnia Rocia (Cristal Aparicio) i jej młodszy brat Miguel (Lucás Ávila) zostają zauważeni przez lokalną miss piękności, która kusi ojca dzieci obietnicą zaistnienia w show biznesie i ogromnymi pieniędzmi. Kobieta zabiera je na casting pod pretekstem wykonania profesjonalnych zdjęć. Gdy rodzic po nie wraca, odkrywa, że pokój hotelowy jest pusty, a dzieci zniknęły bez śladu. Porwane zostają uwięzione wraz z innymi w kontenerze i wysłane statkiem do Kolumbii. Tymczasem agent z Departamentu Bezpieczeństwa – Timothy Ballard (Jim Caviezel) całe dni poświęca na wychwytywanie pedofilów. Gdy w internecie natrafia na ofertę sprzedaży dzieci – udaje mu się dorwać jednego z nich, dzięki któremu ratuje Miguela. Chłopiec opowiada mu swoją historię i prosi o odnalezienie jego siostry. Tim, sfrustrowany i przekonany, że może zrobić coś więcej, niż tylko złapać kolejnego dewianta, postanawia działać pod przykrywką i tym samym rusza w podróż do jądra ciemności, dosłownie i w przenośni. Ryzykując życiem, wyrusza w głąb kolumbijskiej dżungli, gdzie trafia do wnętrza najmroczniejszego biznesu na świecie.

W wywiadzie dla Fox News grający główną rolę Caviezel (znany z *Pasji Mela Gibsona*) mówi, że Hollywood boi

się tej historii. Prace nad produkcją rozpoczęto zaledwie po dwóch latach od startu działalności agenta Ballarda, ale dystrybutor 20th Century Fox, po przejęciu przez Disneya, postanowił odwołać premierę. Wtedy producenci rozpoczęli żmudną walkę o odzyskanie praw i premierę filmu. W końcu film wszedł na ekrany kin za oceanem, ale bez wielomilionowej, zwyczajowej promocji, za to z towarzyszącą mu gigantyczną, oddolną akcją społeczną i wyrzucił letni box office do góry nogami. W rankingu filmowym USA stał się numerem 3 (po *Barbie* i *Oppenheimerze*) i wygenerował przychody na poziomie nowego *Indiana Jonesa*. W USA to już ponad 133 mln dolarów od momentu premiery, do której doszło 4 lipca. Przy budżecie filmu wynoszącym ok. 15 mln dolarów można już zatem mówić o ogromnym sukcesie.

Film porusza bardzo trudną tematykę, ale twórcom udało się nie szokować odbiorców drastycznymi scenami. Empatię i emocje ludzi zgromadzonych przed ekranem budują w sposób subtelny, choć jednoznaczny. Być może to zadecydowało o tak znakomitych ocenach filmu wśród widzów i tak ogromnym ich zaangażowaniu w oddolną promocję dzieła. Projekt już na samym początku musiał spotkać się z dużym uznaniem, bo obok Caviezela w filmie możemy zobaczyć też kilku innych znakomitych aktorów, np. Mirę Sorvino, zdobywczynię Oscara

(*Jej wysokość Afrodyta* w roli Katherine Ballard), a także Billa Campa (*Gambit Królowej*, *Joker*, *Lincoln*) wcielającego się w postać *Vampiro* – głównego pomocnika Ballarda.

Niektórym krytykom filmowym przeszkadza konserwatywna, ich zdaniem, wymowa *Sound of Freedom*. Drażni ich to, że wszystkie dzieci są tu wyłącznie Boże, że mówi się o siłach ciemności, że mamy do czynienia z nawróconym grzesznikiem i światłością pokonującą mrok. Uważają, że reżyser przybiera w swoim dziele zbyt patetyczny ton – od górnolotnego komentarza muzycznego do zbliżenia na sphywającą po policzku Ballarda łzę. Mają prawo do tej krytyki. Pamiętać jednak należy o tym, że każdy z widzów jest inaczej skonstruowany, obdarzony inną wrażliwością, posiada różne doświadczenia kulturowe i społeczne. Co jednego drażni, drugiego wzrusza i jest przyczyną do przeżycia *katharsis*.

Myślę, że bardzo ważne są tu słowa, które po zakończeniu filmu wygłasza z ekranu Jim Caviezel: „Steve Jobs powiedział kiedyś, że największą władzę ma ten, kto opowiada historie. Abraham Lincoln podziwiał Harriet Stowe, która napisała *Chatę wuja Toma*. Ta poruszająca opowieść zainspirowała miliony ludzi do walki z niewolnictwem. Sprawmy, by *Sound of Freedom* stał się *Chatą wuja Toma* wobec niewolnictwa XXI w.”

## Kamienny album czyli Polacy w Strasburgu

ANNA KIETLIŃSKA

W 1439 r. Johann Hültz ukończył budowę katedry w Strasburgu. Jedyna wieża (drugiej nigdy nie ukończono) sięgnęła 142 m wysokości. Aż do XIX w. świątynia była najwyższym budynkiem świata. Nawet dziś, jej wielkość robi wrażenie. Przez czterysta lat ci, którzy wspinali się po krętych schodkach, aby wejść na platformę widokową tuż przy zwieńczeniu wieży, z pewnością dostawali zawrotu głowy, oszołomieni wędrówką i konfrontacją z prawdziwą perłą sztuki zdobniczej gotyku. Cała konstrukcja wieży jest jak utkana z koronki – delikatna, wymyślna i prawie niezemska.

Ci, którzy dotarli na szczyt znaleźli się na swoistym dachu świata i fakt ten odnotowywali. Wiele kamiennych cegieł u podstawy tarasu widokowego pokrywają zapisy w różnych językach, kryjące daty i nazwiska dawnych turystów. Najstarsza inskrypcja wyskrobana w kamieniu datowana jest na 1552 r. Ten przedziwny kamienny wandalizm był powszechną praktyką, ukróconą dopiero pod koniec XIX w., kiedy dla wędrówców i spragnionych podniebnych uniesień mieszkańców Strasburga i okolic wyłożono księgę gości. Odtąd każdy mógł złożyć swój autograf w sposób bardziej tradycyjny.

Mnie zadziwiły wpisy Polaków: Dembowski, Witosławski – 1818; Felix Kadłubowski, Jan Rusiecki – Polonais 1817. Było ich naprawdę wiele. Wszystkie z XIX w. Skąd taka liczba naszych rodaków? Przeważały daty: 1812, 1817, 1819, 1820, 1832. Przy niektórych nazwiskach pojawiały się też stopnie wojskowe. Odpowiedź znalazłam w pamiętniku jednego z filomatów, przyjaciela Adama Mickiewicza – Antoniego Edwarda Odyńca. Okazało się, że i on dotarł na wieżę katedry w 1829 r. i to w towarzystwie autora *Dziadów*. Do Strasburga pokolenie Adama Mickiewicza przyjeżdżało z powodów politycznych. Tak pewnie było i wcześniej, kiedy do Francji dotarli w roku 1812 żołnierze walczący pod wodzą Napoleona, którzy po klęsce wojsk napoleońskich w Rosji, szukali wolności na emigracji. Strasburg był dla nich wrotami Francji i wolnego świata. Po klęsce powstania listopadowego w Strasburgu zorganizowany został obóz dla uchodźców politycznych, którzy przyjeżdżali

z Królestwa Polskiego. Stąd dopiero rozpraszali się po całej Francji, zgodnie z dyspozycjami władz francuskich. Dodajmy przy tym, że Francuzi, bojąc się polskiego temperamentu, kierowali powstańców na prowincję. Nawet Adam Mickiewicz, nie miał zgody na pobyt w Paryżu. W stolicy Francji przebywał niejako nielegalnie, skąd brały się jego problemy ekonomiczne i bytowe.

Strasburg był dla polskiego romantyków prawdziwą przestrzenią azylu, wybawienia i, jeszcze na ten moment historyczny, nadzieją na lepsze jutro. Strzelista katedra, śmiało pnąca się w górę, przenosiła w pewne uniwersum. Gdy się stało „ponad chmurami”, doświadczało się uniesienia i mistycznego kontaktu z Bogiem. A spraw do przegadania polscy emigranci mieli z pewnością co niemiara. Katedra wtapiała się zatem w codzienność ówczesnych polskich wygnańców egzystencji.

Wiemy, tym razem z pamiętników kolejnego filomaty – Ignacego Domeyki, że Mickiewicz odwiedził katedrę w Strasburgu po raz drugi. Ignacy Domeyko, czyli Żegota z III cz. *Dziadów*, znany dziś bardziej w Chile jako ojciec tamtejszego przemysłu górniczego, niż w Polsce, znalazł się w Strasburgu w 1832 r. Obaj przyjaciele, mający świeżo w pamięci klęskę powstania listopadowego i zniewoloną dalej ojczyznę, podziwiali harmonię budowli i dzieło ludzi, będące symbolem przekraczania niemożliwego. Być może katedra dała im wtedy nadzieję...i uskrzydliła do działania.

„Kilka dni tylko zatrzymaliśmy się dla widzenia miasta, katedry i wieży

Münster. Ta ostatnia słusznie policzona między arcydzieła sztuki, cała z kamienia, jakoby z kamiennej korony utkana, panuje nad całym miastem i całą jego okolicą jak wielki świadek z czasów silnej wiary i rycerstwa, w których zamiast formowania licznych pułków, szwadronów i korpusów stawiano kościoły. Dziwiła mnie śmiałość, z jaką budowniczy podniósł ją tak wysoko, w niebo, jako też harmonia wszystkich jej ogniów i przedniejszych części powiązanych w całość z taką dokładnością, że cała budowla pomimo swej olbrzymiej masy zachowuje charakter bezpiecznej równowagi i lekkości; dziwiła sumienność, z jaką wykonana i ukończona została cała myśl i plan budowniczego w najmniejszych nawet szczegółach; wszystkie ozdoby, choć z twardego piaskowca wyrobione, mają wejrzenie, jakby były z wosku czy jakiej miększej materii. Szczebłując po wieży, podziwialiśmy z Adamem wykończenie drobnych nawet szczegółów, jako to gzymsów, kapiteli i rozmaitych ozdób nawet, pochowanych w otworach i kątach, których zewnątrz nie widać. [...] Zdaje się, że architekt budował przede wszystkim dla własnej duszy, na chwałę Bożą, nie dbając o efekt, na wrażenie zewnętrzne i oklaski. Nie spieszył się z wykończeniem, zostawiał dzieło swoje drugim, młodszym, przestając na tym, co mu Bóg dozwolił wykonać, a owe świetne katedry dłużej budowały się niż dzisiejsze wielkie w Zjednoczonych Stanach miasta i stolice; toteż przetrwały wiele miast i narodów” (I. Domeyko, *Moje podróże (pamiętniki wygnańca)*).

## Wspominamy Krzysztofa Tura – Artystę i Wydawcę

Odszedł do Pana Krzysztof Tur, artysta plastyk, pisarz, tłumacz, niezrównany wydawca.

O Panu Krzysztofie sły- szalem niemal od początku mojego zamieszkania w Białymstoku, to jest od połowy lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Był jedną z najważniejszych postaci w miejscowym środowisku plastyków.

W późniejszych latach spotykałem Pana Krzysztofa w Krajowej Agencji Wydawniczej, pierwszym wydawnictwie w Białymstoku. Przygotował m.in. piękną, ozdobną edycję opracowanego przeze mnie *Życia Chopina* Kazimierza Wierzyńskiego. Nasze wspólne przedsięwzięcia na dobre rozwinęły się już w wolnej Polsce, po 1989 r., kiedy Pan Krzysztof założył własne Wydawnictwo ŁUK (później Studio Wydawnicze UNIKAT). Wykształcony na krakowskiej Akademii artysta okazał się człowiekiem książki, a także – użyję tego określenia mojego uniwersyteckiego mistrza, prof. Artura Hutnikiewicza – rasowym pisarzem i tłumaczem. Jego przekład jednego z największych arcydzieł literatury światowej, *Mistrza i Małgorzaty* Michaiła Bułgarkowa (taką pisownię przyjął tłumacz) był wystawiany na kilku scenach.

W tym miejscu chcę napisać o najważniejszych bez wątpienia dokonaniach Krzysztofa Tura-wydawcy – publikacji twórczości ks. Jana Twardowskiego. Byłem już wówczas serdecznie zaprzyjaźniony z Księdzem-poetą i proponowałem Panu Krzysztofowi wydanie obszernego tomu jakże poszukiwanej przez czytelników poezji. Był wprawdzie w obiegu duży wybór wierszy, ale bardziej przypominał pokątnie przygotowane „czytadło”, niż zbiór znakomitych wierszy. Sukces edycji przeszedł najsmielsze oczekiwania. Nie miały nakład rozszedł się w kilka tygodni. Wydany w grudniu 1993 r. piękny tom uzyskał tytuł „Książki Miesiąca Stycznia” – konieczny stał się dodruk. Do końca dekady ukazało się

sześć wydań w łącznym nakładzie 85 tysięcy egzemplarzy(!). W jubileuszowym roku 2000 Krzysztof Tur przygotował jeszcze bardziej okazałą, liczącą ponad sześćset stron liczącą książkę, lecz księgę zatytułowaną *Wiersze o miłości, nadziei i wierze*, godną Noblisty, ale – jak mawiał mój pierwszy Mistrz, odkrywca talentu Księdza-poety, prof. Konrad Górski – chociaż autor na to w pełni zasługiwał, to przecież „protestancy Szwedzi nie dadzą nagrody katolickiemu księdzu”.

Nie był to jeszcze koniec tej edycji. W 2003 r., w związku ze zbliżającym się jubileuszem 90-lecia urodzin Dostojnego Autora, Wydawca przygotował prawdziwe arcydzieło sztuki edytorskiej, dużego formatu ozdobną wersję z kolorowymi wkładkami, głównie z tak bliskimi Poecie motywami roślinnymi. Książka niemal nie rozstawał się z tą – powtórzmy – KSIĘGĄ. Przekornie dopytywał, czy któryś z wielkich poetów ma podobną edycję, a gdy zaprzeczałem, powtarzał, że chyba tak długo żyje, żeby doczekać się takiej edycji... Łączny nakład tych trzech edycji przekroczył 150 tysięcy egzemplarzy! Dzisiaj brzmi to po prostu niewiarygodnie.

Pan Krzysztof opublikował jeszcze szereg pięknych książek ks. Jana Twardowskiego, a poruszony zachwytem swego wielkiego Autora, zamówił u niego antologię poezji polskiej od *Bogurodzicy* po twórczość kolegów Księdza poległych w Powstaniu Warszawskim. Miał to być bliźniaczy tom z jeszcze większą liczbą kolorowych wkładek. Byłem w szpitalu u dobiegającego swoich dni Księdza-poety jeszcze przed ukazaniem się antologii. Zabrałem ze sobą wydruki owych kolorowych rycin. Na jednej z nich Poeta napisał w dedykacji dla Pana Krzysztofa: „Drogi Panie. Wielki Artysto! Widziałem projekty naszej wspólnej książki. Jestem zachwycony. W szpitalu 17 stycznia 2006 r.” Następnego dnia już nie żył...

Waldemar Smaszcz

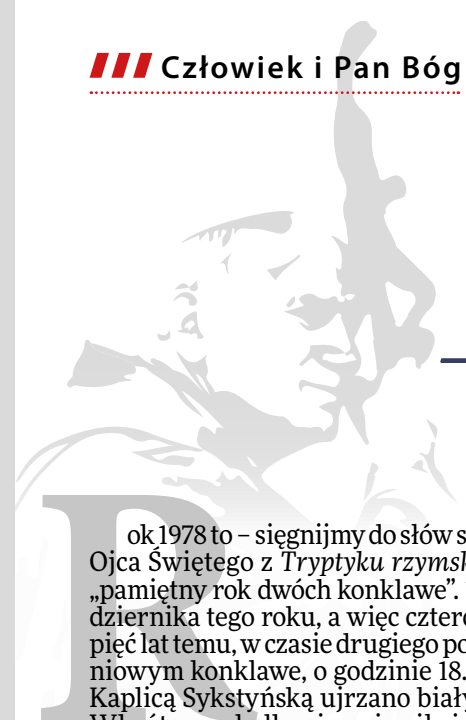
Pozналиśmy się na spotkaniu u ks. prof. Czesława Gładczuka – duszpasterza środowisk twórczych Białegostoku. Był 1980 rok. Krzysztof przedstawił Księdzu ogólną sytuację w środowiskach artystycznych Białegostoku. Również i ja opisałam nastroje, a nawet niepokój wśród różnych grup artystycznych. Byliśmy bardzo podzieleni, niechętni i nieufni wobec siebie. W takim układzie Książka Profesor zasugerował zrzeszenie wszystkich środowisk, co umocowałoby je formalnie w mieście, a także w przestrzeni społecznej. W maju 1981 r. Zarząd Okręgu ZPAP reprezentowany przez Krzysztofa Tura zaproponował utworzenie Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych w Białymstoku. Miało to zapobiec dalszej izolacji twórców i naukowców, a przede wszystkim umocnić prestiż i wpływ na życie kulturalne miasta. Podkreśliłem, że w imieniu białostockich literatów miałam zaszczyt podpisać protokół porozumienia (27 maja 1981 r. – archiwum Krzysztofa Tura). Tymczasem środowiska artystyczne skupione w Duszpasterstwie Inteligencji Katolickiej w Białymstoku, nurtowała myśl zorganizowania Dni Kultury Chrześcijańskiej. Sugestia szła od środowisk katolickich miast, które urządały takie uroczystości. I tym razem organizatorami byli Krzysztof Tur i ks. Czesław Gładczuk. Natomiast wskutek zawieszenia dekretem stanu wojennego wszelkich stowarzyszeń – Dni Kultury Chrześcijańskiej firmowała Kuria Arcybiskupia z bp. Edwardem Kisielem.

Już w lutym 1983 r. skrzyknęliśmy się na spotkanie z Księdzem Profesorem. Inicjatorem tej akcji był niezastąpiony Krzysztof. To On swoim optymizmem poderwał nas do działania. Działała na niebywałą skalę. W ramach Dni Kultury Chrześcijańskiej odbywały się prelekcje wybitnych uczonych, niezależnych dziennikarzy, prezentowano polską narodową literaturę, poezję patriotyczną. Nie zabrakło wielkich form muzyki orato-

ryjnej, występowały chóry akademickie, soliści opery narodowej, wirtuozi, aktorzy, artyści plastycy. Należy podkreślić – gdyby nie Krzysztof Tur, Jego zapał, wiara w powodzenie, „nadzieja wbrew nadziei”, odpowiedzialność, umiejętność zjednywania i pojednania – nie udało się tak wiele na tak wielką skalę... Organizowane pod przewodnictwem Krzysztofa Tura Wystawy Sztuki Religijnej miały zasięg ogólnopolski i wysoki poziom profesjonalny. Warto nadmienić, że nagrody fundowały bp Edward Kisiel i Prymas Polski kard. Józef Glemp. Na spotkania przychodziły rzesze. Nawy świątyni nie mieściły wszystkich. Ludzie „cisnęli się” drzwiami i oknami (dosłownie). Ale jak zawsze nad wszystkim panowali Krzysztof Tur i ks. prof. Czesław Gładczuk. W pierwszą rocznicę (1985) męczenniczej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki trudu przygotowania wystawy poświęconej Męczennikowi podjął się Krzysztof. Ekspozycja zgromadziła tłumy w archikatedrze, tak jak wystawa w 70. rocznicę Odzyskania Niepodległości (1988). Również pomysł uroczystego Apelu Poległych za Ojczyznę (7 listopada 1988 r.) w kaplicy na Cmentarzu Farnym wyszedł od Krzysztofa Tura. W 1991 r. Klub Inteligencji Katolickiej zmienił formułę Dni Kultury Chrześcijańskiej. Odtąd nazywano je Dniami Papieskimi. To dzięki niezłomnej postawie i determinacji takich osób jak m.in. bp Edward Kisiel, ks. prof. Czesław Gładczuk, Krzysztof Tur, Eugeniusz Bil-Jaruzelski, Sławomir Chudzik, Bernard Bujwicki – my młodzi wówczas twórcy nie potrafilibyśmy godnie przeżyć dni wrogiego czasu.

Krzysztof Tur zmarł po ciężkiej chorobie. Dzięki nim mogliśmy zachować naszą ludzką godność i wiarę w zwycięstwo prawdy i piękna. W 2019 r. Prezydent Polski Andrzej Duda odznaczył Krzysztofa Tura Krzyżem Wolności i Solidarności. Artysta zmarł 3 sierpnia 2023 r. po ciężkiej chorobie.

Elżbieta Kozłowska-Świątkowska



# Habemus Papam!

## – sprzed czterdziestu pięciu lat

WALDEMAR SMASZCZ

Ok 1978 to – sięgnijmy do słów samego Ojca Świętego z *Tryptyku rzymskiego* – „pamiętny rok dwóch konklawe”. 16 października tego roku, a więc czterdzieści pięć lat temu, w czasie drugiego po sierpniowym konklawe, o godzinie 18.15 nad Kaplicą Sykstyńską ujrano biały dym. Wkrótce na balkonie pojawił się kard. Pericle Felici i nowo wybrany papież, a tłum zebrany na Placu przed Bazyliką Świętego Piotra usłyszał oczekiwane słowa: *Habemus Papam!*

George Weigel, autor najpowszechniej znanej, monumentalnej biografii Jana Pawła II *Świadek nadziei*, tak napisał o reakcji oczekujących na tę nowinę:

„Sytuacja była zupełnie inna niż w sierpniu, gdy tłum – oczywiście głównie rzymianie – wpadł w radosny nastrój, skoro tylko Felici oznajmił wybór Albino Lucianiego. Teraz tłum był zaniepokojony. Kim jest ten *straniero*? Co im narzucili kardynałowie?”

Jan Paweł II, który odczuwał dramatyzm i napięcie chwili równie silnie jak rzymianie, podszedł do mikrofonu na balkonie, odsunął nadgorliwego papieskiego mistrza ceremonii i znowu postąpił bezprecedensowo, zwracając się do tłumy, zamiast zgodnie ze zwyczajem udzielić błogosławieństwa po łacinie. Mówiąc wyraźnie i donośnie po włosku, przedstawił się swej nowej diecezji: «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Najdrożsi bracia i siostry!». Słyszając swój język, tłum zaczął wiewatować, wyczuwając bowiem jego dobrą wolę i chciał go ośmielić.”

Jan Paweł II kontynuował: „Jesteśmy jeszcze wszyscy pogrążeni w bólu po śmierci naszego umiłowanego papieża Jana Pawła I. I oto najprzewielebniejszy kardynałowie powołali nowego biskupa Rzymu. Wezwali go z dalekiego kraju... dalekiego, lecz zawsze tak bliskiego przez wspólnotę wiary i tradycji chrześcijańskiej.”

Pisząc o wyborze krakowskiego Arcybiskupa na Stolicę Piotrową, George Weigel przypomniał słowa kard. Jeana Villota skierowane do kardynałów tuż przed wyborem papieża, że „muszą wybrać obłubieńca Kościoła” (s. 326). I to on zadał już wybranemu sakramentalne pytanie: „Czy przyjmujesz?” Zebrani

kardynałowie usłyszeli: „W posłuszeństwie wiary wobec Chrystusa, mojego Pana, zawierając Matce Jego i Matce Kościoła, świadom wielkich trudności – przyjmuję”.

Rodacy nowo wybranego Ojca Świętego nie od razu dowiedzieli się o tym epokowym wydarzeniu. Komunistyczna władza potrzebowała czasu, narad, „konsultacji”, zanim telewizja upubliczniła tę wiadomość. Nie było bowiem wówczas telefonów komórkowych ani tych wszystkich sposobów natychmiastowej wymiany informacji, bez których obecnie nie sposób wyobrazić sobie codziennego życia. Niemniej jednak ta radosna, zaskakująca informacja dotarła w niedługim czasie telefonicznie do Krakowa i – jak powiedział jeden z księży – „rozlała się niczym woda”.

To, co się działo w Królewskim Mieście trudno wyrazić w słowach, ani z czymkolwiek porównać: biły dzwony, najpierw z kościoła Mariackiego, z katedry wawelskiej wtórował im potężny „Zygmunt”, odzywający się jedynie w najważniejszych momentach religijnych czy dziejowych, a po nim wszystkie krakowskie dzwony. Zapanowała powszechna radość, ludzie wybiegali na ulice, by wspólnie przeżywać to niepojęte wydarzenie; twarze promieniały, nieznani sobie przechodnie padali w ramiona, nad głowami powiewały biało-czerwone flagi. Umysły jeszcze tego nie ogarniały, lecz – parafrazując poetę – nie ten najgłębiej czuje, kto rozumie. Patrząc na to wszystko, można było przypuszczać, że oto odżyło Wolne Miasto Kraków; na przekór rzeczywistości, powszechny radosny entuzjazm ją unieważniał. Zdawało się, że królewski gród i jego mieszkańcy ocknęli się w innym świecie, do którego narzucona Polsce władza nie miała dostępu.

Nie dowiemy się kto pierwszy wydo- był niemal zapomniane strofy – sprzed stu trzydziestu lat(!) – największego wizjonera naszej poezji, Juliusza Słowackiego, prorocze strofy o... Słowiańskim Papieżu, szczególnie donośnie brzmiące na tle owego wielkiego unisono kościelnych dzwonów:

*Pośród niesnasków – Pan Bóg uderza  
W ogromny dzwon,  
Dla Słowiańskiego oto Papieża  
Otwarty tron. [...]*

*Twarz jego, słońcem rozpromieniona  
Lampą dla sług,  
Za nim rosnące pójdą plemiona  
W światło – gdzie Bóg.*

*Na jego pacierz i rozkazanie  
Nie tylko lud –  
Jeśli rozkaże – to słońce stanie,  
Bo moc – to cud.*

*On się już zbliża – rozdawca nowy  
Globowych sił,  
Cofnie się w żyłach pod jego słowy  
Krew naszych żył,*

*W sercach się zacznie światłości Bożej  
Strumienny ruch,  
Co myśl pomyśli przezeń, to stworzy,  
Bo moc – to duch.*

*A trzebaż mocy, byśmy ten Pański  
Dzwignęli świat...  
Więc oto idzie – Papież Słowiański  
Ludowy brat...*

*Oto już leje balsamy świata  
Do naszych łon,  
Hufiec aniołów – kwiatem umiata  
Dla niego tron.*

*On rozda miłość, jak dziś mocarze  
Rozdają broń,  
Sakramentalną moc on pokaże,  
Świat wzięwszy w dłoń. [...]*

*Gołęb mu słowa – słowem wyleci,  
Poniesie wieść,  
Nowinę słodką, że Duch już świeci  
I ma swą część,*

*Niebo się nad nim – pięknie otworzy  
Z obojga stron,  
Bo on na tronie stanął i tworzy  
I świat – i tron. [...]*

*Wnętrza kościołów on powymiata,  
Oczyści sien,  
Boga pokaże w twórczości świata,  
Jasno jak dzień.*

Sto trzydzieści lat to liryczne arcydzieło pozostawało wśród niezwykle bogatej poezji naszego Wieszcza. I oto nieoczekiwane pojawiło się na ustach milionów jako spełnione proroctwo, wielki hymn na cześć pierwszego Słowiańskiego Papieża, który swoim pontyfikatem wypełnił każdą frazę tego jedynego w swoim rodzaju wiersza – odnowił oblicze ziemi. █



# O koralikach, które nigdy się nie zgubią

JOLANTA WYSZTYGIEL

**Z**nów witamy październik. Złota polska jesień w rozkwicie. Kolejna jesień naszego życia. Boży dar. Co nam ona przyniesie? Czy zdołamy rozpoznać perły, jakie Bóg przed nami kładzie? Zachwycić się nimi? Podziękować? Żyć w blasku Bożej radości? To odwieczny rytm życia danego nam przez Stwórcę.

Święty Paweł mówi: „Uważajcie, aby nikt nie odpłacał złem za złe, zawsze usiłujcie czynić dobrze sobie nawzajem i wobec wszystkich! Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie! W każdym

położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża względem was.” (1 Tes 5,15-18) Taka właśnie powinna być codzienność chrześcijanina. Co zrobić, żeby tak żyć i takiego życia uczyć własne dzieci? Bardzo, bardzo jest to trudne. Szczególnie wtedy, gdy zdrowie nie dopisuje, w domu kłopoty, a w pracy jest ich jeszcze więcej. Czasami tak bywa.

Oczywiście warto szukać wsparcia i pomocy u innych ludzi – tych najbliższych: żony, męża, mamy, taty – i tych spoza rodziny: przyjaciół, lekarzy, psy-

chologów i kapłanów. Warto też sięgać do skarbnicy Kościoła. Dziś pomyślmy o jednym z jego skarbów – *Różańcu*.

Jak się miewa nasz skarb w dzisiejszych czasach w naszej Ojczyźnie?

Nie ma problemu z zakupem różańców. Bogatą ofertę znajdziemy zarówno w sklepach z dewocjonaliami, jak i online. Tak samo wygląda sytuacja, jeśli chodzi o literaturę związaną tematycznie z *Różańcem*. Istnieje bardzo wiele Róż różańcowych. Jednak, niestety, chyba w większości należą do nich starsi ludzie.

## Niebieskie koraliki

Cześć Wam!

Lubicie niebieski kolor? Bo my bardzo. Jest taki jakiś wesoły. Trudno to wytłumaczyć, ale tak jest i już. Przynajmniej my tak myślimy. Babcia chyba też tak uważa. Często nosi niebieską chusteczkę na szyi albo pierścionek z niebieskim oczkiem. No i właśnie niedawno niebieski ołówek odegrał główną rolę w pewnym wydarzeniu.

A było to tak.

Pani na religii ogłosiła konkurs na najładniejszy różaniec. „Zbliży się październik i każdy powinien wiedzieć, co to jest różaniec i do czego służy” – tak powiedziała. A w ogóle nasza pani twierdzi, że najlepiej pamięta się to, co się samemu robi i przy tym się natrudzi. Każdy więc, kto chciał wziąć udział w konkursie, musiał do końca września przynieść własnoręcznie lub rodzinnie wykonany różaniec. Samemu to trochę trudno,

ale na rodzinne pracowanie- zgoda. Myśleliśmy, i myśleliśmy, i myśleliśmy i nic ciekawego nie przychodziło nam do głowy. Różaniec to różaniec. Każdy wygląda tak samo – koraliki na sznurku i tyle. Co tu ma wygrywać?

W końcu mama powiedziała, że modlitwa różańcowa jest bardzo piękna, ale wymaga dużo cierpliwości, spokoju i czasu. Taki właśnie powinien być nasz rodzinny różaniec. Każdy kto na niego spojrzy, dostrzeże od razu jego piękno i zauważy, jak dużo czasu i wysiłku kosztowało jego wykonanie.

Podzieliliśmy obowiązki i zabraliśmy się do pracy. Rzeczywiście – długo to trwało. Dziadek przywiózł piękne pachnące gałązki, z których zrobił krzyż. Babcia na szydełku wydzierała długie sznurki (oczywiście niebieski). Tata wybrał pięć małych kamyków. Wywiercił w nich dziurki. To były duże koraliki naszego różańca. Mama i Beata ulepiły z modeliny (też niebieskiej) 50 delikatnych różyczek. To były małe kora-

liki. A ja – Józio – zostałem upoważniony do wykonania tej części różańca, która znajduje się między krzyżem a pierwszą dziesiątką. I wiecie, co wymyśliłem? Nigdy nie zgadniecie!!!

Nasza pani katecheta powiedziała kiedyś, że chciałaby być małym ołówkiem w ręku Boga, tak jak św. Matka Teresa z Kalkuty. Ja też bym chciał. I tak sobie pomyślałem, że jak ktoś modli się na różańcu, to tak trochę staje się ołówkiem w ręku Boga z pomocą Maryi. Razem z tatą i dziadkiem ten pierwszy fragment różańca zrobiliśmy więc z małych niebieskich ołówek. Fajnie, co? Teraz czekamy na wyniki konkursu. Dam Wam znać.

Skoro tyle czasu i cierpliwości kosztowało nas wykonanie różańca, to wstyd byłoby z niego nie korzystać. A Wy pamiętajcie o modlitwie różańcowej?

Pozdrowienia

Wasi

Beata i Józio

W październiku we wszystkich kościołach rozbrzmiewa modlitwa różańcowa, a i zapewne w wielu domach również. Chociaż z liczną obecnością dzieci już gorzej. Znowu widzimy przewagę osób starszych. W szkole na lekcjach religii dzieci także słyszą o *Różańcu*. Modlą się razem z katechetami i przynoszą własne, często pierwszokomunijne, różańce. Poznają też tajemnice różańcowe.

Dzięki Bogu, dla wielu z nas *Różaniec* to codzienność. Patrząc jednak na sytuację ogólnoswiatową, zauważamy, że nie wszędzie tak jest. A i u nas płomień modlitwy różańcowej nie jest już tak duży jak dawniej. Co możesz zrobić Ty – Mamusiu, Tatusiu, Babciu, Dziadku, aby dzieci i wnuki nadal trzymały w rękach różaniec?

Po pierwsze – pokora. Pamiętajmy, że to Bóg jest Panem historii. Nie od nas zależy, w jakich czasach i okolicznościach przyszło nam żyć. Przypominajmy, że

wiara to wielka łaska i trzeba o nią prosić jak najczęściej. I oczywiście nie zapominajmy, że mamy tu na Ziemi pomnażać nasze talenty i wykorzystywać je dla dobra własnego, ale też innych ludzi. Mamy siać, ale może zdarzyć się tak, że owoce zobaczymy dopiero w niebie. Nie przypisujmy sobie wszystkich zasług i nie obarczajmy winą za całe zło świata. „Tak Bogu ufaj, jakby całe powodzenie spraw zależało tylko od Boga, a nie od ciebie; tak jednak dokładaj wszystkich starań, jakbyś ty sam miał to wszystko zdziałać, a Bóg nic zgoła” – pisał św. Ignacy Loyola.

Po drugie – przykład. Tak jak mały Karolek, późniejszy Papież Jan Paweł II, widział swego ojca klęczącego przed obrazem Maryi, tak niech nasze dzieci widzą nas z różańcem w dłoni. Tak jak mały Stefek, późniejszy Kardynał Stefan Wyszyński, widział w swoim domu obraz Matki Bożej Ostrobramskiej i Matki Bożej Częstochowskiej, tak niech nasze

dzieci widzą, że kochamy Maryję, modlimy się do Niej i u Niej szukamy pomocy.

Po trzecie – działanie. Wiem, że dziś trzeba długo i dużo pracować, aby zapewnić byt rodzinie. Może jednak mimo wielu obowiązków, uda się przynajmniej kilka razy, właśnie w październiku, rodzinnie pomodlić się *Różańcem*? A może uczestniczyć w nabożeństwie różańcowym? Jeśli w domu są małe dzieci w wieku przedszkolnym lub młodszym szkolnym, modlitwie może towarzyszyć lepienie lub rysowanie róż dla Matki Bożej. Niech te drobiazgi przypominają, że trwa październik – miesiąc maryjny.

Każdy różańcowy koralik trzymany w małych i dużych dłoniach, to uśmiech w stronę Maryi. Uśmiech, który na zawsze pozostaje w niebie. Dla tych koralików miłości, które nigdy się nie zgubią, warto wygospodarować czas.

## /// Rozrywka

### KRZYŻÓWKA LUBELSKA

Odgadnięte (na podstawie opisów w górnych polach) czteroliterowe wyrazy wpisz w kolumnach wyznaczonych czarnymi liniami. Litery z kolumn wyróżnionych czerwonymi liniami utworzą kolejne słowa, których opisy znajdziesz pod diagramem (wymienione w przypadkowej kolejności). Hasło końcowe odczytaj z liter spisanych z pól oznaczonych cyframi od 1 do 7.

Okrywa pień drzewa	Barwa obok czerwonej we fladze Polski	Np. gazowana, niegazowana, źródłana	Mieszkaniec Grecji	Mocny sznur- dla alpinisty lub do cumowania
3	1			5
		6		
				7
2		4		



Opisy do wyrazów według czerwonych linii:

- Różowo-czerwony materiał wykorzystywany przez jubilerów do wykonania naszyjników, biżuterii.
- Na ziemniaki, zboże lub buty w szatni.
- Ubóstwo, nędza, brak pieniędzy.
- Z niej lepią np. dzbanki, miski, kubki, donice

### RYMOWANKA

Starsi i młodszy w komże ubrani,  
W służbę w kościele zaangażowani,  
Podczas nabożeństw i mszy księdzu pomagają,  
Podają naczynia liturgiczne, czytania czytają...



### MAŁA KRZYŻÓWKA

Wpisz do diagramu krzyżówki słowa odgadnięte na podstawie określeń. Hasło końcowe (nazwę ryby) odczytaj z liter umieszczonych w polach oznaczonych cyframi od 1 do 7.

Clues for crossword puzzle:

- 1: Np. gimnastyczna klasowa, balowa
- 2: Coś niezwykłego
- 3: Azjatycki kraj leżący w Himalajach
- 4: Imię Siedzikówny, Rinn, Stenki
- 5: DREWNIANE DOMY PSZCZOŁ
- 6: Pokój więzienny dla skazanego
- 7: Stan skupienia oprócz ciszy i ciała stałego
- 8: Fajfajpa, ciemajda, oferta
- 9: Zdrobniale o Alicji lub Alicji
- 10: Przeciwnieństwo wady

Rozwiązania zadań znajdują się poniżej. KINGA ZELENT

**Rymowanka:** ministranci.  
**Mała krzyżówka:** pozłomo od góry: gaz, sala, Nepal, cela, ule, Danuta; pionowo od lewej: cud, Nela, selen, gapa, Ala, zaleta, Hasto: sandacz. **Krzyżówka lubelska:** wyrazy w kolumnach o czarnej linii: kora, bleda, worek, glina, Hasto końcowe: bakalle.

## 20 lat bazy harcerskiej Orle Gniazdo w Opartowie

28 sierpnia 2023 r. do bazy „Orle Gniazdo”, położonej nad jeziorem Rajgrodzkim, przybyły zuchy, a także harcerze i seniorzy. To w tym miejscu dzieci i młodzież na obozach, rajdach i biwakach spędzają czas w duchu służby: Bogu, Ojczyźnie i bliźnim. Ośrodek powstał 2 maja 2003 r. i znajduje się w pobliżu Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w Rajgrodzie. Od dwóch dekad służy druhom i druhom z Archidiecezji Białostockiej i Diecezji Łódzkiej.

Obchody jubileuszowe rozpoczęły się uroczystym apelem z udziałem licznie przybyłych przyjaciół i gości.



Przewodniczyli im założyciele: ks. hm. Aleksander Dobroński – wieloletni duszpasterz harcerzy Archidiecezji Białostockiej, hm. Marian Podlecki – emerytowany Nadleśniczy Nadleśnictwa Rajgród oraz ks. hm. Tadeusz Białous – diecezjalny duszpasterz harcerzy Diecezji Łódzkiej.

Uroczystej Eucharystii przewodniczył bp Jerzy Mazur – biskup łódzki. Ksiądz biskup nawiązując do *Ewangelii o przemienieniu Jezusa na górze Tabor* powiedział: „Ta baza harcerska przez 20 lat stała się górą Tabor. To tutaj młode pokolenie, dzieci i młodzież, pod opieką kapłanów ma możliwość spotkania się z Jezusem Chrystusem, żywym i prawdziwym, obecnym w Słowie, sakramentach, a szczególnie w Eucharystii i we wspólnocie Kościoła”. Pasterz nawiązał też do nazwy miejsca, mówiąc: „Dzisiaj także potrzebne jest serce orle i wzrok orli.

Musicie ducha hartować i wznosić, aby móc jak orły przelatywać nad granicami w przyszłość naszej Ojczyzny”. Po Mszy św. o. Marek Grad, misjonarz z Madagaskaru, opowiedział uczestnikom o swojej posłudze i zachęcał harcerzy do bycia „komandosami Jezusa”.

W czasie ogniska uczestnicy otrzymali pamiątkowe medale z napisem: ORLE GNIAZDO – SŁUŻBA WIARA.

W ciągu 20 lat w bazie przebywali m.in.: Prymas Polski Józef Glemp, abp Henryk Hoser, abp Gerhard Mueller – prefekt watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary, bp Jakub – ordynariusz prawosławny Diecezji Białostocko-Gdańskiej, Prezydent Andrzej Duda, śp. Karolina – żona Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego oraz minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek. Oprócz harcerzy z parafii w obozach uczestniczyli także Strzelcy, Bractwo Prawosławne, niepełnosprawni z rodzinami, młodzież pod opieką księży sercanów, Skauci Europy, Związek Harcerzy Rzeczypospolitej, Harcerze św. Jana Pawła II oraz druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej.

ks. hm. Tadeusz Białous

## Wychowanie oparte na nauczaniu ks. Blachnickiego

We współczesnym społeczeństwie najważniejszym wyzwaniem dla całej społeczności edukacyjnej jest bez wątpienia wychowanie do wartości. Cytując Jana Pawła II: „Kształtowaniu umysłu musi koniecznie towarzyszyć formacja sumienia i rozwój życia moralnego poprzez praktykę cnót, a także wdrażanie do życia społecznego i otwieranie na sprawy całego świata” (por. *Redemptor hominis*, 14). Doskonale rozumiał to Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki, którego ideały, przekonania, działalność i świadectwo życia kształtowały założycieli Katolickiej Szkoły Podstawowej w Białymstoku (obecnie mieszczącej się przy ul. Transportowej).

Prażnienie przekazania ideałów „Nowego Człowieka” młodemu pokoleniu jest podstawą i istotą realizowanego Systemu Wychowawczego „Nowy Człowiek” w istniejącej już od prawie 30 lat Katolickiej Szkoły Podstawowej im. ks. Franciszka Blachnickiego w Białymstoku. Według Patrona Szkoły, „Nowy Człowiek” to człowiek zintegrowany wewnętrznie, „posiadający siebie w dawaniu siebie”, realizujący siebie przez służbę, to człowiek wyzwolony. Taki człowiek, wchodzący w relację z Bogiem i ludźmi, tworzy Nową Wspólnotę, Nową Kulturę i Nowy Świat. Zgodnie z jego

słowami, szkoła dba nie tylko o wysokie wyniki kształcenia (osiągając m.in. najwyższy stanin egzaminu ósmoklasisty) oraz bogatą i atrakcyjną ofertę zajęć pozalekcyjnych, ale też o wszechstronny rozwój swoich uczniów – w tym emocjonalny i duchowy.

Pierwszą, najbardziej istotną formą oddziaływań wychowawczych, jest osoba nauczyciela, który swoją pracę w szkole odczytuje jako powołanie, czyli służbę drugiemu człowiekowi i wraz z innymi pracownikami szkoły tworzy zespół wychowawczy.

Nie mniej istotnym elementem oddziaływań jest wspólnota klasowa i szkolna, oparte na zrozumieniu i zaufaniu nauczycieli, uczniów, rodziców i pracowników, co sprzyja poczuciu bezpieczeństwa i współodpowiedzialności wszystkich za dzieło szkoły. Szczególnie więc ta budowana jest poprzez permanentną, prowadzoną w oparciu o system wychowawczy szkoły, formację duchową wszystkich grup tworzących społeczność szkolną.

Szkoła wychowuje do bycia sprawiedliwym,

uczciwym i rzetelnym w wykonywaniu swoich codziennych obowiązków. Uczy przyjaźni, wspólnej pracy, kultury obyczajów, kultury języka, przechodzenia z „wolności od” do „wolności do”.

Budowanie „Nowego Człowieka” realizowane jest w szkole poprzez działania codzienne, doraźne i okolicznościowe. Każda sytuacja szkolna jest okazją, aby przekazać uczniom wizję świata zintegrowanego, opartego na wartościach chrześcijańskich, z dbałością o spójność wychowania pomiędzy szkołą a rodziną, pamiętając, że pierwszymi i najważniejszymi wychowawcami dzieci są rodzice.

Zespół nauczycieli



## Jak reagować, kiedy dziecko nie chce chodzić na religię i chce się wypisać?

BOGUMIŁ DZIEDZIUL

Uczeń, który rozważa rezygnację z uczęszczania na religię, a nie jest pełnoletni musi uzyskać zgodę rodzica w tej kwestii. My jako rodzice, niejednokrotnie mamy problem z prawidłowymi reakcjami i nie potrafimy prowadzić rozmów na trudne tematy. Uczeń, obawiający się reakcji rodziców, postawił pytanie o to, jak powinno się reagować na taką deklarację dziecka. Jak ja zareagowałbym na taką deklarację ucznia? Nie ukrywał, że uczęszcza jedynie dlatego, że taka jest wola rodziców i nie chce sprawiać przykrości babci.

Pierwsze nie należy reagować nerwowo, gniewem i krzykiem, nawet jeśli to w nas wzbudza skrajnie negatywne emocje. Są one przecież wynikiem lęku o to, co dzieje się w głowie i sercu naszego dziecka. Należy więc zachować spokój i nie dramatyzować. Raczej trzeba stanąć w prawdzie co do uczuć, jakie są teraz w moim wnętrzu. Warto dać wyraz z troską zaistniałą sytuacją i pokazać swój ból, ale nie w kategorii szantażu. Przydałoby się zdiagnozować problem, poszukać powodu, odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak się dzieje. Jeżeli przyczyna jest do usunięcia, to należy ją usunąć. To głównie zadanie rodziców, więc ja jako nauczyciel słysząc taką deklarację ucznia powinienem się z nimi kontaktować. Nie zawsze jednak mam szansę i jestem postawiony przed faktem dokonanym. Dobrze jest więc, jeśli taka deklaracja najpierw trafia w formie słownej do katechety, a później do wychowawcy czy też dyrektora szkoły – już w formie pisemnej. Rozmawiając z rodzicami zawsze przypominam sakrament małżeństwa, który zawarli i moment, w którym przynieśli dziecko do chrztu. To dwie chwile, w których zobowiązali się do wychowania dziecka po chrześcijańsku.

W większości przypadków młodemu człowiekowi brakuje argumentów, mówi np. – nie chcę, bo nie, nie jestem tymi tematami zainteresowany, katecheza jest nieciekawą. Argument – robię to tylko dla rodziców, też ma swoją moc. Skoro tak – to zaufaj rodzicom. Oni wiedzą co jest dla Ciebie najlepsze. Daj sobie, katechecie, rodzicom i Panu Bogu czas.

Cenna jest pomoc innych nauczycieli, autoritetów, dobrego wychowawcy. Nieraz wychowawca jest katolikiem głęboko wierzącym. Pomaga spojrzeć na sprawę z innej perspektywy. Nie jest to ksiądz, siostra zakonna, katecheta, którzy „muszą tak mówić, bo są tym, kim są”. Taki świecki wychowawca spogląda

z świeckiej perspektywy mówiąc: „Ty teraz tego nie rozumiesz, ale kiedyś zrozumiesz”, że to Ci się przyda, że to ma kluczowe znaczenie dla Twojego życia, że chodzi o coś ważnego, wielkiego i tego nie można zaprzepaścić i stracić – Twoje zbawienie.

Bardzo wiele zależy od klimatu w domu, od tego, co się w rodzinie mówi na temat nauczycieli, katechetów czy w ogóle Kościoła. Udział w lekcji religii zawsze powinien być rozpatrywany w kategoriach propozycji – nigdy perswazji. Z niewolnika nie ma robotnika. Podczas minionej wizytacji Arcybiskupa Metropolity Józefa Guzka w naszej szkole w rozmowie z uczniami podkreślał on atrybut wolności. Każdy z ludzi jest wolny i z tej wolności powinien dobrze korzystać, a udział w katechezie jest przywilejem i szansą.

Większość uczniów przyzna, że na inne przedmioty też nie chce im się chodzić, też bywają nudne tematy. Niejednokrotnie słyszę z ust uczniów o tym, że program jest przeładowany, że uczenie się tych rzeczy w ogóle im się nie przyda. A jednak chodzą na te lekcje, bo muszą. Po latach może się okazać, że jednak wykorzystam tę wiedzę, a moje spojrzenie na świat i rozumienie go jest dzięki temu pełniejsze. Wiele razy uczeń zrezygnował z katechezy, bo dojeżdża i ma szansę zdążyć na wcześniejszy autobus. A czas jest mu potrzebny, bo jest wiele nauki i woli przeznaczyć go na nią. Katecheza nie może być piątym kołem w wozu spychanym na koniec planu lekcji. Już takie jej uplasowanie mówi, że jest ona niepotrzebna.

Nieraz dziecko może przywołać jako powód chęci rezygnacji to, że katecheza jest słaba, że nie odpowiada na jego potrzeby. Owszem nie chcę tu uciekać od przekonania, że odpowiedzialność za to ponoszą katecheci i jeśli tak jest to katecheta może ją modyfikować i wiele zmienić. Ale zastanówmy się. Co to znaczy, że katecheza jest nudna? Co

miało by się na tej lekcji wydarzyć, żeby zainteresować młodzież? Bo jeżeli uczeń oczekuje fajerwerków i klauna, żeby być w końcu zadowolonym i zacząć klaskać, to pomylił miejsca, my wciąż pozostajemy w szkole. Odrobina dobrej woli i zaangażowania z obu stron uczyni tę lekcję ciekawą.

Diagnoza jest zwykle taka, że naszym dzieciakom brakuje po prostu naszej uwagi. Mówiąc – naszej, myślę o rodzicach, katechetach, wychowawcach w ogóle nauczycielach. Można nawet powiedzieć o ogromnym deficycie miłości. Uczniowi, który chce kapitulować, po prostu powinniśmy poświęcić więcej czasu, skupić się na nim, wysłuchać być z nim w jego życiu jak to tylko możliwe.

W szkole średniej młodzież współczesna jest bardzo utylitarna. To, czego się uczą musi się im przydać, musi się im opłacać. Naszą rolą jako wychowawców jest pokazać, że katecheza jest dziedziną pragmatyczną, że to będzie pozytywnie wpływać na ich życie. Podczas lekcji religii mówimy o ważnych rzeczach: wartościach, istotnych wyborach, życiowych problemach. Wraz z uczniami katecheci wchodzą na ścieżkę duchowej przygody, wewnętrznego rozwoju. Człowiek potrzebuje holistycznego wychowania, gdzie sfera duchowa nie może być zaniedbana. Co roku wyjeżdżamy na pielgrzymki, biwaki i rekolekcje, które są okazją do integracji młodzieży. Organizujemy spotkania scholi, koła biblijnego czy Szkolnego Koła Caritas, gdzie można się zaangażować i zawierać przyjaźnie. Razem możemy zrobić więcej dobrego: festyn, symposium, zbiórkę darów. Dzięki tym lekcjom młodzi odkrywają swoją godność na nowo, będą potrafili bronić swojej wolności, uda im się przeżyć piękną miłość i założyć szczęśliwą rodzinę. Przede wszystkim dadzą sobie szansę na spotkanie, poznawanie i ciągle zaprzyjaźnianie się z Bogiem.



# Powrót Żubra do Puszczy Knyszyńskiej



Las Państwowe

Żubr, krewny bizona amerykańskiego, na euroazjatyckim subkontynencie występował w dwóch podgatunkach: kaukaskim i nizinym (leśnym oraz preriowym).

W macezniku tego władcy lasów i borów, w Puszczy Białowieskiej, już w XV w. stado żubrów znalazło się pod specjalną ochroną.

Czy to jednak owa ochrona była zbyt mało „specjalna”, czy też może w zmiennych dziejach tych ziem i meandrach ludzkich losów z nimi związanych, zabrakło miejsca dla trojki o ten gatunek – trudno powiedzieć. W każdym razie historia odnotowuje, iż w latach 1920 – 1928 żubry na naszych terenach nie występowały. Dostyc szybko jednak, bo pod koniec lat 30. ubiegłego wieku, opracowano koncepcję powrotu tego gatunku do Puszczy Białowieskiej i Knyszyńskiej. Niestety, próby restytucji przerwała II wojna światowa.



Stado żubrów w Puszczy Knyszyńskiej

Do problemu powrotu w pierwszych latach powojennych. Dzięki wysiłkowi naukowców i leśników, proces ratowania żubrów powiódł się na bezprecedensową skalę. Można było zatem przystąpić do introdukcji tych zwierząt w naturalnych warunkach Puszczy Białowieskiej.

Zupełnie inaczej wyglądał powrót króla puszczy do Puszczy Knyszyńskiej. Zdecydowały bowiem o tym same żubry. W 1969 r. w lasach Nadleśnictwa Krynki i Waliły pojawił się dorosły byk, który musiał pochodzić z polskiej lub białoruskiej Puszczy Białowie-

skiej. Honorując ten wybór, w latach następnych wzbogacano nasze lasy o kolejne samce i samice tego gatunku. I tak w 1973 r. z Białowieskiego Parku Narodowego zostało przywiezionych i wypuszczonych na wolność 5 żubrów w tym dwa byki i trzy krowy, które stały się zalążkiem stada na terenie Puszczy Knyszyńskiej.

było ich 94, w 2020 r. 214 osobników. Ostatnie liczenie, które odbyło się na terenie Puszczy Knyszyńskiej wykazało, że jest ich już 298, z czego najwięcej, bo prawie 230 osobników przebywa na terenie Nadleśnictwa Krynki.

Pozostałą część stada można zobaczyć na terenach Nadleśnictw: Żednia, Waliły, Supraśl i Czarna Białostocka.

Gwałtowny wzrost populacji żubra wymusił, głównie na leśnikach, stworzenie warunków do bytowania tego gatunku na terenach leśnych oraz powstanie naturalnych warunków do jego samodzielnego rozprzestrzeniania się na pozostałe obszary Puszczy Knyszyńskiej i nie tylko.

To dzięki leśnikom i naukowcom, żubr stał się królem Puszczy Knyszyńskiej i to oni dzięki środkom zewnętrznym oraz Funduszowi Leśnemu od wielu już lat dbają o to, aby stado prawidłowo się rozwijało, a jego kondycja fizyczna i zdrowotna były bardzo dobre.



Nadleśnictwo Krynki

# CARITAS Seniorom



Grupą społeczną, która potrzebuje szczególnego wsparcia są na pewno seniorzy. Wychodząc naprzeciw ich potrzebom Caritas Archidiecezji Białostockiej prowadzi programy, które mają na celu aktywizację osób starszych, kształtowanie postaw patriotycznych i moralnych, jak również pomoc seniorom w codziennych obowiązkach.

Aktualnie seniorzy mogą uczestniczyć w zajęciach organizowanych w Klubie Seniora, zaangażować się w dwa projekty: „Aktywnie przez życie” oraz „(Nie)Zapomniane – Kobiety z Podlasia na przystankach Powstania Styczniowego” i otrzymać wsparcie w ramach projektu „Na codzienne zakupy”.

Caritas Archidiecezji Białostockiej wyżej wymienione zadania realizuje w partnerstwie z parafią św. Kazimierz Królewicza, przy wsparciu Miasta Białegostoku oraz Województwa Podlaskiego.

Jednym z ważnych miejsc dedykowanym osobom starszym jest Klub Seniora „Dobry Czas”. Spotkania seniorów zakładają wsparcie osób starszych, poprzez różnego rodzaju zajęcia aktywizujące, zagospodarowanie czasu wolnego oraz rozwijanie swoich pasji i umiejętności. Organizowane są również spotkania przy kawie i herbacie, dzięki którym seniorzy mają przestrzeń do integracji i wymiany doświadczeń. Spotkania odbywają się w godzinach 14.30-18.00 od poniedziałku do piątku. Siedziba klubu mieści się przy parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku.

W ramach projektu „Aktywni przez życie” mieszkańcy Białegostoku w wieku 60 lat i więcej zaproszeni są do aktywizacji



w swoim codziennym życiu. Uczestnicy biorą udział w zajęciach gimnastycznych, rekreacyjno-kulturalnych, dietetycznych, ekologicznych, historycznych, florystycznych, warsztatach krawieckich i rzeźbiarskich. Seniorzy odbywają spotkania z psychologiem, ciekawymi ludźmi, organizują wieczory okolicznościowe, wspólne wyjścia i wycieczki.

Kolejnym działaniem, w które zaangażowali się seniorzy jest projekt pt. „(Nie)Zapomniane – Kobiety z Podlasia na przystankach Powstania Styczniowego”. Głównym celem spotkań jest roz-

budzenie postaw patriotycznych i tradycyjnie polskich wzorców moralnych, upamiętnienie miejsc historycznych wydarzeń oraz popularyzacja historii, kultury i krajobrazu Małych Ojczyzn. W trakcie projektu zostaną przeprowadzone prelekcje i warsztaty historyczne, spotkania rozwijające kreatywność, a także patriotyczne spotkanie międzypokoleniowe. Odbędą się również wyjazdy regionalne do miejsc związanych z Powstaniem Styczniowym, podczas których zostaną zorganizowane spotkania z mieszkańcami lokalnych społeczności. Zwieńczeniem działań będzie broszura, pt. (Nie)Zapomniane – Kobiety z Podlasia na przystankach Powstania Styczniowego oraz wystawa zdjęć z odbytych wyjazdów.

Caritas Archidiecezji Białostockiej wspiera najstarszych również programem „Na codzienne zakupy”. Celem jest wsparcie materialne seniorów powyżej 60. roku życia. W ramach programu seniorzy otrzymują wsparcie wolontariusza, który pomaga im pod-

czas zakupów, jak również możliwość udziału w wydarzeniach społecznych, kulturalnych lub edukacyjnych.

Caritas Archidiecezji Białostockiej

Można ciągle wspierać działania Caritas Archidiecezji Białostockiej przekazując wpłatę na konto nr 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527. Za wszelką życzliwość, wsparcie modlitewne i materialne, składamy, jeszcze raz, wyrazy wielkiej wdzięczności.

# UNIA CORAZ BARDZIEJ ODDALA SIĘ OD OBYWATELI

KRZYSZTOF JURGIEL

Przewodnicząca Komisji Europejskiej (KE) Ursula von der Leyen przybyła 13 września br. do sali obrad Parlamentu Europejskiego (PE) w Strasburgu, aby wygłosić orędzie o stanie Unii Europejskiej. Jej czwarte tego rodzaju przemówienie było zarazem ostatnim w tej kadencji. Przypomniała na wstępie o zbliżających się wyborach do PE. „Będzie to czas na podjęcie decyzji o tym, jakiej przyszłości i jakiej Europy chcemy”. Wybory odbędą się na początku czerwca 2024 r.

Na pierwszym planie unijnej polityki szefowa KE umieściła Europejski Zielony Ład jako „centralny element gospodarki”. Próbowała rozwiązać wątpliwości, czy jego realizacja nie zagrazi konkurencyjności przemysłu i rolnictwa, wręcz przeciwnie doprowadzi do modernizacji i wdrożenia czystych technologii. Pełny optymizm: wszystko da się pogodzić i wszystkim zaradzić. Oto sukces, w ciągu ostatnich pięciu lat liczba ekologicznych hut stali wzrosła z zera do 38.

Padła uroczysta deklaracja, że KE będzie wspierać europejski przemysł na wszystkich etapach transformacji energetycznej. Nikogo nie pozostawimy w tyle, zadbamy o sprawiedliwą transformację. Jest przecież gotowa strategia przemysłowa UE, trzeba tylko przystąpić do działania. Dlatego Komisja zaczęła we wrześniu br. organizować serię dialogów z przemysłem, by wspólnie kształtować modele zielonej transformacji dla każdej branży oraz – jak się uda – obniżyć koszty.

Ursula von der Leyen powiedziała dobitnie, że Wspólnota nie zbroczy z kursu, jeśli chodzi o Zielony Ład. Europa stanie się zapewne kontynentem neutralnym dla klimatu do 2050 r. Zagrożoną planetę trzeba ratować, bo jest „przeprzana”, stąd potężne pożary w Grecji i Hiszpanii, a powodzie od Słowenii po Bułgarię.

Chroniąc środowisko naturalne musimy dbać o zrównoważoną gospodarkę żywnościową. Produkcja zdrowej żywności jest podstawą unijnej polityki rolnej. Bezpieczeństwo żywnościowe należy do priorytetów UE. Z tym są jednak poważne problemy ponieważ na pracę rolników i ich dochody rzutują skutki rosyjskiej agresji na Ukrainę, zmieniający się klimat z suszami, pożarami lasów i powodziami. Przewodnicząca KE apelowała o strategiczny dialog na temat przyszłości rolnictwa.

Umocnieniu konkurencyjności unijnej gospodarki zagrażają nieuczciwe praktyki handlowe, protekcjonizm niektórych państw. Najgorzej jest z Chinami zalewającymi rynek tanimi samochodami elektrycznymi. Ich ceny są sztucznie utrzymywane na niskim poziomie dzięki ogromnym dotacjom państwa. Ursula von der Leyen ogłosiła, że KE rozpoczyna dochodzenie antydumpingowe.

Dużo wzniosłych słów usłyszałem, wyrażających jednocześnie zadowolenie, że Unia jest obecnie silniejsza i bardziej zjednoczona. Poradziła sobie z gospodarczymi skutkami kryzysu covidowego, nie dała się pokonać w wojnie energetycznej wywołanej przez Putina budując niezależność od dostaw ropy i gazu z Rosji. Przewodnicząca stwierdziła górnolotnie: „Europa znajduje się w miejscu i czasie, w którym pisze się historia”. U granic UE, na Ukrainie trwa pełnoskalowa wojna, zaś reżim Łukaszenki cały czas prowadzi wojnę hybrydową na granicy polsko-białoruskiej. Przewodnicząca KE pochwaliła się skuteczną ochroną zewnętrznej granicy UE, ale pominęła zupełnie wysiłek Polski, by ją zabezpieczyć oraz wielkoduszną pomoc uchodźcom wojennym z Ukrainy, których ponad 1,2 mln osiedliło się w naszym państwie. Zapowiedziała dalsze wsparcie dla Ukrainy: dodatkowe 50 mld euro w okresie czterech lat, przeznaczona na inwestycje i reformy.

Na tle wzrastającej fali nielegalnej migracji, która przybrała katastrofalne rozmiary we Włoszech, zdziwiły mnie słowa zachwyty szefowej KE nad własną sprawnością w zarządzaniu kwestiami migracyjnymi. „Kiedy obejmowałam urząd, wydawało się, że nie ma w zasięgu żadnego możliwego kompromisu. Ale dzięki paktowi migracyjnemu osiągamy nową równowagę. Między ochroną granic a ochroną ludzi. Między suwerennością a solidarnością. Między bezpieczeństwem a humanitarnością”. Nowe przepisy, które powinny wejść w życie do końca br., dotyczą przyjmowania imigrantów ekonomicznych i uchodźców, systematyzują prawo do wydalania z terenu UE czy dotyczące zapobieganiu handlu ludźmi. Mamy w tym pakcie obowiązkową relokację imigrantów, którą odrzuca rząd polski.

Nasza grupa polityczna EKR krytycznie oceniła orędzie o stanie UE. Unia jest obecnie w gorszej kondycji niż np. 20 lat temu. Gospodarzco podupada,

zagraża jej recesja, przegrywa wyścig technologiczny na wielu polach. Polityka migracyjna poniosła klęskę, ludzie odczuwają brak bezpieczeństwa w krajach, do których trafia duża liczba migrantów. Mamy do czynienia z zapaścią inflacyjną, z drożyzną energetyczną. Rosnące koszty utrzymania pogłębiają zubożenie ludności.

Obraz UE przedstawiony przez przewodniczącą KE odpowiadał jej ambicjom, chęci pokazania silnego przywództwa i dobrego rządzenia. Tymczasem rzeczywistość „skrzeczy”, wygląda gorzej. Polityki narzucane przez Komisję Europejską pogłębiają niestabilność, niepewność perspektyw gospodarczych, czego jaskrawym przykładem jest Zielony Ład.

Ursula von der Leyen podkreśliła wielką wartość praworządności. Z zadowoleniem odnotowała, że działa już mechanizm zamykania dostępu do pieniędzy z Funduszu Odbudowy jeśli jakieś państwo ma problemy z praworządnością. Tym razem nie wymieniła Polski. Szef liberalnej frakcji „Odnówić Europę”, Francuz Stephane Sejourne, domagał się podczas debaty jeszcze większych sankcji finansowych w reakcji na „rozpaczliwe apele polskich sędziów” i naciski społeczeństwa obywatelskiego.

W tej kwestii odpowiedź grupy EKR/PiS była zdecydowana. Unia coraz bardziej oddala się od obywateli, staje się machiną zarządzaną oligarchicznie, która coraz głębiej ingeruje w politykę państw członkowskich, nawet z naruszeniem traktatów. Ursula von der Leyen osobiście wtrącała się do wyborów we Włoszech, straszyla adekwatną odpowiedzią UE na zwycięstwo prawicowej partii Giorgii Meloni. Nie miała do tego żadnych uprawnień.

Pani przewodnicząca KE powinna ujawnić wszystkie informacje dotyczące jej negocjacji zakupu szczepionek przeciwko Covid-19, w tym korespondencji sms-owej prowadzonej z prezesami koncernów farmaceutycznych. Takie ujawnienie byłoby właściwym krokiem pokazującym, że jest się osobą praworządną. /



# CO OZNACZA OBNIŻKA STÓP PROCENTOWYCH?

Na wrześniowym posiedzeniu Rada Polityki Pieniężnej (RPP) zdecydowała o obniżeniu stóp procentowych o 0,75%. Tę informację podały bodaj wszystkie serwisy informacyjne. Jest ona zaskakująca nie tyle ze względu na sam fakt obniżki, ale ze względu na jej skalę – eksperci nie spodziewali się tak dużej zmiany. Co to oznacza dla gospodarki i naszych portfeli?

Stopa procentowa jest ceną pieniądza, jaką należy zapłacić za jego pożyczanie. Płacimy bankowi, gdy bierzemy z niego kredyt, lub bank płaci nam, gdy oddajemy mu nasze środki w depozyt. Rada Polityki Pieniężnej wyznacza stopy procentowe w taki sposób, aby przede wszystkim zapewnić stabilność polskiej waluty. W dużym uproszczeniu oznacza to, że bank centralny ustala optymalny poziom inflacji (cel inflacyjny) w danym okresie. W Polsce od 2003 r. obowiązuje cel na poziomie 2,5%, z dopuszczalnym odchyleniem 1 pkt proc.

Podniesienie stóp procentowych, podobnie zresztą jak ich obniżenie następuje wtedy gdy przemawia za tym szereg wskaźników makroekonomicznych opisujących sytuację gospodarczą w danym kraju. Mowa tutaj o wskaźnikach takich jak: inflacja, stopa bezrobocia, tempo wzrostu gospodarczego, produkcja przemysłowa, sprzedaż detaliczna, czy wysokość kursów walutowych.

Kiedy poziom inflacji zaczyna rosnąć, zawartość naszego portfela jest coraz mniej warta, a pieniądza w obiegu jest zwyczajnie za dużo. Żeby zahamować drastyczny wzrost cen, RPP podnosi stopy procentowe. Kiedy rosną stopy procentowe, rośnie cena pieniądza, zatem bank centralny pożyczka pieniądze bankom komercyjnym po wyższej cenie, a banki komercyjne udzielają wyżej oprocentowanych kredytów. Takie podejście pozwala skutecznie walczyć z inflacją, niestety ma też inne skutki – obniża poziom konsumpcji i inwestycji, gdyż kredyty stają się zbyt drogie. Przedsiębiorcy, zamiast inwestować w swoje firmy, redukują koszty i zwalniają pracowników. W konsekwencji tempo wzrostu PKB zaczyna spadać. Obniżki stóp procentowych powodują z kolei, że koszty kredytów spadają, dużo łatwiej jest je również dostać, przez co rosną inwestycje, jak również konsumpcja. Przedsiębiorcy inwestują w swoje biznesy, tworzą nowe miejsca pracy, dochód narodowy rośnie.

Stopy procentowe w Polsce utrzymywały się przez wiele miesięcy na rekordowo niskim poziomie. Było to spowodowane serią obniżek wskaźników, jaka miała miejsce wiosną 2020 r. Wówczas RPP podjęła decyzję o ich drastycznym obniżeniu w celu złagodzenia skutków pandemii koronawirusa i związanego z nią spowolnienia gospodarczego. Sko-

rzystali na tym kredytobiorcy, którzy dzięki obniżce stóp mogli zaciągać tanie kredyty i płacić niższe raty. Równoległe jednak mogliśmy obserwować rosnącą inflację. W listopadzie 2021 r. osiągnęła ona poziom 10,9%. Od tego czasu stopa referencyjna stopniowo wzrastała z 1,25% do 6,75% we wrześniu 2022 r. Podwyżka stóp procentowych miała bezpośredni wpływ na kredytobiorców. Osoby posiadające kredyty hipoteczne, konsumpcyjne lub firmowe zaczęły odczuwać wzrost kosztów obsługi tych kredytów. To oznaczało, że miesięczne raty kredytowe stały się wyższe, co mogło wpłynąć na budżety rodzin oraz finanse firm. Jednak podwyżka stóp procentowych była również próbą kontrolowania inflacji i stabilizacji gospodarki, co mogło przynieść korzyści w dłuższym okresie.

Na skutek zmian zauważalnych w światowej gospodarce, RPP zdecydowała o dużym zmniejszeniu stóp procentowych do poziomu 6% NBP ocenia, że na koniec 2023 r. inflacja w Polsce powinna wynosić pomiędzy 6 a 7%, a w 2024 r. ma dalej spadać. Bank centralny zapowiedział też, że jeżeli inflacja będzie spadać poniżej 5%, stopy będą dalej się obniżać. Według lipcowej prognozy NBP, inflacja średniorocznie w 2024 r. w Polsce ma wynieść 5,2%, a w 2025 r. 3,6%.

Adam Dębski

## O MATCE BOŻEJ I BOMBIE

rażące wśród ludzi opowieści mówią często o Matce Bożej, która wybiera sobie szczególne miejsca, aby stamtąd wypraszać ludziom potrzebne łaski. Często ludzie opowiadają o tym, jak przyśniła się im Maryja i w tym miejscu zbudowano kapliczkę. A ja chciałbym Wam opowiedzieć historię o kościele, który powstał w miejscu, gdzie spadła ogromna bomba (!).

Był to czas ostatniej wojny światowej. W 1944 r. armia radziecka „wyzwalała” naszą Ojczyznę, trwały zacieci walki. Któregoś dnia nad wioskę nadleciały bombowce, które zrzucały śmiertelny ładunek na cofające się oddziały niemieckie. Najstarsi ludzie pamiętają te wydarzenia. Wspominają też, że już po wojnie miał miejsce niezwykle wypadek. Trudno ustalić dokładną datę, ale pewnego razu bawiące się dzieci zobaczyły kawałek metalu wystający z ziemi. Nie wiedząc co znalazły, próbowały odkopać

znalezisko, a kilku chłopców zaczęło sznurek z zamiarem jego wyciągnięcia. Na szczęście zobaczył to ktoś z dorosłych i wezwał odpowiednie służby. Okazało się, że z ziemi wystawał fragment bomby lotniczej. Znaleźnikiem zajęli się saperzy, a mieszkańcy zostali ocaleni od nieszczęścia.

Minęło wiele lat. Zachowały się świadectwa wiernych, którzy przechodząc wieczorem obok miejsca, gdzie odnaleziono śmiertelny pocisk, mieli widzieć postać Matki Bożej. Aż nadszedł moment, że w tym miejscu zaczęto wznosić świątynię. Być może legendy o pojawiającej się wśród zabudowań postaci Maryi sprawiły, że postanowiono jako patronkę obrać Matkę Bożą Nieustającą Pomocy.



Pewnie się domyślacie, że ten kościół znajduje się w Kozińcach, a proboszczem jest pisał te słowa, przekonany, że Maryja wciąż czuwa nad naszą wspólnotą i wyprasza u Jezusa potrzebne łaski.

Gdy więc w październikowy wieczór weźmiesz do ręki różaniec, to pomyśl, że Matka Boża wciąż czuwa nad Tobą i prowadzi Cię do swego Syna.

ks. Aleksander Dobroński

## ? Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które związane są ze zdjęciem.

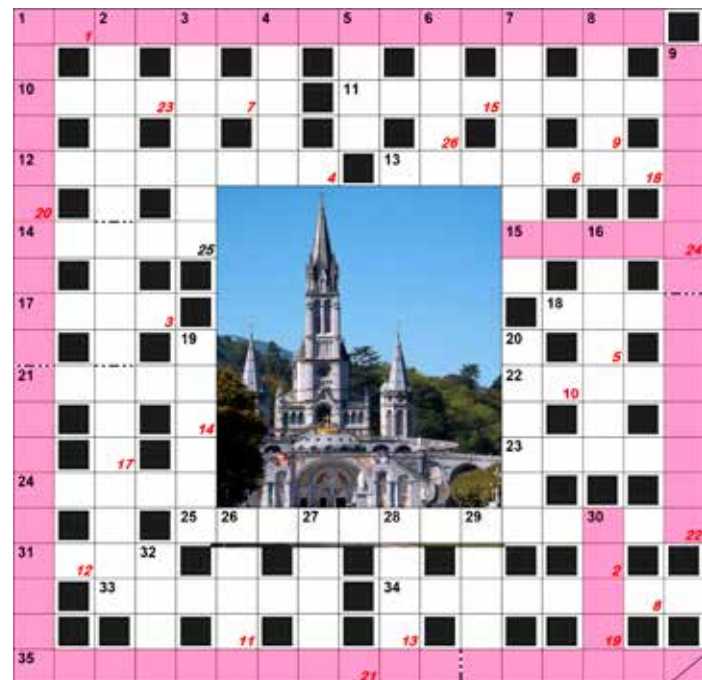
### POZIOMO:

- 1) udzielane pielgrzymom w świątyni na zdjęciu,
- 10) gimnastyka przy muzyce,
- 11) wkładane pod obrus w Wigilię,
- 12) doktryna nobilitująca rolnictwo,
- 13) klasztor prawosławny,
- 14) lipcowy solenizant,
- 15) wkładane przez ministrantów do służenia w świątyni ze zdjęcia,
- 17) w parze z mamą,
- 18) szczęśliwy przypadek,
- 21) niszczy plony rolników,
- 22) choroba zwana dychawicą,
- 23) wsparcie,
- 24) jasne włosy,
- 25) malarz pokroju Claude'a Moneta,
- 31) miara papieru do drukarki,
- 33) ... Schwarzeneger – filmowy cyborg,
- 34) biega na deskach,
- 35) widoczne na zdjęciu (pierwsze litery S.M.).

### PIONOWO:

- 1) objawiła się jej Matka Boska skojarz ze świątynią na zdjęciu (litery imienia i nazwiska B.S.),
- 2) zabytek z Katedry Mariackiej w Krakowie (pierwsze litery O.W.S.),
- 3) 15 litera alfabetu greckiego,
- 4) kłamca,
- 5) służy do wyrobu świec,
- 6) muza poezji miłosnej,
- 7) wierszowana idylla,
- 8) ... piłki do kosza,
- 9) miejsce i państwo świątyni ze zdjęcia (pierwsze litery L.F.),
- 16) sedno sprawy,
- 19) Patricia, polska aktorka, zagrała w filmie *Bodo*,
- 20) gazik,
- 26) Łukasz ..., wykonawca utworu *Złoto*,
- 27) w wyposażeniu drogówki,
- 28) wachlarz japoński,
- 29) natłok spraw,
- 30) ornaty w wyposażeniu świątyni ze zdjęcia,
- 32) trunek z ryżu.

Wśród Czytelników, którzy do 20 października na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl nadesłali prawidłowe



rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki wrześnieowej, której hasło brzmiało „Sanktuarium Maryjne”

nagrody wylosowali: **Helena Ożarowska, Marek Tomczuk i Małgorzata Kozikowska.**

Andrzej Mariusz Pereszczako

## Miara



Przemyslenia babci Ani

ewnego razu odwiedziłam swoją starą znajomą. Patrząc z podziwem, że nic się nie zmieniła, nadal taka dziarska, jak niegdyś.

Zaparzyła mi kawę i mówi, że będzie robić ciasto. Dobra, rób.

Zacząła się krzątać, w pewnym momencie przestała mówić, a przecież gadatliwa jest. Pytam, co tak nagle zamilkła? Odezwiała się dopiero po pewnym czasie i mówi mi, że kręciła jaja z cukrem, a to trwa jedną dziesiątkę. Jaką dziesiątkę? – pytam. No, jedną Tajemnicę *Różańca*.

I zaczęła mi opowiadać:

Kiedy robię jakąś prostą czynność, mierzę czas dziesiątkami różańca, żeby wiedzieć, kiedy mam skończyć. Na przykład: jaja z cukrem miksuję przez jedną dziesiątkę, a lody kręcę aż przez trzy dziesiątki. Kiedy podlewam ogród, nie stoję bezmyślnie trzymając szlauch, tylko odmierzam „dziesiątkami” porcję wody dla każdej grządki. Kumas? „Dziesiątką” to jest miara czasu. Łatwo mierzyć, bo masz 10 palców!

Wtedy doznałam olśnienia. Często zastanawiałam się, dlaczego Matka Najświętsza zawsze prosi o *Różaniec*? Niby zależy Jej na tym, żebyśmy rozważali, co Pan Jezus dla nas zrobił, a każe nam mówić w kółko „Zdrowaśki”. I teraz nagle przyszło mi do głowy, że Ona wymyśliła nam ramy dla ułatwienia tego rozważania, i proponuje, by rozmyślać o każdym zdarzeniu z życia Jej Syna przez pewną miarę czasu, nie za długo, nie za krótko: 10 pozdrowień Maryi (zamiast patrzenia na zegarek) – i idziemy dalej.

A czy nie mogłoby być samo rozważanie, bez odmierzenia czasu? Mogłoby, ale Maryja wie, znając nas, swoje dzieci, że bez konkretnych ram czasowych nasze rozmyślanie szybko zamieniłoby się w chaotyczne bujanie w obłokach.

No i czyż *Różaniec* nie jest genialnym pomysłem?

Babcia Ania



Irena gotuje

## CIASTO ZE ŚLIWKAMI I BEZĄ

**Składniki:** 250 g mąki tortowej, 1/2 łyżeczki proszku do pieczenia, 3 łyżki cukru pudru, 150 g zimnego masła, 5 zimnych żółtek, szczypta soli. Beza: 5 białek o temp. pokojowej, 1 szklanka cukru, 1 łyżeczka soku z cytryny, 1 łyżeczka mąki ziemniaczanej, szczypta soli, 4-5 łyżek płatków migdałowych. Dodatkowo: ok. 700-800 g śliwek np. węgerek, 1 łyżeczka cukru, 1 płaska łyżeczka cynamonu, 1 łyżeczka mąki ziemniaczanej.

**Przygotowanie:** formę o wymiarach 25 x 35 cm wykładamy papierem do pieczenia. Mąkę przesiewamy do miseczki razem z cukrem pudrem i proszkiem do pieczenia. Dodajemy kawałki zimnego masła, żółtka i sól. Szybko siekamy nożem lub siekaczką do ciasta kruchego i zagniatamy na jednolite ciasto. Dno formy wykładamy kawałkami ciasta i wyrównujemy ciasto np. szklanką. Wierzch ciasta przykrywamy folią i wkładamy na 1-2 godziny do lodówki lub na 15 minut do zamrażarki. Całe nakładamy widelcem i pieczemy w temp. 180°C przez ok. 15-18 minut do zarumienienia. W międzyczasie śliwki kroimy na kawałki i mieszamy z mąką ziemniaczaną, cynamonem i cukrem. Białka razem ze szczyptą soli miksujemy na sztywną pianę. Następnie dodajemy po łyżce cukier, aż powstanie gęsta i lśniąca pianka. Na koniec zmniejszamy obroty miksera i dodajemy sok z cytryny oraz mąkę ziemniaczaną. Śliwki wykładamy na podpieczony spód, następnie bezę oraz obsypujemy płatkami migdałowymi. Wkładamy do rozgrzanego piekarnika do 180°C i od razu zmniejszamy do 140°C i pieczemy przez ok. 1 godzinę.



Humor

Matżeństwo wyjechało na wakacje. W czasie drogi żona zdenerwowana mówi do męża:

- Chyba zapomniałam wyłączyć żelazko! Spalimy się!
- Mąż mówi:
- Nie spalimy się. Ja zapomniałem zakręcić kran.

Sprzedawca do klienta:

- Na tej kanapie zmieści się pięć osób bez żadnego problemu.
- Niestety nie znam pięciu osób bez żadnego problemu.

Na randce. Ona się spóźnia. Wreszcie jest:

- Kochanie, dużo się spóźniłam?
- Ach, drobiazg. Data się jeszcze zgadza.

## UROCZYSTOŚCI 77. ROCZNICY MORDU ŻOŁNIERZY PODZIEMIA ANTYKOMUNISTYCZNEGO PRZEZ URZĄD BEZPIECZEŃSTWA W BIAŁYMSTOKU W LESIE SOLNICKIM POD OLMONTAMI

10 października 2023 r. (niedziela), Olmonty, ul. Nadrzeczna 1

Uroczystości rozpoczną się o godz. 14.00 odśpiewaniem Hymnu Narodowego i Mszą św. Około godz. 15.40 nastąpi przemarsz na boisko wiejskie w Olmontach.

Od godz. 16.00 wspólny śpiew pieśni patriotycznych i żołnierskich, poczęstunek grochówką wojskową i kiełbaskami przy ognisku. Zakończenie o godz. 17.30.

# Ochrona stosunku pracy kobiety w ciąży

Pisząc przez kolejne lata artykuły do „Drogi Miłosierdzia”, zawsze starałem się poruszać kwestie, które są na swój sposób ciekawe lub takie, które mogą mieć praktyczne przełożenie na życie każdego człowieka. Jak powiedział ktoś mądry – teorie zostawmy teoretykom. Wspominam o tym nie bez przyczyny. Mając uprzednio już przygotowany temat, który chciałem opisać w październikowym numerze „Drogi Miłosierdzia”, w ostatniej chwili go zmieniłem. Stało się to pod wpływem porady prawnej, której niedawno udzieliłem zgłaszającej się do mnie pewnej młodej kobiecie. Jej przypadek był na tyle osobliwy, i chciałoby się rzec klasyczny, że postanowiłem go tutaj opisać i wyjaśnić w celu podniesienia świadomości prawnej zarówno pracowników jak i pracodawców. Jak nietrudno się domyśleć, rzecz dotyczyć będzie prawa pracy.

Stan faktyczny sprawy był następujący. Pewna kobieta, która świadczyła pracę na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony, zaszła w ciążę. Był to na tyle wczesny jej okres, że nie wspominała o tym fakcie ani swojemu pracodawcy, ani współpracownikom. Ciąża była zagrożona. Pewnego dnia przychodząc do pracy, jej pracodawca niespodziewanie złożył jej oświadczenie o wypowiedzeniu umowy o pracę, a jako przyczynę wskazał na jej długotrwałą absencję w pracy powstałą w związku z jej licznymi uprzednimi zwolnieniami lekarskimi. Pracodawca, co istotne, nie miał wiedzy o ciąży pracownicy w momencie składania oświadczenia o wypowiedzeniu stosunku pracy, ani nie dysponował przedłożonym przez kobietę stosownym zaświadczeniem lekarskim potwierdzającym powyższą okoliczność. Wręczył za to pracownicy dokument wypowiedzenia z pouczeniem o możliwości odwołania się do Sądu Pracy, który ta podpisała. Kobieta w kilka dni potem uzyskała zaświadczenie lekarskie o ciąży.

W związku z powyższym stanem faktycznym powstaje pytanie: czy

pracodawca zgodnie z prawem wypowiedział umowę o pracę swojemu pracownikowi? Czy kobieta poniesie konsekwencje swojej zwłoki w zgłoszeniu faktu ciąży pracodawcy? Czy okres wypowiedzenia rozpoczął swój bieg i czy można go jakoś „unieważnić”?

Odpowiedź na te, ale też inne pytania z zakresu prawa pracy znajdziemy w ustawie z dnia 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (Dz.U. z 1974 r., nr 24, poz. 141), do której to lektury zachęcam wszystkich Czytelników. Jest on powszechnie dostępny w bibliotekach publicznych, ale też na stronie Internetowego Systemu Aktów Prawnych Sejmu RP pod adresem <https://isap.sejm.gov.pl>.

Zgodnie z treścią art. 177 par. 1 Kodeksu pracy (dalej jako kp.) w okresie m.in. ciąży, pracodawca nie może prowadzić żadnych przygotowań do wypowiedzenia lub rozwiązania bez wypowiedzenia stosunku pracy z pracownikiem oraz wypowiedzieć ani rozwiązać stosunku pracy. Co istotne w świetle orzecznictwa „dla ochrony przed wypowiedzeniem i rozwiązaniem umowy o pracę kobiety w okresie ciąży nie jest istotny termin wykazania powyższej okoliczności, lecz wyłącznie obiektywny stan rzeczy, istniejący w chwili wypowiedzenia lub rozwiązania umowy o pracę”. Wynika z tego, że ochrona ta przysługuje od pierwszego dnia ciąży. Dodatkowo wypowiedzenie takie jest wadliwe nawet w sytuacji, gdy kobieta zajdzie w ciążę w okresie wypowiedzenia. Powyższy cytat oraz następujący po nim pogląd pochodzą z judykatury Sądu Najwyższego tj. wyroku z dnia 25.04.2012 r., sygn. akt II PK 209/11 oraz wyroku z dnia 15.01.1988 r., sygn. akt I PRN 74/87. Podaję te informacje, aby umożliwić zainteresowanym odszukanie tychże orzeczeń i zapoznanie się z ich treścią, a w razie problemów powołanie się na nie.

Nie muszę wspominać, że aby kobieta mogła powołać się na wymienioną ochronę wynikającą ze stanu ciąży musi przedłożyć praco-

dawcy odpowiednie zaświadczenie lekarskie (a w świetle powyższych argumentów nie ma znaczenia czy nastąpi to przed wypowiedzeniem umowy o pracę przez pracodawcę czy też w trakcie biegu terminu jej wypowiedzenia).

Czy podobna ochrona istnieje w przypadku terminowych umów o pracę? Tak, ale z pewnymi modyfikacjami. W przypadku umowy o pracę zawartej na czas określony albo na okres próbny, który przekracza jeden miesiąc, a która uległaby rozwiązaniu po upływie trzeciego miesiąca ciąży, umowa taka ulega przedłużeniu do dnia porodu (nie dotyczy to tylko umowy o pracę na czas określony zawartej w celu zastępstwa pracownika w czasie jego usprawiedliwionej nieobecności w pracy).

Niestety, od powyższej ochrony pracujących kobiet w ciąży istnieją dwa warte zapamiętania wyjątki:

1) można rozwiązać umowę o pracę z kobietą w ciąży, gdy zachodzą przyczyny uzasadniające jej rozwiązanie bez wypowiedzenia z jej winy i dodatkowo reprezentująca ją zakładowa organizacja związkowa wyrazi na to zgodę (o ile takowa w zakładzie pracy istnieje) lub,

2) nastąpiło ogłoszenie upadłości lub likwidacji pracodawcy.

Kończąc wypada zauważyć, że jeśli pomimo przedłożenia pracodawcy stosownego zaświadczenia lekarskiego o ciąży, pracodawca nadal i konsekwentnie podtrzymuje złożone przez siebie wypowiedzenie i nie chce go cofnąć, wówczas należy złożyć w terminie odwołanie do sądu pracy zgodnie z treścią art. 264 kp.

Powyższy artykuł nie rości sobie prawa do wyczerpującego omówienia zagadnienia ochrony stosunku pracy kobiety w okresie ciąży. Wymienione kwestie, z uwagi na ich doniosłość społeczną, winny być, o ile jest to możliwe, konsultowane ze specjalistami z zakresu prawa pracy.

Łukasz Mościcki

### PAŹDZIERNIK 2023

- 1** Msza św. z okazji **ARCHIDIECEZJALNEGO DNIA EUCHARYSTII** zostanie odprawiona w niedzielę, 1 października o godz. 11.00 przy ołtarzu polowym obok Kolegiaty św. Antoniego w Sokółce. Eucharystii przewodniczyć będzie abp Józef Guzdek Metropolita Białostocki.
- 7** Doroczna **PIELGRZYMKA KÓŁ ŻYWEGO RÓŻAŃCA DO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ RÓŻANOSTOCKIEJ** odbędzie się w sobotę 7 października. Początek o godz. 10.00. W programie: godzinki, konferencja, Różaniec i Eucharystia (ok. godz. 12.00). Zakończenie wspólną modlitwą o godz. 14.15.
- 14** Tegoroczna **PIELGRZYMKA SENIORÓW DO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ RÓŻANOSTOCKIEJ** odbędzie się w sobotę 14 października. Mszy św. za seniorów o godz. 10.00 w Sanktuarium Różanostockim przewodniczyć będzie abp Edward Ozorowski. Po Mszy św. koncert chórów seniorskich. Zakończenie modlitwą różańcową ok. godz. 14.00.
- 15** **XXIII DZIEŃ PAPIESKI** pod hasłem „Święty Jan Paweł II. Cywilizacja życia” obchodzony będzie w niedzielę 15 października. Tego dnia będzie przeprowadzona zbiórka pieniężna na rzecz Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Celem Fundacji jest propagowanie nauczania papieża Jana Pawła II, ukazywanie różnych aspektów jego bogatej działalności, a także wspieranie ubogiej, uzdolnionej młodzieży.
- 22** Obchodzona w tym roku 22 października **NIEDZIELA MISYJNA** to dzień solidarności misyjnej w całym Kościele powszechnym. Rozpocznie ona Światowy Tydzień Misyjny pod hasłem „Misje sercem Kościoła”.

## PROGRAM Klubu Inteligencji Katolickiej – październik 2023

**1 października** (niedziela) godz. 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św., modlitwa w intencji członków KIK.

### 41. Dni Kultury Chrześcijańskiej w Białymstoku

#### WIARA CZY ROZUM FAŁSZYWY DYLEMAT

**18 października** (środa) godz. 19.00 – Archiwum i Muzeum Archidiecezjalne, ul. Warszawska 48 – „Obecność bogów u starożytnych w świetle nowego tłumaczenia *Odysei* Homera – spotkanie z autorem przekładu Antonim Liberą (pisarzem i tłumaczem).

**19 i 20 października** (czwartek i piątek) godz. 19.00 – OiFP Białystok, ul. Odeńska 1 – Koncert oratoryjny *Tu es Petrus* Piotra Rubika (*bilety kasa OiFP, internet*).

**21 października** (sobota) godz. 10.00 – Aula św. Kazimierza w AWSO, ul. Warszawska 46 – Konferencja „Wiara czy Rozum. Fałszywy dylemat” z udziałem profesorów: Ryszarda Legutko, Michała Kleibera, o. Józefa Bremera SJ, Marka Hetmańskiego. Panel dyskusyjny prowadzi ks. Henryk Zieliński (red. naczelny „Idziemy”).

**22 października** (niedziela) godz. 18.00 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. pod przewodnictwem abp. Józefa Guzda (homilia ks. dr Adam Matan (asystent kościelny KIK).

**25 października** (środa) godz. 19.00 – Archiwum i Muzeum Archidiecezjalne – „Odkurzyć Pismo” (wieczór biblijny) – ks. dr Marek Wysocki.

*Wydarzenie towarzyszące:  
Konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży pod hasłem: „Wiara czy rozum”  
Szkoła Podstawowa nr 7 im. H. Kołłątaja,  
ul. Wiatrakowa 18*

### Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI  
z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA  
sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ

Zespół redakcyjny: Katarzyna KAKOWSKA,  
Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta),  
Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto),  
Robert OSTROWSKI, Patrycja KITLAS (oprac. graficzne)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis,  
ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25,  
e-mail: [dm@archibial.pl](mailto:dm@archibial.pl)

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów.  
Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

DOM POGRZEBOWY

Szymborscy

ul. Artyleryjska 9 wjazd od ul. Botanicznej  
ul. Wierzbowa róg ul. H. Ordonówny  
ul. Słonecznikowa 8 wejście od strony osiedla

tel. (85) 744-55-46 • kom. 784 358 427

CZYNNIE CAŁĄ DOBĘ

Dostawiamy: jakosci, empatia i szczerosc nieprzerwanie od 40 lat...

Pompa ciepła  
z dofinansowaniem za jedyne:

3 624\* zł



Fotowoltaika i pompa ciepła  
z dofinansowaniem

ul. Andersa 38, Białystok  
tel. 85 888 05 55

[www.agrosolar.pl](http://www.agrosolar.pl)

- kwota możliwa do zapłacenia za pompę ciepła przy spełnieniu wszystkich wymagań dofinansowania Czyste powietrze dla najwyższego poziomu dofinansowania. Wycenienia dokonane dla przykładowego domu ok 180 m<sup>2</sup>